

Dziś 24 strony: Kolumna humoru — Nowelka — Dwie powieści — Rozrywki umysłowe — Świat kobiecy — Dodatek: Przez kraj i świat

Oredownnik

Przykładowy
połowy ceny
10
groszy
Przedpłata
miesięczna
2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 251

Wydanie

L

Rok 68

Poniedziałek, dnia 31 października 1938

W oczekiwaniu arbitrażu włosko-niemieckiego

Należy go podobno oczekiwać w najbliższym czasie — Sprawa wspólnej granicy polsko-węgierskiej — Odpowiedź Pragi

Praga wyraża zgodę na poddanie arbitrażowi Niemiec i Włoch zagadnienia mniejszości węgierskiej w Czecho-Słowacji. Nota podkreśla, że przywiązuje wielkie znaczenie do możliwie śpiesznego załatwienia sprawy terytorialnej między obu państwami. Wobec tego proponuje, aby oba rządy zwróciły się w ciągu 24 godzin do Niemiec i Włoch z prośbą o arbitraż.

Dalej rząd czeski zaznacza, że nie podziela zapatrywania Węgier, iż już istnieje zgoda co do pewnych obszarów i proponuje, aby również tę sprawę załatwił arbitraż. Jeżeli chodzi o zagadnienie okupacji pewnych terytoriów, rząd czeski wyraża nadzieję, że zostanie to możliwie szybko rozstrzygnięte orzeczeniem arbitrażowym.

Budapeszt. (PAT) W związku z notą czesko-słowacką, otrzymaną wczoraj wieczorem w Budapeszcie, korespondent dyplomatyczny Węgierskiej Agencji Telegraficznej pisze: Fakt, że rząd węgierski uczynił już potrzebne demarche, jest naturalną konsekwencją zaufania, jakie żywi dla zaprzyjaźnionych mocarstw. Wynika z tego oczywiście, że w obecnej chwili należy oczekiwać zajęcia stanowiska przez te mocarstwa. W pierwszym rzędzie musi zapadnąć zasadnicza decyzja ze strony mocarstw co do arbitrażu, a dopiero po tym może być mowa o właściwej procedurze arbitrażu w powzięciu konkretnych postanowień.

Należy mieć nadzieję, że procedura ta otworzy drogę do rozstrzygnięcia szybkich i ostatecznych.

Budapeszt. (PAT) Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, którego przedmiotem były sprawy przyłączenia terytorium węgierskich w Czecho-Słowacji do Węgier.

Oświadczenie premiera Syrovego

Sprawa mandatów poselskich — Rozwiązanie stronnictw na Rusi Podkarpackiej

Praga (PAT) Premier Syrový wygłosił przez radio w imieniu rządu mowę, w której powiedział m. in.:

„W dniu tym okrytym żałobą święta narodowego powinniśmy w bólu naszym myśleć nie tylko o ogromnych zadaniach obecnych, lecz także o przyszłości narodu. Świadomi jesteśmy tego, że musimy zreorganizować życie publiczne na nowej podstawie bardziej prostej, mniej egoistycznie pojmowanej, szybszej i bardziej skutecznej.

„Nie szukamy posłannictwa w ideałach nieosiągalnych, lecz w wartościach pewnych i trwałych, takich jak doskonała produkcja, drogi i koleje bez zarzutu, albo piękno dzieł artystycznych. Powinniśmy dojść w polityce do zespolenia i współpracy naturalnej wszystkich zdrowych sił narodowych”.

Stały komitet parlamentarny postanowił, że członkowie parlamentu innej narodowości niż czeskiej, słowackiej i ruskiej, którzy dnia 18 września rb. nie

mieli stałego miejsca zamieszkania na obszarze republiki, nie zajętem przez obce wojsko lub którzy 18 września ten obszar opuścili, tracą swoje mandaty z dniem ogłoszenia niniejszej uchwały. Pozostali członkowie parlamentu, nie należący do narodowości czeskiej, słowackiej i ruskiej tracą swoje mandaty, jeżeli w ciągu 8 dni nie podpiszą ponownie swego ślubowania.

W stosunku do członków parlamentu z obszarów, które zostaną oddane Węgrom powyższe rozporządzenie nabierze ważności w dniu zajęcia odpowiedniego terytorium, przy czym utrzymuje się termin 18 września przy ustalaniu stałego miejsca zamieszkania.

Rząd karpato-ruski wydał rozporządzenie, na podstawie którego została wstrzymana czynność stronnictw politycznych i związanych z nimi organizacji na Rusi Podkarpackiej. Polecono jednocześnie urzędowi administracyjnemu, aby archiwa, dokumenty i majątek stronnictw został zabezpieczony, a lokale opieczetowane. Rozporządzenie weszło w życie z chwilą ogłoszenia.

Masowe rozwody w Pradze

Praga. (PAT) Prasa donosi, że w ostatnich dniach na skutek szeregu zarządzeń oszczędnościowych, które przewidują m. i. zakaz zatrudnienia mężatek, wniesiono do sądu rozwodowego wielką ilość podań o rozwody. Jest to wyrazem dążeń do utrzymania podwójnych zarobków przez męża i żonę.

Poeta arabski poległ

Jerozolima (ATE). W pobliżu Haify zginął podczas potyczki z oddziałem angielskim wraz z 4 towarzyszami znany poeta arabski Nur Ibrahim. Był on gorącym nacjonalistą a jego dzieła cieszyły się wielkim rozgłosem w całej Palestynie i Syrii.

Śmierć Nur Ibrahima jest uważana za wielką stratę dla narodowego ruchu arabskiego.

Położenie katolików w Ulsterze

Belfast (KAP). W Irlandji Północnej obowiązuje nowa ustawa szkolna, wymierzona przeciwko katolikom. Katolicy są zmuszeni do trószczenia się o szkoły dla mniej więcej 72.000 dzieci, podczas gdy 95.000 dzieci protestanckich otrzyma od państwa bezpłatne nowe szkoły. Położenie szkolnictwa katolickiego i tak już trudne wobec ubóstwa ludności, pogorszyło się wskutek uchwalenia powyższej ustawy bardzo znacznie.

KATASTROFALNY POŻAR W MARSYLII



Katastrofalny pożar, który wybuchł wczoraj po południu w Marsylii i trwał

całą noc dzisiejszą, objął samo serce miasta, w szczególności słynną Rue Cannebière, wiodącą do Starego Portu. Przy ulicy tej znajdują się główne hotele, magazyny, kinoteatry itd., a także gmach giełdy. Poza tym pożar strawił także część ulicy Thubaneau i sąsiednich ulic. Na ulicy Noailles, będącej

przedłużeniem Rue Cannebière, spalił się największy hotel Marsylii, Hôtel de Noailles, gdzie mieszkali uczestnicy kongresu radykałów, m. i. premier Daladier. Marsylia, najpiękniejszy port Francji i jeden z największych portów Europy, liczy ok. 750.000 mieszkańców.



OGÓLNY WIDOK MARSYLII

Kto chce otrzymać **bezpłatnie** nasz wielki kalendarz na rok 1939

ten winien **niezwłocznie**, a najdalej do 3 listopada

uregulować prenumeratę „OREDOWNNIKA” za LISTOPAD (2,50 zł)

Zajścia antyżydowskie w Pradze

Nastroje antyżydowskie objęły szerokie rzesze społeczeństwa czeskiego — Przeciwnie supremacji żydowskiej w każdej dziedzinie

Praga. (PAT) Od szeregu dni w różnych punktach Pragi dochodzi do demonstracji antysemickich. Demonstracje te nie przenoszą się do środowiska, gdyż centralne dzielnice strzeżone są stale przez wzmocnione oddziały policyjne, nie dopuszczające manifestantów.

O podobnych objawach nastrojów antyżydowskich donoszą również z szeregu miast prowincjonalnych.

Jak słychać, w sobotę odbyć się ma ponownie zebranie adwokatów praskich w sprawie wydatnego zmniejszenia tak liczby praktykujących adwokatów jak i ograniczenia na przyszłość dopływu obcych elementów do palestry czeskiej. Wysiłki tego rodzaju nie są odosobnione. Szereg organizacji społecznych i zawodowych ze swej strony powziął rezolucje, domagające się od czynników rządowych oczyszczenia życia publicznego, zawodowego i kulturalnego od wpływu elementów żydowskich, które w latach powojennych zdołały przeniknąć w znacznej liczbie do życia intelektualnego w Czechach, zajmując wiele wpływowych stanowisk w prasie, literaturze i placówkach kulturalnych, przede wszystkim zaś w świecie artystycznym.

W odruchu budzącego się w Czechach antysemityzmu kwestia wpływów żydowskich na życie gospodarcze jest niemal zupełnie pomijana, a to z tego względu, że sfery żydowskie występowały tu dotąd przeważnie jako właściciele kapitałów lub kierownicy większych przedsiębiorstw, nieznanymi szerszej publiczności. Drobny handel natomiast i przemysł, najbardziej charakterystyczny dla Czech forma działalności gospodarczej, pozostaje niemal wyłącznie w rękach czeskich.

Czynnik miarodajny nie zajęły do-

stań stanowiska co do sprawy żydowskiej. Jak słychać jednak, liczyć się należy, że w krótkim czasie wydane zostaną zarządzenia, idące po linii

spełnienia postulatów, wysuwanych ze strony przedstawicieli organizacji zawodowych, społecznych i kulturalnych.

Żydzi wydeleni z Niemiec na granicy w Zbąszyniu

Berlin. (PAT) W piątek władze niemieckie wydały znaczną liczbę Żydów, legitymujących się paszportami polskimi. W sprawie tej rząd polski dokonał energicznej interwencji w Berlinie.

Kino „RIALTO“ ma zaszczyt przedstawić szampańską komedię p. t. „Ubóstwiana“

z ulubienią całego świata Martą Eggerth. Film pełen humoru, dowcipu i melodyjnych piosenek. W roli męskiej Fryderyk Dongent rywal Gary Coopera. **Dziś 2 poranki Ceny od 25 groszy**

Opinia organu duchowieństwa

W numerze 44 lwowskiej „Gazety Kościelnej“, tygodnika dla duchowieństwa, znajdujemy poniższe uwagi zasadnicze:

„W związku z zainteresowaniem bieżącym życiem politycznym otrzymaliśmy od szeregu osób wiele pytań, które obecnie ujmujemy w jeden casus:

„Czy obowiązuje w sumieniu korzystanie z pewnych uprawnień obywatelskich? Czy powstrzymanie się od korzystania z pewnych uprawnień z uwagi na sytuację ogólną jest dozwolone w przypadku, gdy np. lokalnie byłoby ono szkodliwie, gdyż pomogłoby jednemu wrogo usposobionemu do Kościoła? Czy można mówić o obowiązku lub zaniechaniu pod grzechem?

„Odpowiedź: Jest rzeczą oczywistą, iż zasadniczo każdy obywatel ponosi w sumieniu odpowiedzialność za współudział w życiu publicznym, o ile ten współudział ma znaczenie faktycznie decydujące, a nie demonstracyjne, jak np. plebiscyty w państwach totalnych. Dlatego też każdy obywatel jest zobowiązany do korzystania ze swych uprawnień politycznych, o ile przez akt korzystania może bądź to pozytywnie przyczynić się do dobra ogółu zgodnie z zasadami etyki katolickiej, bądź przeszkodzić

przejawom etycznie ujemnym czy szkodliwym dla dobra ogółu. Nie można natomiast zobowiązywać nikogo do korzystania ze swych uprawnień politycznych, o ile akt skorzystania miałby być tylko demonstracją polityczną, nie mającą i tak żadnego wpływu decydującego na z góry ukartowany tok spraw państwowo-politycznych.

„O ile chodzi o względy lokalne, to na podstawie wyżej wyłożonych zasad zobowiązywać kogoś do korzystania z jego uprawnień politycznych można by w sumieniu tylko w przypadku, nam odnośnych dowodów, o ile z powodu zaniechania takiego na pewno dobro ogółu czy religii narażone by zostało na poważną szkodę. Ponieważ jednakże pewność w tym względzie będzie zawsze zależna od subiektywnych zapatrywań, przeto wydaje się rzeczą mało możliwą, by w okolicznościach takich móc kogoś zobowiązywać w tym czy innym kierunku.

„W żadnym prawie przypadku natomiast nie można tu mówić o obowiązku w sumieniu pod grzechem, ponieważ do takiego obowiązku musiałaby istnieć obiektywna moralna pewność, że z zaniechania korzystania z pewnych uprawnień powstaje szkoda dla dobra ogółu czy religii. A o taką pewność zawsze trudno.“

Gdy nerki działają leniwie

trzeba je pobudzić do wydajniejszej pracy i usuwania z organizmu nadmiaru wody i szkodliwych substancji. Ziola Magistra Wolskiego ze znakiem ochronnym „Urosa“, zawierając rzadką roślinę indyjską Ortosiphoniae o właściwościach moczopędnych

n 20 643

„Oś berlińsko-rzymska“ a Francja

Marsylska mowa Daladiera wywołała w Rzymie dobre wrażenie

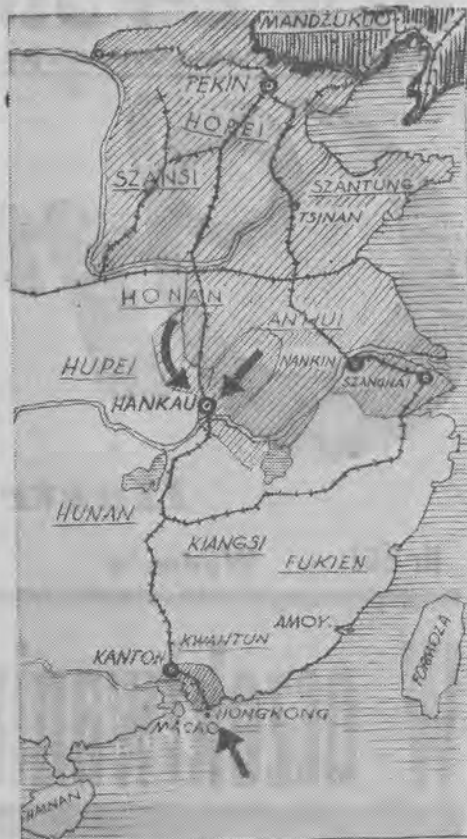
Berlin (ATE) Na zasadzie relacji z Rzymu, opierających się na informacjach pochodzących z kół politycznych, rozmowy prowadzone w Rzymie pomiędzy min. spraw zagr. Rzeszy von Ribbentropem a miarodajnymi czynnikami włoskimi na temat obecnego położenia międzynarodowego, wykazały spójność „osi Rzym — Berlin“.

Podczas narad omawiano przede wszystkim zagadnienia stosunku partnerów „osi Rzym — Berlin“ do Francji a

poza tym zasadnicze i definitywne uregulowanie problemu dunajskiego w związku z rozmowami czesko-słowacko-węgierskimi w sprawie przyszłej granicy między tymi dwoma państwami.

Co się tyczy stosunku partnerów „osi Rzym — Berlin“ z Francją, to — zdaniem rzymskich kół politycznych, — Włochy są również zainteresowane w rozwoju, który zapoczątkowany został na monachijskiej konferencji 4 mocarstw i który powinien doprowadzić do zmiany stosunków francusko-niemieckich. Decydującym momentem na korzyść takiego rozwoju byłoby — zdaniem kół rzymskich — stwierdzenie „woli i gotowości drugiej strony do przeprowadzenia dyskusji na temat takiego zbliżenia“. Czwartkowe przemówienie prem. Daladiera w Marsylii uważane jest w kółach włoskich za pozytywne przygotowanie terenu nowemu ambasadorowi francuskiemu w Rzymie François-Poncetowi.

POŁOŻENIE W CHINACH



Sytuacja w Chinach po ostatnich zdobyciach japońskich. Strzałki oznaczają kierunki ostatnich ofensyw japońskich, a teren zakreślony z prawej na ukoś ku lewej znajduje się w posiadaniu Japonii

W doskonały humor wpadnie Pani gdy zobaczy swoją babkę upieczoną na proszku

Suba

Pz 7694/5-4017/37

Konfiskata „Kuriera Poznańskiego“
Sobotnie wydanie główne „Kuriera Poznańskiego“ zostało skonfiskowane za wiadomość ze Zbąszynia.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Już 57 ofiar

Marsylia. (PAT) O godz. 11 rano stwierdzono, że liczba ofiar katastrofalnego pożaru „Nouvelles Galeries“ wynosi 57 osób. Zwłoki ofiar w większości są tak zniekształcone, że niemożliwe jest rozpoznanie. Na polecenie premiera minister spraw wewn. wyasygnował 100.000 franków do dyspozycji prefekta dep. Bouches du Rhone na pomoc dla poszkodowanych rodzin.

Belgia uzna rząd gen. Franco

Bruksela. (PAT) Premier Spaak zapowiedział w komisji spraw zagr. Senatu zamiar mianowania przedstawiciela rządu w Burgos. Zamiar ten min. Spaak będzie musiał przedstawić na kongresie partii robotniczej w listopadzie. Jak przypuszczają, Spaak uzyska aprobatę kongresu.

Mussolini przyjął Ribbentropa

Rzym. (PAT) Dziś o godz. 15 Mussolini przyjął w obecności hr. Ciano ministra spraw zagr. Rzeszy von Ribbentropa.

Zniesienie stanu wyjątkowego na Litwie

Kowno. (PAT) Litewska Agencja Telegraficzna dowiaduje się ze źródeł urzędowych, że stan wyjątkowy, obowiązujący na Litwie, zostanie zniesiony z dn. 1 listopada rb.



CHCESZ BYĆ ZADOWOLONYM, KUPUJ WYROBY „Schweikerta“

n 21 942

Ciepło i pochmurno

Ciepłe i wilgotne powietrze, napływające nad Polskę ze wschodu, powodowało w całym kraju pogodę pochmurną, mglistą i dżdżystą. W godzinach popołudniowych na południu kraju wystąpiły miejscami rozproszona. Temperatura w ciągu dnia wynosiła od 16 stopni w Małopolsce wschodniej do 8 stopni na Wileńszczyźnie, w górach było od 14 stopni w Zakopanem do 4 st. na Kasprowym Wierchu.

PRZEBIEG POGODY NA NIEDZIELĘ:

W całym kraju ciepło i chmurno z drobnym deszczem, zwłaszcza rano i przed południem. Slabe wiatry wschodnie. Temperatura w ciągu dnia od 16 stopni na południu do 12 stopni na północy. Przejrzystość powietrza osłabiona skutkiem mgieł.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Poznań. 29. 10. Pszenica 18,50—19; żyto 14,25—14,75; jęczmień brow. 16—17; jęczmień 700—720 g/l. 15,15—15,65; jęczmień 673—678 g/l. 14,50—15; owies I stand. 15,10—15,50; owies II stand. 14,50—15; mąka pszen. gat. I wyc. 0,35% 36,25—38,25; mąka pszenna gat. I 0—50% 33,50—36; mąka pszenna gat. I 0—65% 30,75—33,25; mąka pszenna gat. II 35—50% 29,50—30,50; mąka pszenna gat. II 50—65% 26,50—29; mąka pszen. gat. II 50—65% 24—25; mąka pszena gat. II 60—65% 22,50—23,50; mąka pszen. gat. III 65—70% 18,50—19,50; mąka żytnia gat. I 0—50% 25,50—26,75; mąka żytnia gat. I 0—65% 23,25—24,75; mąka ziemn. superior wł. w. 28,50—31,50; otręby pszenne grube stand. 10,75—11,25; otręby pszenne średnie stand. 9,25—10,25; otręby żytnie stand. 9—10; otręby jęczmieńne 9,75—10,75; siemię lniane 48—51.

Bydgoszcz. 29. 10. Pszenica 18,50—19; żyto 14,25—14,50; jęczmień I gat. 15—15,25. II gat. 14,50—14,75; owies I stand. 15,10—15,50; mąka pszena 65% 32,50—33,50; mąka żytnia 65% 23,50—24,50; otręby pszenne m. 10,25—10,75, sr. 10,50—11, gr. 11—11,50; otręby żytnie 9,50—10.

Katowice. 29. 10. Pszenica cz. 21,50—22, jedn. 21,25—21,75; żyto 15,00—16,10; jęczmień przem. 17—17,50, past. 16—16,50; owies jedn. 17,25—17,50, zb. 16,50—17; mąka pszena 65% 34,25—35,75; mąka żytnia 65% 23,50—26; otręby pszenne gr. 11—11,50, sr. 9,50—10, m. 9—9,50; otręby żytnie 8,75—9,25.

Lódź. 29. 10. Pszenica 20,75—21,25, zb. 20,50—20,75; żyto 14,00—18,85; jęczmień przem. 15—15,50; owies I st. 16,75—17,25, II st. 15,50—16; mąka pszena 65% 35—36; mąka żytnia 65% 24,50—25,50; otręby pszenne gr. 9,25—9,50, sr. 9—9,25; otręby żytnie 8,50—8,75.

Lwów. 29. 10. Pszenica cz. jedn. 22,50—23, zb. 20—20,25; żyto I st. 15,25—15,50, II st. 14,50—14,75; jęczmień przem. 15—15,25, past. 13,75—14; owies jedn. 16,75—17, zb. 16,25—16,50; mąka pszena 65% 36,50—37,50; mąka żytnia 65% 26,50—27; otręby pszenne gr. 8,75—9; sr. 7,50—7,75, m. 8,75—9,50; otręby żytnie 7,25—7,50.

Warszawa. 29. 10. Pszenica cz. 22,25—22,75, jedn. 20,50—21, zb. 20—20,50; żyto 14,50—15,50; jęczmień I st. 15,25—15,75, II st. 15—15,25; owies I st. 15,75—16,50, II st. 15—15,50; mąka pszena 65% 34,50—36; mąka żytnia 65% 23,50—24,25; otręby pszenne gr. 10,75—11,25, sr. 10—10,50, m. 10—10,50; otręby żytnie 8,50—9.



P 5116-62.861

Z NASZEGO STANOWISKA

Przed ważnymi decyzjami

W szeregu spraw, doniosłych dla Polski, nastąpią wkrótce decyzje.

Na naszym południu oczekiwać należy poprawek granicznych na Zaolziu oraz w Czeckim, na Orawie i Spiszu. Prasa rządowa zapowiedziała poważne zmiany terytorialne na korzyść państwa polskiego; jak daleko sięgną one w rzeczywistości, okaże się wkrótce.

Ze swej strony wstrzymujemy się od ręczenia za słuszność takiej czy innej sprecyzowanej wiadomości. Jeżeli chodzi o prasę obozu rządowego, zapowiadała ona w swoim czasie przesunięcie granicy na Śląsku Cieszyńskim aż po Ostrawicę, a nawet włącznie Morawskiej Ostrawy, podczas kiedy istotne żądania polskie objęły tylko dwa powiaty, trzeci, frydecki, o przeważnie ludności czeskiej pozostawiając przy Czechach, a wysuwając postulat plebiscytu w pewnej ograniczonej strefie.

Zamiast tego plebiscytu nastąpi — to, zdaje się, jest już przesądzone — uzgodnienie tej kwestii bezpośrednio przez rządy warszawski i praski. Wydaje się przy tym, że chodzi o uzyskanie przez Polskę kilku gmin, stanowiących zaplecze Bogumina. W jakich to się stanie okolicznościach, należy odczekać.

Niewątpliwie też w najbliższych dniach dowiemy się ze strony miarodajnej, jak przedstawiają się spodziewane korekty graniczne w Czeckim, na Orawie i Spiszu, przy których naród polski obstawał stale w myśl zasady narodowej sprawiedliwości. W tej chwili nie wiadomo jeszcze i tutaj dokładnie, jak daleko poprawki te sięgną, czy będą zgodne z zapowiedziami prasy rządowej w artykułach i mapach graficznych, czy też będą mniejsze.

Jest w każdym razie przy tym rzecz bardzo korzystną, że rząd słowacki sam przyznaje w zasadzie słuszność postulatów polskich, to znaczy, że sprawa ta będzie załatwiona polubownie, bez zatargu politycznego z narodem słowackim, na czym narodowi polskiemu i polskiej polityce zależeć musi w wysokiej mierze. Nie służyły i nie służą interesom polskim wystąpienia części prasy „sanacyjnej”, wprowadzające w stosunki polsko-słowackie pierwiastek rozdrażnienia. Za Karpatami musimy mieć przyjaciół, a nie wrogów.

Ta prawda przesądza też o stosunku Polski do zagadnienia Rusi Podkarpackiej i kwestii wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Znowuż w dniach najbliższych prawdopodobnie dowiemy się, czy w tej sprawie Berlin dostosował się do stanowiska Rzymu, przychylnego żądaniom węgierskim i dążeniom polskim.

Wielokrotnie na tym miejscu wykazywaliśmy, co oznaczałoby stworzenie w tym wrażliwym punkcie Europy środkowo-wschodniej „Piemontu ukraińskiego” z nieobliczalnym dla sąsiadów fermentem politycznym, a także społecznym. Wielka jest w tej sprawie odpowiedzialność polityki niemieckiej, która ma zarazem najlepszą sposobność do wykazania w tej chwili przyjaznego swego stosunku do państwa polskiego i jego rządu. Boć dwóch zdań być nie może, że zaważenie przez Berlin w tej kwestii kapitalnej na szali decyzji w sensie ujemnym dla Polski byłoby wyraźnym dowodem kierowania się przez politykę niemiecką w odniesieniu do żywotnych polskich interesów państwowych motywami nieprzyjawnymi.

Niczego nie przesadzamy; odczekamy faktów.

W tej sprawie „Kurier Poznański” pisze co następuje:

„Co ten „podarunek” oznacza dla Polski w treści swej, każdy z czytelników naszych docenia w pełni. Jeżeli zaś chodzi o sposób postępowania, jest on niepraktykowany w ogóle, a cóż dopiero — w przyjaznych stosunkach sąsiedzkich.

„Cała polska opinia publiczna musi wobec takich metod zająć postawę stanowczą. Gdy inne państwa oczyszczają się z elementu żydowskiego, Polska, posiadająca i tak około 10 pct ludności żydowskiej, przyjęła Żydów ze wschodu i zachodu. Teraz narzuca nam się nową falę żydostwa, którą z Polską łączą już tylko paszporty polskie, ale która stosunki z nią dawno zerwała. I robactwo to żydowskie wsadza się państwu polskiemu hurtem za kołnierz tak sobie z dnia na dzień...

„Tymczasem w Polsce masy Żydów, obywateli niemieckich, mieszkają swobodnie w kraju naszym, tłuką się po nim, jak długi on i szeroki, i wydłużają polskie pieniądze z polskich kieszeni.

„Ograniczamy się w tej chwili z konieczności do stwierdzenia tego stanu rzeczy oczekując od czynników, do tego powołanych, że poczynią one kroki stanowcze, niezbędne dla obrony interesów narodowych i państwowych”.

Równocześnie jesteśmy świadkami na terenie „ujednoliconego” politycznie z Rzeszą Gdańska wypierania wpływu polskiego krok za krokiem, i to w dziedzinach nie tylko rzekomo spornych, ale nawet w zastrzeżonych najwyraźniej i najformalniej dla kompetencji, działania i decyzji państwa polskiego. Wymownie o tym świadczą ostatnie doniesienia z Gdań-

ska współpracownika naszego nadmorskiego.

„Kurier Warszawski” donosi, co następuje:

„Prasa zagraniczna podaje wciąż wiadomość, iż minister spraw zagra-

nicznych Józef Beck ma się spotkać z kanclerzem Hitlerem, przy czym wskazywano różne miejsca spotkania. Podając tę wiadomość stwierdziliśmy, że lansowanie tej wiadomości należy uważać za przynajmniej za przedwczesne. Wobec powtarzania się nadal tej pogłoski możemy stwierdzić, że spotkanie ministra Becka z kanclerzem Hitlerem jest nieaktualne i w rozmowach dyplomatycznych nie brane w rachubę.

„Jednocześnie dowiadujemy się z miarodajnych źródeł, że pogłoska podana przez jedno z pism w ubiegłą niedzielę, powtarzana następnie przez szereg pism zagranicznych, że w niedalekiej przyszłości zostaną zawarte między rządem Rzeszy i rządem Polski nowe umowy w duchu paktu o nieagresji, który będzie kontynuowany, jest nieprawdziwa.

„Tymbardziej nie sprawdza się pogłoska lansowana przez komentatorów wymienionej wiadomości o przedłużeniu paktu o nieagresji między Polską i Niemcami na lat 25. W najbliższym czasie, a w każdym razie do załatwienia spraw granicznych w basenie naddunajskim według posiadanych przez nas wiadomości żadne nowe układy z naszym sąsiadem zachodnim zawarte nie będą.”

SKARBNIKA NARODU



KĄDZY URZĄD POCZTOWY JEST ZBIORNIKA PKO

Życiorysy „ozonowych” kandydatów za 500 złotych

W niektórych pismach „sanacyjnych” pojawiły się życiorysy kandydatów do Sejmu. W związku z tym „Polonia” przytacza następujący okólnik administracji „Kuriera Porannego”:

„Kurier Poranny”, Warszawa, Marszałkowska 148.

„Konto czekowe w PKO Nr 26.888.

„Warszawa, dnia 18 października 1938 r.

„Szanowny Panie!

„Potwierdzam odbiór sylwetek kandydatów na posłów i proszę o uzupełnienie ich fotografiami tych osób.

„Zarazem proszę zwrócić się do każdego z kandydatów w imieniu administracji naszego pisma z propozycją, by zechciał zakupić odpowiednią ilość tego numeru „Kuriera Porannego”, w którym zamieszczona będzie jego sylwetka z fotografią, przy czym minimalna ilość zamówionych egzemplarzy winna wynieść 2.500, tj. za cenę zł 500 (pięćset złotych). Numery te byłyby wysłane pod adresem kandydata, lub rozesłane z Warszawy pod wskazanymi przez niego adresami.

„Ewentualnie można by też powyższą sumę owrócić na prenumeratę „Kuriera Porannego”, po ulgowej cenie zł 3,75 miesięcznie (133 prenumeraty).

Gotówkę wraz z pismem, na co ma być ona obrócona, kandydaci zechcą przysłać z góry bezpośrednio do administracji, za załączonymi blankietami.

„Druk sylwetki pragniemy rozpocząć jak najszybciej, całymi okręgami.

„Kandydaci, których nie stać na tego rodzaju wydatek, mogą wyjątkowo korzystać z bezpłatnego umieszczenia życiorysu, z tym, że zakwalifikowanie danej sprawy przekazujemy WPań, jako naszemu korespondentowi, do postawienia nam wniosku. Ewentualnie może by tymi ostatnimi kandydatami zainteresowały się organizacje, które ich popierają, i które by tą drogą zechciały przeprowadzić propagandę ich kandydatur.

„Z poważaniem

„Kierownik działu zamiejscowego

„(—) Wł. Dunin-Wąsowicz.

„P. S.

„Na koszt, związane z powyższą akcją gotowi jesteśmy przeznaczyć dla WPań 15 pct z uzyskanej sumy.”

A zatem opublikowanie życiorysu „ozonowego” posła na łamach „Kuriera Porannego” kosztuje ok. 500 zł poza „wyjątkowymi wypadkami”. Za tę sumkę „ozonowy” kandydat może

być zareklamowany, jako „ogólnie ceniony działacz” itp.

Oto, jak w „Ozonie” łączy się interes z „przekonaniami”!



PO REKONSTRUKCJI RZĄDU BRYTYJSKIEGO
Nowy minister oświaty earl (hrabia) de la Warr.

Nieoczekiwane zakończenie sprawy konfiskaty „Tragizmu losów Polski“

Prokurator wycofał sprawę z sądu

Niezwykłe perypetie sprawy — Co dalej będzie z książką?

Warszawa, 23. 10. — Niezwykła niespodzianka spotkała opinię publiczną w głośnej sprawie o skonfiskowaną książkę młodego publicysty narodowego p. Jędrzeja Giertycha, postawionego w stan oskarżenia przez prokuratora w Starogardzie z art. 152 k. k. o „publiczne lżenie narodu polskiego“ i z art. 170 k. k. „o rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny“, w swej książce pt. „Tragizm losów Polski“, a mianowicie w dwu jej obszernych działach końcowych „Polska na drodze do niepodległości“ i „Polska odrodzona“, dotyczących poglądów na najnowszą historię odrodzonej Polski.

W wielkiej i głośnej tej sprawie nastąpił zwrot w postaci wycofania sprawy z Sądu Okręgowego przez prokuratora apelacyjnego warszawskiego, który powziął postanowienie, doreczne świeżo oskarżonemu, następującej treści:

1) postępowanie karne przeciwko Jędrzejowi Giertychowi umorzyć z powodu braku dowodów świadomego zamiaru popełnienia przestępstwa z art. 152 i 170 k. k.;

2) zajęte egzemplarze książki „Tragizm losów Polski“, jako pochodzące z przestępstwa, zniszczyć. W tej części przysługuje oskarżonemu w myśl art. 250 par. 2 postępowania karnego zażalenie na postanowienie prokuratora do Sądu Apelacyjnego.

Jak się dowiadujemy, zażalenie takie będzie w ciągu 7 dni wniesione z wnioskiem o uchylenie i wydanie p. Giertychowi zajętego nakładu książki, wobec zwolnienia go od odpowiedzialności karnej, trudno bowiem traktować książkę, jako środek służący do popełnienia przestępstwa, ulegający przypadkowi.

JAKI PRZEBIEG MIAŁA SPRAWA

Sprawa o „Tragizm losów Polski“ doznała niezwyklej perypetyi, bowiem wędrowała po rozmaitych sądach. Przypominamy krótko historię tej głośnej sprawy.

1) Na wniosek prokuratora Sąd Grodzki w Tczewie zarządził dnia 28 maja 1936 r. odebranie wszystkich egzemplarzy książki z uwagi na cechy przestępstwa obrazy narodu polskiego — art. 152 k. k.

2) wniesione zażalenie do Sądu Okręgowego w Chojnicach, wydziału zamiejscowego w Starogardzie, zostało odrzucone.

3) Sąd Grodzki w Tczewie zażądał dodatkowo pewną ilość wydrukowanych arkuszy książki dnia 10 września 1936 roku.

Wreszcie po tych czynnościach

4) Prokuratura w Starogardzie wniosła dnia 24 listopada 1936 r. do Sądu Okręgowego w Starogardzie akt oskarżenia przeciwko Giertychowi z art. 170 k. k. w związku z art. 20 ustawy prasowej (pruskiej) z 7 maja 1874 roku, obowiązującej jeszcze, wobec nieskodyfikowania prawa prasowego, na ziemiach zachodnich.

Dnia 4 maja 1937 r. odbyła się w Starogardzie rozprawa sądowa, którą odroczone dla zbadania świadków, zbadanych przez prokuratora i obrońców, których miał badać delegowany sędzia, jeżdżąc do tych wszystkich miejscowości, gdzie świadków zamieszkuje i badając ich w trybie posiedzenia niejawnego.

5) Dnia 13 grudnia 1937 r. Sąd Apelacyjny postanowił ze względu na to, iż większość świadków zamieszkuje poza okręgiem Sądu w Starogardzie, przekazać sprawę do osądzenia Sądowi Okręgowemu w Warszawie.

6) Następuje ostatnia faza sprawy, kiedy prokurator apelacyjny, mając prawo do nadzoru nad sprawą, zażądał akt z Sądu Okręgowego dla uzupełnienia dochodzenia i wydał w wyniku postanowienie o umorzeniu postępowania karnego.

7) Sprawę rozpatrzy jeszcze Sąd Apelacyjny na posiedzeniu niejawnym, rozpatrując zażalenie w części dotyczącej zniszczenia książki.

REWIA ZNANYCH OSOBISTOŚCI JAKO ŚWIADKÓW

W sprawie tej mieli zeznawać w charakterze świadków, dopuszczonych przez sąd, znane osobistości ze sfer po-

litycznych, naukowych, publicystyki itp. Ze strony obrony świadkami mieli być: B. sen. Stanisław Kozicki, b. poseł w Rzymie, b. sen. Zygmunt Wasilewski, red. „Myśli Narodowej“, dr Adam Głazewski z woj. tarnopolskiego, b. członek b. Galicyjskiej Komisji Rządzącej, b. minister i parlamentarzysta prof. dr Stanisław Głabiński ze Lwowa, b. marszałek Sejmu i Senatu Wojciech Trampeński z Poznania, adw. dr Stanisław Celichowski z Poznania, przywódca wyprawy zbąszyńskiej, red. Aleksander Zwierzyński, b. wicemarsz.

40 lat

Z okazji 40-lecia od założenia firmy Józef Massar w Krakowie przy ul. Floriańskiej 15, składamy szczerze podziękowanie naszym stałym dotychczasowym P. T. Klientom za łaskawe poparcie i okazane zaufanie, dzięki któremu przedsiębiorstwo mogło się utrzymać i rozwinąć do obecnego poziomu.

W związku z nadchodzącym sezonem zaopatrzylismy nasz skład w duży wybór materiałów Bielskich, konfekcję gotową męską i damską z własnych warsztatów, oraz kurtki, bundy, szlafroki, bonzutki, pumpy, wiatrówki, mundurki uczniowskie i płaszcze.

Prowadzimy specjalny dział kocy, pledów, kolder, materiałów pościelowych i bieliznianych.

Dla łaskawej wiadomości P. T. Klientów donosimy uprzejmie, że prowadzimy specjalny dział krawiectwa miarowego i polecamy się nadal łaskawym względem P. T. Klientów, kreślić się

z wysokim poważaniem

Właściciele firmy:

Andrzej Zwierowski
i Hieronim Schönwalder.

P 7944-70,139

Deklaracja ogólna radykałów

Projekt uchwalony przez komitet redakcyjny

Marsylia. (PAT.) Opracowana przez komitet redakcyjny deklaracja ogólna, która przedstawiona zostanie dziś na plenum kongresu radykałów, jest bardzo zwięzła.

Ogranicza się ona do stwierdzenia, że doktryna radykałów jest zjednoczenie wszystkich republikanów dokoła rządu narodowego bez jakiegokolwiek piętna reakcyjności i do podkreślenia, że partia komunistyczna zwalczała wszystkie rządy od początku powstania „frontu ludowego“. Deklaracja

upoważnia delegatów radykalno-społecznych do przedstawienia na najbliższym zebraniu „frontu ludowego“ tego stanowiska partii komunistycznej.

Jeden z punktów wyraża nawet życzenie, by rząd popierany był w izbie przez większość republikańską, w której braku nastąpiłoby odwołanie się do opinii kraju. Punkt ten być może nie będzie podtrzymywany przy końcowym głosowaniu.

PRZY ATAKACH WĄTROBIANYCH przeciwko kamiecy żółtejowej i zlej prz mianie materii stosuje się zioła **Dra Cz. Krassowskiego**, znak ochr. towar. **KAMICINA**. Cena pudełka zł 2,— og 18049 Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Londyńska wizyta króla Rumunii

Przewidywania prasy rumuńskiej — Król zatrzyma się również w Paryżu

Bukareszt. (ATE) Jak donosi prasa, w związku z wizytą króla Karola II w Londynie poselstwo rumuńskie w Londynie i brytyjskie w Bukareszcie podniesione być mają do rangi ambasady. Król Karol II zaprosić ma królewską parę angielską, by przybyła do Rumunii; spodziewają się, że wizyta ta nastąpi na wiosnę roku przyszłego.

Omawiając londyńską wizytę króla Karola prasa pisze, że rozmowy londyńskie dotyczyć będą wszystkich spraw interesujących oba narody, to jest politycznych, ekonomicznych i

morskich.

Prasa zamieszcza już szczegółowy program wizyty króla Karola II w Londynie. Po oficjalnej wizycie, która potrwa 3 dni (od 15 do 18 listopada) król Karol II pozostanie jeszcze około tygodnia w Anglii i weźmie udział w polowaniach. W drodze powrotnej z Londynu król Karol II ma zatrzymać się w Paryżu. Wizyta króla w Paryżu nie miałaby charakteru oficjalnego, przewiduje się jednakże, że przeprowadzi on doniosłe rozmowy polityczne i gospodarcze z czynnikami urzędowymi.

Chiny liczą jeszcze na zwycięstwo

Ustępowanie przed Japończykami ma być zgodne z planami wojennymi

Szanghaj. (ATE) Komunikat chiński donosi, że dalsze walki w rejonie Wu-Han trwają, aczkolwiek w powolniejszym tempie.

Według informacji pism wychodzących na terenie objętym władzą Czang-Kai-Czeka, ofensywa japońska na Hankau, która trwała cztery mie-

siące, kosztowała Japonię 300 tysięcy żołnierzy zabitych, rannych i chorych.

Dzienniki chińskie podkreślają konieczność dalszego wciągania Japończyków w głąb terytorium chińskiego; jest to plan mający zapewnić Chinom ostateczne zwycięstwo.

Samoloty japońskie bombardują

ZE ŚWIATA

Na lotnisku wojskowym w Waszyngtonie lądował nowy typ wodnosamolotu po przebyciu bez lądowania w ciągu 14 godzin trasy z San Diego w Kalifornii. Wodnosamolot ten, o załadunku 15 osób, waży 25 ton, a koszt jego budowy wyniósł milion dolarów.

Nad lotniskiem szkolnym koło Bukaresztu dwa aparaty szkolne typu „Klem“ odbywały lot treningowy, lecąc jeden nad drugim. Naraz aparat górny obniżył się i kółka jego uderzyły pilota dolnej maszyny, rozstrząskując mu głowę. Pilot poniósł śmierć na miejscu, a jego aparat po chwili spadł. Drugi samolot wylądował szczęśliwie.

Ilość masła, wydzielana w Niemczech na mieszkanka, wynosząca ostatnio 175 gramów tygodniowo, została zmniejszona do 150 gramów.

Stłynny lotnik włoski mjr Mario Stoppani dokonał ciekawego eksperymentu w celu przezwyciężenia trudności, jakie dotyczą napotykania wodniolotów w poruszaniu się na wodzie. Udało mu się poruszać wodniolotem na wodzie, jakby to była motorówka, mianowicie przez nadanie maszynie ruchu wstecz.

W miejscowościach czeskich, zajętych przez Niemców, magistraty przystąpiły do przemianowania ulic i placów, związanych z historią czeską, jak np. Masaryka, Benesza, 28 Sierpnia itd., na nazwy niemieckie.

Pociąg idący z Kopio do Helsinek najechał na przejeździe kolejowym w pobliżu miasta Kopie na samochód, w którym jechało trzech pasażerów i szofera, samochód został zmiażdżony, trzech pasażerów poniósł śmierć na miejscu.

W ciągu semestru rozpoczynającego się w październiku 1938 r. do marca 1939 r. władze brytyjskie zamierzają wydać 4820 pozwoleń imigracyjnych dla Żydów, pragnących osiedlić się w Palestynie.

W Pittsburgu rozpoczął się trzydniowy kongres duchowieństwa polskiego z udziałem 100 delegatów z całej Ameryki. Uroczystą mszę św. odprawił biskup Detroit Woźnicki.

Włochy zwróciły się do wszystkich państw z oficjalnym zaproszeniem do wzięcia udziału w wystawie powszechnej w Rzymie w r. 1942.

Przywódca powstańców arabskich poeta Nur effendi Ibrahim Abdullah w czasie starć pod Haifa został zabity.

miasta, położone w rejonie Hankau, gdzie trzymają się jeszcze oddziały chińskie. W wielu miastach powstały wielkie pożary.

W północnych Chinach oddziałom chińskim udało się otoczyć m. Dzei-Dzow, które zostało po walce opuszczone przez Japończyków.

Według informacji Reutera, rząd Czang-Kai-Czeka postanowił wybudować kilka nowych kolei w południowo-zachodnich prowincjach Chin, by połączyć ze sobą prowincje Gui-Dzow, Kwantung, Kwan-Si i Ho-Nan. Mają być przeprowadzone również połączenia telefoniczne i telegraficzne. Na rozpoczęcie robót konsorcjum banków chińskich wyasygnowało 20 milionów dolarów. Do tych robót mają być użyty wykwalifikowani robotnicy, których rząd wywiozł do Hankau i innych miast przemysłowych. Już ponad 200 tysięcy uchodźców zajętych jest budową szos na południo-wschodzie Chin.

W Hankau

Tokio. (PAT) Agencja Domei donosi z Hankau, że żandarmeria japońska zastąpiła dziś brytyjskich strzelców marynarki, którzy stanowili ochronę b. koncesji brytyjskiej od chwili wybuchu konfliktu chińsko-japońskiego. Pomiędzy lokalnymi władzami japońskimi a władzami koncesji francuskiej zawarto porozumienie w sprawie przemarszu wojsk japońskich przez terytorium koncesji.

Ogłoszenia lekarskie

Dr med. H. ZIOMKOWSKI

specj. chorób skór. wener. i moczopętlowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33.
Przyjmuje 9-12 i 3-9. W niedzielę 9-12.
n 15 099

Dr med. A. MILKE

specjalista chorób serca, krwi i płuc
Łódź, ul. Wólczańska 62 — przyjmuje
5-7, telefon 24-299 — elektro-kardiografia

OKULISTA

Dr med. Jacek Szmyt, Pl. Dąbrowskiego 1, tel. 243-47 ordynuje codziennie od 18-19, poniedziałek, środa, czwartek, sobota od 13-14
n 20 072

Anna Frelkiewicz

LEKARZ - DENTYSTA

Łódź, Piotrkowska 104a Telefon 226-31
przyjmuje w godz. od 10 — 13 i od 16 — 19
w soboty od 10 — 13

RENTGEN n 20 073 RENTGEN

Krach międzynarodówek marksistowskich

Przemiany — Druzgocąca klęska międzynarodówek wszelakiego autoramentu — Przeszłość, która będzie czarną kartą w historii — Świt lepszego jutra — Na gruzach międzynarodówek powstaną państwa nacjonalistyczne

W dobie groźnych powikłań i konfliktów w polityce międzynarodowej, kiedy już horyzont Europy zastąpiły czarne chmury nadciągającej burzy, a dalekie błyskawice zwiastowały, że nastąpi wojenne wyładowanie i świat pograży się w odmętach krwawej zawieruchy, w tych dramatycznych momentach, zakończonych na szczęście pokojowo i nowym układem sił politycznych na kontynencie, dokonała się równie ważna przemiana na innym odcinku, ale nie mniej ważna dla całokształtu rodzącej się przyszłości.

MIĘDZYNARODOWE SIŁY PRZEGRAŁY

Załamał się dotychczasowy system polityczny, opierający się na międzynarodowych siłach, ukrytych i jawnych, na instytucjach i paktach, powstałych po wojnie światowej. Wszelkie międzynarodówki, wszelkiego rodzaju i autoramentu doznały druzgocącej klęski, z której nie wiadomo, czy się już podźwigną. Nastąpił krach międzynarodówek marksistowskich: drugiej socjalistycznej i trzeciej komunistycznej, potężny cios otrzymała międzynarodówka masońska, zachwiana została międzynarodówka złota, kapitalistyczna.

Państwa urządzają się na innych podstawach, szukają nowych dróg swej polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Dawne bogi i mity, zdawało się niezachwiane prawdy i reguły, które miały wprost mechanicznie rządzić międzynarodowym współżyciem okazały się zwykłą iluzją, nie wytrzymałą pierwszej próby twardej rzeczywistości.

Właściwy zmierzch międzynarodówek marksistowskich rozpoczął się znacznie wcześniej, a ostatnie miesiące to już początek zbliżającego, zdaje się, nieuchronnie końca.

U SZCZYTU POWODZENIA

Rok 1935 i 1936 były latami szczytowymi, powodzenia międzynarodówek w polityce europejskiej. Rosja sowiecka weszła, jako jeden z ważnych politycznych czynników do koncertu mocarstw europejskich, stała się w Lidze Narodów ważkim czynnikiem. Komintern, którego ramieniem w polityce zagranicznej jest komisariat spraw zagranicznych, rozpoczął wytyczoną akcję. W Europie rozpoczął się okres „frontów ludowych”. Zachód doznał olśnienia, odkrył, że Rosja bolszewicka wnosi do polityki międzynarodowej nowe elementy trwałości i stabilizacji pokoju. Na czerwony Kreml rozpoczęły się pielgrzymki świata politycznego, kulturalnego i intelektualnego. Kreml stał się źródłem natchnień, dla różnych szalbierzy hochsztaplerów i międzynarodowych komiwojażerów, intrygantów i spekulantów i notorycznych podpalaczy pokoju i kultury łacińskiej. Zdegenerowani intelektualni zachodni demokracjści chcieli przeplamować azjatycką kulturę bolszewickiego materializmu na grunt europejski.

W całej Europie podniósł głowę marksizm i ten socjalistyczny i ten kremowski, dufny we wszechmocną pomoc i opiekę krwawych dzierżycieli. Zmontowano we Francji „front ludowy”, powstał rząd z Żydem socjalistą Blumem na czele, w Hiszpanii zaczęła powstawać sowiecka republika, w Polsce socjaliści zawarli z komunistami niepisany pakt nieagresji. Krwawa luna bolszewickiego raju zaczęła zaciągać horyzont ze Wschodu. Marksizm już już triumfował...

I ZACZAŁ SIĘ KRACH...

Pierwszy cios mu zadał Hitler, występując z Ligi Narodów, potem Mussolini zwycięstwem w Abisynii i również wystąpieniem z Ligi, w Hiszpanii wybuchło powstanie nacjonalistyczne...

„Front ludowy” we Francji, montowany rękami kominternu i przy współudziale międzynarodówki socjalistycznej i wybitnej pomocy masonerii, po chwilowym zwycięstwie, zaczął się chwiać, aż wreszcie runął, grzebiąc w swych gruzach komunistów i blumowską socjętę. Równocześnie w Bolszewii rozpoczęto mordowanie bezlitosne weteranów komunistycznej rewolucji, bestia sowiecka zaczęła zdradzać oznaki agonizacji furii.

ŚWIT LEPSZEGO JUTRA

Ostatnie tygodnie znowu zadały cios śmiertelny. Runęła Czechosłowacja, baza wypadowa dla kominternowskiej rewolucji światowej i przytulisko międzynarodówek socjalistycznej i masońskiej.

Po tym ciosie na miarę kontynentalną przyszyły klęski w poszczególnych krajach. Nowa Czecho-Słowacja

rozwiązała partię komunistyczną, socjaliści czescy postanowili wystąpić z drugiej międzynarodówki. Związki zawodowe we Francji wypowiedziały się kategorycznie przeciw udziałowi komunistów w szeregach związków zawodowych, w Belgii młody socjalista Spaak, premier rządu o zabarwieniu nacjonalistycznym przepędził na cztery wiatry starych przywódców drugiej międzynarodówki Żyda Vandervelda (właściwe nazwisko Speer) i de Brouckere'a, w Hiszpanii „czerwoni” ponoszą klęskę po klęsce.

Jakże więc śmieszne i pożałowania godne jest wiązanie przez naszych rodzimych socjalistów swego losu ze

zbankrutowanymi międzynarodówkami i czy nie jest to dowodem, że „polski” socjalizm zaślepiony w swej doktrynie, nie widzi tego, co się dzieje, gotuje sobie grób. Lepiej będzie dla Polski, jeśli zniknie z jej powierzchni.

NA GMACH MIĘDZYNARODÓWEK

Ze marksściści będą się jeszcze chcieli odegrać, że będą robić wysiłki, aby swe pozycje ratować — to pewne. Prózne jednak wysiłki, przyszłość należy do nacjonalizmu. Na gruzach wszelkich międzynarodówek powstaną państwa nacjonalistyczne. Taki jest kierunek rozwoju dziejów.

W. M.

W 353
komunalnych Kasach Oszczędności
na terenie Polski



wkłady wynosili
z końcem sierpnia b. r.

860
MILIONÓW
ZŁOTYCH

nr 20 181

Kto ponosi winę za katastrofę w Kłaju?

Maszynista pociągu pośpiesznego jest bez winy

Kraków, 29. 10. — Na miejsce katastrofy kolejowej pociągu przyspieszonego w Kłaju niezwłocznie wyjechała komisja kolejowa oraz władze sądowe, celem stwierdzenia winy i odpowiedzialności za katastrofę.

Jak wykazała aparatura rozbitej maszyny pociągu osobowego w chwili katastrofy pociąg jechał z dozwoloną

szybkością 80 km. na godzinę. Pociąg miał wolny wjazd i wyjazd ze stacji w Kłaju, tak że maszynista tego pociągu stanowczo winy nie ponosi. Spada ona na ten personel kolejowy stacji w Kłaju, który puścił na tor, po którym miał przejść pociąg osobowy, wagony towarowe, z jakimi zderzył się pociąg osobowy.

Udusił żonę z miłości

Sąd skazał zabójcę na 6 lat więzienia

Sosnowiec, 29. 10. — Przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu odpowiadał 27-letni Zygmunt Andrzejewski, który przed kilku tygodniami zadusił żonę.

Pomimo młodego wieku małżonków Andrzejewskich często dochodziło między małżeństwem do sprzeczek, wynikających najczęściej z ciężkich warunków materialnych, gdyż Jędrze-

jewski nie pracował. Jędrzejewska nie mogła pogodzić się z takim marnym losem i robiła mężowi różne wymówki. Razu pewnego oświadczyła mężowi, że dom jego musi opuścić raz na zawsze. Jędrzejewski, który już od pewnego czasu domyślał się, że żona go zdradza, wpadł nagle w szal, uchwycił żonę za gardło i dusił tak długo aż kobieta wyzionęła ducha. Po morderstwie udał się Jędrzejewski do komisariatu, gdzie złożył zameldowanie o strasznym czynie.

Przed Sądem Jędrzejewski tłumaczył się, że kochał żonę i nie mógł zgodzić się na rozwód. Sąd biorąc pod uwagę miłość, jaką okazywał Jędrzejewski do swej żony, skazał go na sześć lat więzienia.

Eksport krzesel

Warszawa. (Tel. wł.) Wytwórnia w Łęczycy eksportowała 10 wagonów krzesel pokładowych dla statków firm holenderskich. (w)

Skonfiskowano kaucję

Warszawa. (Tel. wł.) Po wyroku w głośnym procesie b. wicedyrektora departamentu podatków Michałskiego i b. pusta Idzikowskiego, miał nastąpić zwrot kaucji w wysokości 13 tysięcy zł. Gdy rodziny oskarżonych miały się zgłosić po odbiór pieniędzy, komornik obłożył kwotę tę aresztem,

wskutek zapadnięcia wyroku procesu cywilnego, wytoczonym przez wierzyteli bohaterów tych afer. (w)

Z uniwersytetu warszawskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Na Uniwersytecie Warszawskim upłynął termin zgłaszania podań o stypendia. Równocześnie organizacje akademickie podjęły starania o przesunięcie terminu płatności czesnego z dnia 15 listopada na 1 grudnia dla słuchaków 1 roku. (w)



Wyrób firmy polskiej i chrześcijańskiej.
P. 7447/9-62.804/5

Wielomilionowa grzywna

Wiedeń. (ATE). Władze podatkowe nałożyły na 4 udziałowców znanej rafinerii spirytusu G. W. Löw w Angern nad Morawą za oszustwa podatkowe grzywnę w wysokości 9,6 milionów marek niemieckich. Tak dotkliwa kara nałożona została za uprawiane od dłuższego czasu malwersacje podatkowe w dziale podatku dochodowego od uposażeń.

ZENITH ZEGARY
ZEGARKI
WSZELKA
BIŻUTERJE
i OBRĄCZKI ŚLUBNE
POLECA
Jan Placek
ŁÓDŹ, BRZEZIŃSKA 10. TEL. 150-17

n 19159

Twórcza od najlepszej skóry

skórguma
Sanok

DO KAŻDEGO OBUWIA!



Szybki powrót do zdrowia

dzięki Ovomaltynie. Doprowadzając organizmowi najważniejsze substancje odżywcze w formie łatwostrawnej i łatwo przyswajalnej oraz w takim stężeniu, w jakim potrzebne są ustrojowi, wpływa Ovomaltyna na szybkie odzyskanie siły i dobrego samopoczucia. Ovomaltyna odżywia, nie obciążając organizmu.

Dr A. WANDER, S. A. Kraków

ng 20 651/2

Co robi opozycja narodowa

W lwowskiej „Gazecie Kościelnej” czytamy:

„Do banałów, którymi się bezkrytycznym masom mydli oczy, należy i twierdzenie, że polska opozycja narodowa traci czas i siły na darmo.

„Przeciwnie. Narodowa opozycja u nas to twórcza myśl polska i czujne sumienie społeczne. Dobrze jest, że ta myśl i to sumienie, zanim nie przepoją sobą całkowicie szerokiej masy narodu, trzymają się do czasu z dala od „współudziału w rządach”. To im zapewnia niezależność sądu i swobodę działania.

„Ze zaś opozycja działa i tworzy wartości trwałe dla życia zbiorowego, najlepszy dowód w tym, jak pod jej wpływem zmieniły się nie tylko wśród szarych mas, ale i „u góry” liczne pojęcia i zapatrywania z dziedziny życia zbiorowego. Wystarczy powiedzieć, że opozycja wywalczyła prawo bytu dla słowa „narod” w słownictwie politycznym doby dzisiejszej i przypomniała społeczeństwu i władzy, że istnieje kwestia żydowska. „A to już dużo.”

Banały o bezowocnej rzekomo działalności narodowców opowiadają ludzie złej woli, jeśli nie zdecydowani wrogowie idei narodowej. Na szczęście masy społeczne polskie wiedzą dobrze, co Polska zawdzięcza ruchowi narodowemu.

Bez dyskusji

W czwartek na przedwyborczym zebraniu „Ozonu” w Ostrzeszowie przemawiał p. min. Ulrych. Bez zaproszenia nikogo nie wpuszczano, a w czasie zagajenia oświadczone, że dyskusji nad przemówieniem p. ministra nie będzie.

Szkoda

W „Emerycie”, organie Związku Emerytów, czytamy:

„Szkoda, że wybory do Sejmu i Senatu odbędą się wcześniej od wyborów do ciał samorządowych, rozpisanych na termin późniejszy na podstawie nowej ordynacji wyborczej z dnia 16 sierpnia 1938 r. Dz. U. Nr 63 poz. 80, albowiem nowe organy samorządowe mogłyby być wyłonione ze siebie zupełnie inne składy okręgowych kolegiów wyborczych i przyczyniłoby się do wyboru jako kandydatów na posłów ludzi niezależnych.

„Było to bardzo potrzebne, jeżeli chcemy naprawdę wyleczyć parlamentaryzm i mieć Sejm zdolny do uchwalenia nowej ordynacji wyborczej. Sejm, którego członkowie nie ulegaliby żadnym wpływom, nie ograniczali się tylko do wstawiania i składania na rozkaz. Byłby to logiczny krok do uzdrowienia życia społecznego, do usunięcia skutków choroby i wyleczenia organizmu od podstaw.”

Uwagi bardzo słuszne, pokrywające się z tym, co myśli społeczeństwo.

Ciekawa polemika

„Gazeta Polska” zaatakowała PPS, że jej przewodniczący należeli w swoim czasie, bądź sympatyzowali z organizacjami wrogo usposobionymi do idei niepodległości, jak Socjał-demokracja i PPS-lewica. Socjalistyczny „Robotnik” odpowiada na to, że przecież p. prof. Makowski, czołowy dzisiaj „ozonowiec”, należał do Socjał-Demokracji. „Gazeta Polska” znowu odpowiada, iż miała na myśli p. Kaz. Czaplińskiego z „Robotnika”, jako członka Partii Socjalistycznej Galicji i Śląska. Tu znowu miesza się „Dziennik Ludowy”, który stwierdza, że do Partii Socjalistycznej Galicji i Śląska należał Ignacy Daszyński i, że jej organem był „Naprzód”, w którym liczne artykuły zamieszczał Józef Piłsudski.

To odbijanie zarzutów, jak piłki, zapewne się jeszcze nie skończyło.

Apel do katolików

Święto Chrystusa Króla jest „najbardziej katolickim” ze wszystkich świąt. Jest ukoronowaniem tajemnic bożych. Jest równocześnie dniem radości, dniem przeglądu sił zorganizowanej armii wyznawców Chrystusowych, której na imię Akcja Katolicka. Armii, której ostatecznym celem to wypełnienie słów modlitwy Pańskiej: „Przyjdź Królestwo Twoje” — Królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju, które jedynie przywrócić może narodom ład i harmonię.

W trosce o panowanie Chrystusowe w ojczyźnie naszej, „o Polskę katolicką” dziś i jutro, Polskę w pełni swej wiary, w chwale swych przeznaczeń religijnych i kulturalnych” zrodziły się uchwwały I Polskiego Synodu Plenarnego, które poznać i wykonać to właśnie szczytne posłannictwo polskiego katolicyzmu.

Do urzeczywistnienia tej wielkiej misji, do budowania Polski Chrystu-

sowej wzywa was tegoroczne święto Chrystusa Króla.

Niechaj wezwanie to nie pozostanie bez echa. Niech poruszy wszystkich ludzi dobrej woli i życzliwej myśli.

Wszyscy jesteśmy wezwani. Więc wszyscy musimy stanąć do apelu. Gotowości naszej damy wyraz, biorąc liczny udział w uroczystościach nadchodzącego święta Króla królów.

Niechaj w dniu tym nie zabraknie nikogo rano na nabożeństwach parafialnych.

Pokażmy, ilu nas jest katolików z przekonania i do czynu gotowych!

Przybierzmy też w odświętną szatę nasze domy. Niech w dniu tym załopczą barwne sztandary nad całym miastem, niech w oknach ukazują się nalepki, symbolizujące królewską władzę Chrystusa nad światem.

Nie szczędźmy wysiłków i zabiegów, by jak najgodniej i prawdziwie po królewsku uczcić wielkie to święto. Wszystko dla Chrystusa na większą Jego cześć i chwałę!

Zakazy publicznych zebrań S. N.

Opoczyńskie sztandarom narodowym zawsze wiernie!

Opoczno, 26. 10. — W ciągu ostatnich dwóch tygodni rejestrujemy fakty zakazu odbycia zgromadzeń publicznych pod gołym niebem.

I tak: pismem z dn. 14 bm. Nr. B. 9/38 odmówiono zezwolenia na zebranie w osadzie Odrzywół, pismem z dn. 15 bm. w Skórkowicach, pismem z dn. 21 bm. w Studziannie i Skrzynnie.

W pierwszym wypadku powodem zakazu była obawa o „zagrożenie bezpieczeństwa i spokoju publicznego”, oraz to, że „pod gołym niebem może być zwołane zgromadzenie tylko w sprawie wyborów do ciał ustawodawczych celem omówienia sprawy wyborów i zastanowienia się nad kandydaturami”.

W następnych trzech wypadkach przy przedłożeniu porządku obrad (w sprawie wyborów i zastanowienia się nad kandydaturami), powodem zakazu była obawa o „zagrożenie spokoju publicznego” przez to, że w dniu tym gromadzi się duża ilość ludności „w celach wyłącznie religijnych”. Nie było wypadku by spokój publiczny został zakłócony na zebraniu S. N. To negatywne ustosunkowanie się władz do zgromadzeń przedwyborczych S. N. sprawiło, że Stronnictwo Narodowe odbywa zebrania w lokalach.

Na zebraniu w Odrzywole było około 700 osób, w Skórkowicach około 900 osób. W niedzielę w Studziannie

w sali domu katolickiego zebranie zagał kap. rez. Wincenty Zak. Przemówienia wygłosili: prezes zarządu pow. S. N. p. Pacholczyk Władysław (senior) i kol. Pacholczyk Wł. (junior). Zebranie zakończono Hymnem Młodych, obecnych około 500 osób.

W Skrzynnie pod przewodnictwem p. Kazimierza Janika odbyło się również wielkie zebranie S. N. Przemówienia wygłosili p. mec. Leopold Rebelowski z Opoczna i p. Jeremiasz Stysiński.

Obecnych na zebraniu 450 osób.

*

Tegoż dnia odbyło się wielkie zebranie w sali domu parafialnego w narodowym Przytyku. Punktualnie o godz. 12,40 przy wypełnionej po brzegi sali, zajętej korytarzu i zgromadzonej publiczności przed salą zebrania zagał p. Panek Fr., udzielając głosu p. mgr. Kulańskiemu Antoniemu z Opoczna. Mówca omówił w pierwszej części swego przemówienia złą taktikę „sanacji”, w drugiej części przemówienia skreślił program gospodarczy S. N. Przemówienie mówcy było przerywane kilkakrotnie burzą oklasków. Zebranie zakończono Hymnem Młodych i okrzykami na cześć Wielkiej Polski, Armii Narodowej i Romana Dmowskiego. Obecnych na zebraniu około 800 osób.

O ile towary, to tylko z taniego źródła zakupu z firmy:

SCHWALBE i MILDE

Łódź, ulica Główna 8 (przy Piotrkowskiej)

Na sezon jesienno-zimowy w dużym wyborze materiały na ubrania, fesyjki, palta itp., najnowszych wzorów i najprzedszytniejszych fabryk bielskich. Również zaopatrzeni jesteśmy w bogaty dział towarów damskich. Ceny fabryczne. n 19 132 Solidna obsługa

Rewizje i aresztowania narodowców

Jarocin. (Tel. wł.). W piątek w godzinach od 13 do 16 przeprowadzono rewizję u prezesa powiatowego S. N. Franciszka Gawrycha, sekretarza Edwarda Talagi, skarbnika Ignacego Talagi, kierownika „Rolnika” p. Grossa i kancelisty „Rolnika” p. Lanteckiego. Poza tym przetrząsnęto sekretariat S. N., mieszkanie prywatne p. Gawrycha, mieszkanie p. Talagi, biuro w „Rolniku”. Rewizje wypadły negatywnie.

Po przeprowadzeniu rewizji zabrano prezesa powiatowego Gawrycha i Edwarda Talagę na posterunek i późnym wieczorem po przesłuchaniu osadzono ich w areszcie policyjnym.

Rewizji dokonali starszy posterunkowy Kubiak w asyście posterunkowego w sekretariacie i mieszkaniu prywatnym p. Gawrycha, starszy posterunkowy Przewoźny w asyście posterunkowego w „Rolniku”, a posterunkowy Witkowski w asyście w mieszkaniu p. Talagi. (pl)

Leszno. (Tel. wł.). Aresztowano tu członków Stronnictwa Narodowego pp. Stróżyka, p. o. prezesa pow. S. N., Draheima i Kleina.

W Osiecinie aresztowano p. Juchniewicza, kierownika obwodowego S. N. (cz)

Pleszew. (Tel. wł.). W dniu 28 bm. do lokalu S. N. przybyła policja i przeprowadziła szczegółową rewizję. Również zrewidowano przylegające do

lokalu S. N. mieszkanie prywatne p. Weychty. Na posterunek zabrano różne pisma, maszynę do pisania i powie-lacz. Rewizja trwała 1 i pół godziny.

Po rewizji zabrano na posterunek sekretarza S. N. p. Cz. Pohla. Wieczorem wezwano tam p. Weychtę. Po spisaniu protokołu wymienieni zostali zwolnieni o godz. 21.

Równocześnie inna grupa policji przeprowadzała rewizję u matki p. Cz. Pohla przy ul. Kaliskiej oraz u pp. Kosmowskich. Rewizje te nie dały pożądanego wyniku. (cep)

Gnieźno. (Tel. wł.). W sobotę rano policja przeprowadziła rewizję u red. Bolesława Weireuthera, sekretarza Stronnictwa Narodowego w Gnieźnie i u członka zarządu powiatowego Klemensa Bartusza. Również przeprowadzono rewizję u kierownika obwodowego w Kleku Czesława Grochowalskiego. Jak się dowiadujemy, Grochowalskiego przytrzymało, a Weireuthera, którego po rewizji zwolniono, aresztowano następnie około godz. 11.

Tomasza Rezulaka, którego aresztowano w czwartek rano na zebraniu S. N. w Ostrowitem, sędzie śledczy po przesłuchaniu zwolnił. (br)

Warszawa. (Tel. wł.). Prezes Stronnictwa Narodowego na powiat przasnyski Czarnowski został skazany przez Sąd Grodzki w Przasnyszu na 2 miesiące aresztu.

Oszczędność podstawą dobrobytu państwa

W związku z przypadającym na 31 października „Dniem Oszczędności” warto zastanowić się nad korzyściami, jakie płyną z umiejętnego oszczędzania w codziennym życiu praktycznym.

Przez oszczędność należy rozumieć rozsądne używanie dóbr, którymi rozporządzamy. Oszczędność zatem polega nie tylko na odkładaniu pieniędzy, lecz także na gromadzeniu innych przedmiotów codziennego użytku przez powolne ich zużywanie. Prócz tego powinniśmy oszczędzać swoje siły duchowe, talenty oraz siły fizyczne, abyśmy mogli pracować wydajnie. Oszczędność zaś w pracy wykazujemy wtedy, gdy posługujemy się jak najlepszymi metodami, które przy małym zużyciu sił, materiału, narzędzi i czasu dają pomyślne wyniki.

Oszczędność zależy od wielu warunków. Przede wszystkim oszczędzanie okazuje się tylko wtedy możliwe, gdy człowiek zaspokozi swoje potrzeby i jeszcze zbywa mu nadto pieniędzy, czy też innych rzeczy. Nie możemy bowiem żądać oszczędności od tego, który prawie umiera z głodu. Stąd wypływa wniosek, że oszczędzanie należy szczególnie do obowiązków ludzi zamożniejszych. Nie wynika jednak z tego, żeby osoby mniej majątne nie mogły oszczędzać. Owszem, zaleca się nawet, aby i ludzie mniej bogaci uprawiali tę cnotę ze stanowiska ich gospodarstwa, ponieważ i oni wydawają częstokroć wiele pieniędzy na zbędne rzeczy.

Wszelkie przedmioty, przeznaczone do ich oszczędzania, powinny posiadać cechy łatwego i pewnego zachowania się; nie można bowiem odraczać zużywania takich rzeczy, które ulegają szybko zepsuciu. Dlatego też należy umieszczać swoje oszczędności w takich dobrach, jakie mają najmniej widoków utraty wartości, a więc w ziemi, kamienicy itp.

Do oszczędzania pieniędzy służą, jak wiadomo, odpowiednie instytucje, ułatwiające oszczędność i zachęcające do niej drogą wypłacania procentów od złożonych kwot. Takimi urządzeniami są przede wszystkim wszystkie banki i stowarzyszenia wzajemnej pomocy, szczególnie zaś kasy oszczędności, jak spółdzielnie kredytowe, Poczta Kasa Oszczędności (P. K. O.) i Komunalne Kasy Oszczędności (K. K. O.). Instytucje te mają za zadanie krzewić ducha oszczędności.

Państwo odnosi wielkie korzyści z kapitałów, powstałych dzięki oszczędności jego obywateli. Banki bowiem i inne instytucje oszczędnościowe obracają umiejętnie złożonymi pieniędzmi dając kredyty na rolnictwo, rzemiosło, przemysł i handel krajowy, wreszcie na budownictwo mieszkaniowe.

Człowiek oszczędzający zyskuje pozaszanowanie u ludzi rozumnych. Zdaje sobie sprawę, że nie przedstawia martwego członka w społeczeństwie, lecz czynnego i użytecznego. Z oszczędnością postępuje razem szereg cnot, aby człowieka wychować i umoralnić. Przyzwyczajają nas one do wstrzemięźliwości i do panowania nad sobą.

Oszczędność nakłania nas do roztropnego sposobu życia. Przyczynia się do pilności w pracy, rozbudza gorliwość i przedsiębiorczość, wzmacnia wolę, czyniąc naszą naturę, w której góruje nieraz więcej fantazji i uczucia, niż rozważli, bardziej praktyczną i twórczą, dostosowaną do walki o byt. Oszczędność stanowi zatem wielką cnotę, dającą mocne zasady naszemu życiu codziennemu, a kształtującą silny, rzetelny charakter.

Toteż znaczenie oszczędności w gospodarstwie narodowym okazuje się rzeczą nader doniosłą. Naród bowiem wart tyle, ile jednostki razem wzięte, tyle zaś posiada kapitału, ile jednostki oszczędziły przy twórczej pracy gospodarczej. Siła finansowa narodu polega głównie na drobnych wkładach szerokiej masy społecznej, które odkładając groszą do grozka, czy złoty do złotego, tworzą miliardowy kapitał, przeznaczony do ekonomicznego rozwoju kraju.

HENRYK MISIAK



Znawca nie waha się i wybiera zawsze, wyłącznie tylko fortepian i pianino „Arnold Fibiger” Kallisz, Szopena 9. Gener. przedstawiciel: Centralny Magazyn Pianin, Poznań, Plerackiego 11. Niskie ceny — dogodnie spłaty. Ng 20 165/6

Opanowanie rozszalałego żywiołu w Marsylii

Dopiero nad ranem zdołano zlokalizować pożar — Ogromne szkody — Na razie jest 6 zabitych, 35 rannych i 41 zaginionych — Komuniści podłożyli ogień?

Paryż. (Tel. wł.) Sobotnia prasa poranna przepelniona jest opisami strasznego pożaru w Marsylii, który spowodował przerwanie kongresu radykałów.

„Le Journal” wyciąga z rozmów na miejscu pożaru ciekawe wnioski twierdząc, że przypuszczenie złośliwego podłożenia ognia należy również uwzględnić jak fakt nieostrożności. Dziennik niedwuznacznie daje do zrozumienia, że ogień podłożony został przez komunistów, do czego skłania się cały szereg innych pism. Wiele mówiącym wydaje się fakt, bardzo szybkiego rabunku przez świat podziemny, który jakby tylko czekał na wybuch pożaru i wykorzystał panikę grabiąc przez kilka pierwszych godzin. Męty społeczne wyłamywały nawet drzwi do mieszkań, zabierając pieniądze i inne rzeczy wartościowe.

Rabunki

„Figaro” podaje, że około 60 osób padło ofiarą tych rabunków.

Jak donosi „L'Oeuvre” męty społeczne z przedmieść były bardzo szybko na miejscu pożaru. Biura towarzystwa „Air France” oraz kasa pewnej restauracji padły ofiarami rabunku. W hotelu „Noailles”, w którym zamieszkał premier Daladier, jednego z grabieżców policjant powalił uderzeniem łopaty w chwili rabowania kasy. Portier nie wydał jednemu z gości bagażu twierdząc, że to jest bezcelowe, ponieważ ogólny rabunek już się rozpoczął. Na wszystkich sąsiednich ulicach gwardia oraz policja miały wiele pracy, by przeszkodzić motłochowi w wyważaniu drzwi do mieszkań.

Dopiero po północy złączonym siłom straży ogniowej, policji, marynarki i wojsk kolonialnych udało się pożar zlokalizować i częściowo ugasić. Straty są olbrzymie. W chwili obecnej nie dadzą się ustalić nawet w przybliżeniu.

Prócz olbrzymiego gmachu handlowego, który spłonął zupełnie, bardzo poważnie ucierpiało dziesięć dalszych wielkich gmachów, w tym trzy hotele, a pomiędzy nimi hotel „Noailles”, w którym zamieszkał członkowie rządu.

Liczba ofiar

Liczba ofiar nie została jeszcze ustalona. Dotychczas wydobyto sześć zwłok, a 35 osób jest poważnie rannych. Istnieją obawy, że pod zwalami znajdują się dalsze ofiary, gdyż nieznanym jest los 41 osób.

Policja wszczęła energiczne dochodzenia celem ustalenia przyczyn strasznego pożaru.

Stwierdzono, że ogień wybuchł przed godz. 14.15. O tym czasie bowiem z klatki schodowej łączącej wysoki parter z pierwszym piętrem całkowicie zniszczonego domu towarowego ukazały się pierwsze płomienie. W tej części gmachu przeprowadzano poważne roboty montażowe i przebudowę.

Na zarządzony alarm szefa personalnego domu towarowego rozpoczęło niezwłocznie opróżnianie. Płomienie przerzuciły się z niebywałą szybkością na dalsze gmachy. To tempo rozszerzania się ognia budzi poważne podejrzenia. Nim przybyła straż pożarna cały gmach stał już w płomieniu.

Strasny wypadek zachorowania dziecka na wściekliznę

Wściekły pies pokąsał 6-letniego chłopczyka

Kalwaria Zebrz., 29. 10. — W Zebrzydowicach pod Kalwarią wydarzył się wstrząsający wypadek zachorowania 6-letniego Stanisława Surmy, syna tuł. majstra stolarskiego na wściekliznę. Chłopiec pod koniec sierpnia rb. został pogryziony w ucho przez wściekłego psa.

Opatrunek w pogryzione ucho chłopcu zrobił miejscowy lekarz, ale o za-

strzykach zapomniano... Następstwa tego przeoczenia nie dały na siebie długo czekać, bo oto dziecko zachorowało na wściekliznę. Ukazały się już pierwsze napady. Nieszczęśliwego natychmiast przewieziono do lecznicy w Krakowie. Obecnie miejscowości Zebrzydowice ponownie jest zagrożona wścieklizną, ponieważ waleśa się duża ilość psów bezpańskich.



Ogolone z liści drzewa przyglądają się smutno jesiennej toni ruczaju.

szczenie frekwencji, doskonały naprawę, bo najpierw oswoja publiczność z lokalem, a następnie zachęca do udziału nie w imię doczesnych interesów politycznych, lecz w imię wiecznotrwałego czaru sztuki.

To jest jedna strona medalu — że tak powiemy — „publiczna”. Druga nosi charakter „prywatny”.

„Okazuje się — pisze „Jutro Pracy” —, że rzecz została pomyślana jako interes zarobkowy i to wcale niezły. Jeśli bowiem co najmniej 5.000 obwodów wykupi po 100 zł wystawę Grotgera, a wykupić musi, to pomyslowemu przedsiębiorcy wpłynie do kasy pół miliona złotych, z czego przynajmniej 250 tysięcy stanowi „czysty” zysk. Czystość jest tu, naturalnie, buchalteryjna, a nie moralna.

„W każdym razie sygnalizujemy fakt i zapytujemy kogo należy, kto pozwala robić taki szwindel?... ”

A oto inna sprawa. Z Pobiedzisk donoszą nam, że i tam bezceremonialnie nadużywa się władz duchownych w „ozonowej” agitacji wyborczej. Odpowiednie ulotki rozplakatowano po całym mieście, a nawet listowi roznoszą ją po okolicy. Budzi to powszechne oburzenie u katolickiej i narodowej ludności Pobiedzisk.

Łazienka

za 150 tysięcy dolarów

Amerykańscy bogacze lubią otaczać się przepychem. Pałace przez nich budowane zaopatrzone są w największy jaki daje się pomyśleć komfort.

Specjalną uwagę obdarzają Amerykanie pokoje kąpielowe i nieraz urządzają je w sposób niezwykle luksusowy.

W związku z tym pomysły przedsiębiorca w Nowym Jorku J. Brummett, założył wytwórnię dostarczającą luksusowych instalacji do pokoi kąpielowych. Najdroższą instalację tego rodzaju, jaką zawiązał Brummett, była instalacja pałacu pewnego multimilionera, która kosztowała 150.000 dolarów. W instalacji tej wanna została zrobiona z onyksu i czerwonego kosztownego marmuru. Wszystkie części metalowe zaś ze szlachetnego złota.

Nietonący okręt wojenny

„Daily Telegraph” donosi, że nowy pancernik niemiecki, który będzie spuszczony w tym tygodniu na wodę w obecności regenta Węgier, adm. Horthy, posiada konstrukcję kadłuba, która mu zapewnia niezatapialność. Kadłub ma być tak gęsto podzielony na przegrody wodoszczelne, że nawet większa liczba pocisków i torped nie zdoła zatopić okrętu. Nowy pancernik ma 35.000 ton pojemności, posiada 8 dział 38-centymetrowych, 12 dział po 15 cm i 12 po 8 cm. Szybkość okrętu ma wynosić 30 węzłów.

Za złożone w

KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI

miasta Łodzi

ul. Św. Andrzeja 3

oszczędności, gwarantuje Gmina miasta Łodzi

CAŁYM SWOIM MAJĄTKIEM I WSZYSTKIMI DOCHODAMI

n 21 940

Kłapa „Ozonu” w Małogoszczu

Zdecydowane wystąpienie narodowców — Wiec zakończył się fiaskiem

Kielce, 29. 10. — Dnia 26 bm. od. bywał się w Małogoszczu, pow. jędrzejowskiego, wielki doroczny jarmark jesienny, na który przybyło około 5000 ludzi.

Postanowili skorzystać z okazji panowie z „Ozonu”. Z Jędrzejowa przyjechali taksówką kandydaci na posłów pp. Sobczyk i Kruk i polecieli wójtowi zwołać do sali strażackiej wiec. Wójt „obębnął” cały rynek, ale po dwóch godzinach zebrało się zaledwie około 50 osób. Przemawiali kolejno pp. Kruk i Sobczyk, którzy przeprowadzali porównanie Polski z Niemcami i Włochami i nawoływali do głosowania. Mowę p. Kruka przerwał pewien chłop i oświadczył, że porównanie nie jest trafne, gdyż w Niemczech i we Włoszech rząd oparty jest na narodziu. Mówca nie wiedział, co na to

odpowiedzieć. Pos. Sobczyk wprost ze łzami w oczach nawoływał obecnych do poparcia akcji „Ozonu”. W dyskusji zabrał głos b. członek B. B. odznaczony orderami piłsudczyk, uczestnik powstań śląskich p. Reniewicz, który dopiero sprawił „ozonowcom” wielką niespodziankę. P. Reniewicz, który ostro krytykował „Ozon” i jego metody dziwnego „jednoczenia” narodu Buzza oklasków i okrzyków! „niech żyje Stronnictwo Narodowe” wtórowała wywodom p. Reniewicza. Organizatorzy, wobec takiego obrotu rzeczy, czym prędzej wiec przerwali, wołając na policję, aby p. Reniewicza aresztowała.

Wiec zakończył się „kłapą” i kompletną kompromitacją „Ozonu”. Po wiecu policja aresztowała narodowca p. Wł. Jagodzińskiego.

Wystawy Grotgera w lokalach wyborczych

Kto pozwala na to?

W „Jutrze Pracy”, organie grupy politycznej tej samej nazwy, czytamy pod tytułem: „Kto robi ten szwindel?”:

„Z kilku okręgów wyborczych na Pomorzu i w Wielkopolsce donoszą nam, że nadsyłane są tam masowo obrazki Grotgera do lokali obwodo-

wych komisji wyborczych, gdzie stosownie do instrukcji mają być natychmiast zawieszane na ścianach. Ludność ma być zachęcana do tłumnego odwiedzania tych wystaw w lokalach wyborczych. Jest to, jak zapewniają niektórzy, doskonały sposób na zwiek-

PALTA DAMSKIE I FUTRA

na sezon

jesiennie-zimowy

w/g najnowszych modeli poleca

Chrześcijański Dom Konfekcyjny

Martin i Norenberg

Łódź, ul. Piotrkowska 160 — tel. 261-74

oddział ul. Piotrkowska 290 — tel. 277-53

HURT n 21 938 DETAL



Lord Stanhope — pierwszy lord admirałcji, następca Duff Coopera.

Migawki łódzkie**Niezapłacona glajcha**

— Zawód oskarżonego?
— Murarz jeźdem.
— Wykształcenie?
— Fachowe, panie syndzio.
— Co oskarżony skończył?
— Teraz, ostatnią pucówkę w izbie, co przerabiał...

— Nie o to chodzi, jaką szkołę?
— Szkołę domową, oćciec mi dawał taką szkołę, że bez to dwa zymby od dzieciństwa strątny jeźdem.

— Oskarżony nie rozumie o co sąd pyta, czy oskarżony umie czytać i pisać?

— A poco? Przez tego się dziadek obywatel oćciec, to i ja. Na ruśtowaniu trza mieć lekką główkę, żeby nie obciążać deski. A chociaż kształcuny nie jeźdem nikt mnie na frajera nie wycementuje.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy, że w dniu 12 czerwca r.l. pobił do utraty przytomności Walentego Gałkę i nie zapłacił rachunku w restauracji?

— Do nijakiej winy się nie przyznaje jako że nie winny jeźdem i poškodowany na swojej moralności cielesnej.

— Niech oskarżony opowie jak to było.

— Było tak. Po fajerancie poślizwa z Gałką na glajche, niby na butelkę wódki. Walek, niby Gałka, postawił piwsky, jako że me prosił, a ja bez to, że mi postawił, swinią za przeproszeniem sundu nie bywszy, kazałem jedną butelczynę zaraz podać, a drugą na forant do łodu wstawić by zimna była, bo zym fachowiec i wim, że tak prędko skłem n.e przejdzie, jak od ciepła.

Goronc był wielki, a myśwa akurat ode drzwi na winklu siedzieli, już dobrze byliśwa popiwszy, kiedy to Waluś powiada, po tej drugiej butelce: „Feluś serce, teraz moja kolejka” — „nie” powiadam. — „Teraz moja” — „A on ci panie syndzio płacze i powiada: — „Feluś serce, ty jesteś nastojaszczey przyjaciel, czy nie jesteś?” — „Jeźdem” — powiadam. — „Jak? teś to moja glajcha”. — „A ja mu powiadam. — „Nie Waluś, ja zamawiałem te dwie, to ja stawiam. To un powiada — „Dobra ale pamintaj, kamrat fajny jeźdeś, to potym, ja”. — „Fajnie” — powiadam.

No i wypiliśwa i to co i un postawił. Potym panie syndzio, Waluś niby Gałka powiada — Feluś jesteś przyjaciele! — Jeźdem — Do śmierci? — Do śmierci. — Nie będziesz się na mnie gniwał, nigdy? — „Nigdy” — powiadam. — „Nawet jak hym ci teściową pochował? — „Nawet” — „Toś fajny chłop” a powiada — „Daj pyśka!” — I ślini me panie syndzio i powiada — „I gniwać się nie będziesz nawet jak ci żonę zbalamuce?” „Nie bynde” — „Jakiś fajny chłop, że się nie gniwasz jak hym ci teściową zbalamucil i żonę pochował, to zapłać Feluś tyn rachonek, bo już ide.

I bierze panie syndzio i idzie

To ja powiadam — „Nie żelwaniaj bracie ino płac, a un powiada — „Feluś dziecko rodzone, ni mogę brak forsy, krezys. To ja mu mówię — „Płacisz czy nie, bo już me zaczyna gęła szarpać”.

A un powiada — „Nie gęła ino Gałka jeźdem, a względem tego to się nie gniwam”.

To mnie wzino i jak mu zapucuje bez maruche, to mu zaraz jucha pocięka. A un powiada — „Feluś, przyjacielu przecie się ni miałeś gniwać, nawet o żonę, a tu o bele forę będziesz chopki wydziwiał i po mordzie me prac będziesz?”

Nie mogłem się już strzymać i ino go butelczyną tknęłem bez łeb z fasonem, a un od sztychu fajt, i winy nie wim bo me z restauracji na wynos do komisariatu odstawił.

— O co sąd prosi, oskarżony?

— Żeby sund kazał tymu oto Walenty-mu Gałce, co by na tyn przykład zapłacił za dwie glajchy i zakasę, a mnie zwolnił z aresztu, jako że sercowy jeźdem.

Dek — Ta.

Marzenia ściętej głowy

Socjaliści montują w Łodzi „Front Ludowy” — Francusko - blumowskie wzory — Polacy odpowiedzą godnie na czerwoną anarchię

Łódź, 29. 10. — Nie ulega dla nikogo wątpliwości, że w Łodzi został zmontowany „front ludowy”, stający do wyborów do Rady Miejskiej. Nikogo nie wprowadzi w błąd zamaskowanie się bardziej niewinną i mniej wrażliwą nazwą „frontu demokratycznego”.

Do wyborów z list marksistowskich stają kandydaci radykalno - burżuazyj-

nej inteligencji zgrupowanej w operetkowym klubie demokratycznym, z Niemieckiej Partii Socjalistycznej, która na terenie Polski reprezentuje ideologię i taktikę niemieckiej socjal-demokracji, oraz z PPS i klasowych związków zawodowych, o których powszechnie wiadomo że stoją znacznie bardziej na lewo, niż poprzednio (Zdziechowski,

leader klasowych związków, skazany na 5 lat więzienia za komunizm).

Ponadto do spółki przystąpił żydowski Bund, który w siedmiu okręgach rzucił swe głosy na listy frontu demokratycznego.

Nie ulega wątpliwości, że radni wybrani z list Bundu na terenie Rady Miejskiej połączą się w jeden blok marksistowski, co będzie wykończeniem „frontu ludowego”.

Marksieści wywiesili na swych czerwonych płachtach hasła „wszyscy demokraci, antyfaszyści, wszystkie mniejszości łączą się przeciwko nacjonalizmowi”. Rozbrzmiewa wołanie o rząd robotniczo-chłopski. Przed masami powiewa się złudną płachtą marksistowskich obietnic, wzywa się proletariatu do rzućcia głosów na listy frontowo ludowe syci go frazesem demagogii, judzi przeciwko tym, którzy walczą o polskość Łodzi.

Marksizm zapatrzony we wzory „frontu ludowego” we Francji, nie widzi tego, że w tej chwili wali on się w gruz, że Francja pod rządami Blumowskiej marksistowskiej klikki stanęła w obliczu ruiny.

Francja „frontu ludowego”, którą przecież powinna obowiązywać międzynarodowa solidarność proletariatu, wyrzuciła tysiące polskich robotników, którzy w kopalniach i hutach francuskich stargali swe zdrowie, odbudowując przemysł francuski.

Właśnie Blum, a nie kto inny, w ub. roku wyrzucił z Francji jak niepotrzebne łachmany ludzkie przeszło 600 robotników, którzy na skutek wyczerpującej pracy w przemyśle francuskim postradali zdrowie.

Całą Europą wstrząsnął wtedy fakt, że z Francji wysyłano okręty szaleńców i kierowano je do Gdyni. Na tych okrętach przebywali w potwornych warunkach Polacy, którzy w podziemiach kopalń francuskich nabawili się szalu.

Te okręty widma były właśnie zapłatą blumowskiej Francji za wysiłki polskiego robotnika.

A w ostatnich tygodniach w związku z sytuacją polityczną klika marksistowsko - trockistowska szczuła ludność francuską przeciwko polskiej emigracji, którą bezpodstawnie i kłamliwie obrzucano wyzyskami agentów faszystu i hitlerysty. Dochodziło ze strony marksistów francuskich do napaści na polskich emigrantów. Tak to francuski „front ludowy” odwdzięczał się Polakom.

Nasi lokalni „frontowcy” niby o tym nie wiedzą. Na terenie Łodzi, która ma być według nich awangardą marksizmu, montują „front ludowy”.

W jakim celu?

W obronie żydostwa przeciwko Polakom, w obronie zagrożonych interesów kapitalizmu żydowskiego. Przez analogię nasuwa się wniosek: „Front ludowy” w Łodzi, tak jak we Francji, wystąpi przeciwko ludności polskiej w imię swych międzynarodowych marksistowskich hasel.

Tylko, że Polska to nie Francja blumowska. Na czerwoną anarchię Polacy odpowiedzą tak zdecydowanym czynem, że się marksistom odechce montowania wszelkich frontów.

Marzenia o zwycięstwie „frontu ludowego” w Łodzi — to marzenia ściętej głowy.

Uroczyste przywitanie „Polonii” karwińskiej w Łodzi

Gości zaolzańskich podejmował lampką miodu tymczasowy wiceprezydent Pączek

Łódź, 29. 10. — Wczoraj rano przybyła zapowiedziana drużyna piłkarska „Polonii” z Karwiny. Na dworcu w imieniu zarządu klubu Zjednoczonych powitał gości dyr. Wilkoński i p. Kotula. Odpowiedział krótko i serdecznie prezes „Polonii” karwińskiej prof. Palowski. Następnie goście udali się autami do klubu „Zjednoczonych”, gdzie spożyli śniadanie.

Z kolei sportowcy zaolzańscy zwiedzali zakłady Zjednoczonych, Grohmana i Scheiblera, po czym udali się do Zarządu Miejskiego, gdzie zostali powitani przez tymczasowego wiceprezydenta Antoniego Pączka. Tymczasowy wiceprezydent podkreślając doniosły moment zjednoczenia ziem polskich, Ziemi Zaolzańskich z Polską, oraz fakt, że odbyło się to z woli Polski bez czynnika obcego.

Odpowiedział przedstawiciel gości

prof. Palowski, prezes klubu „Polonia” w Karwinie, dziękując Zarządowi Miejskiemu za przyjęcie, oraz zapewnił, że obecnie po wyzwoleniu się spod przemocy obcej wszyscy już razem będziemy walczyli o los tych Polaków, nad którymi jeszcze panuje przemoc obca.

Tymcz. wiceprez. Pączek wręczył gościom znaczki z herbem miasta oraz podejmował ich lampką miodu. W momencie tym przemawiał dr Tomasz Wilkoński, a następnie prof. Palowski. Po gremialnym odśpiewaniu dwóch strof „Roty” wszyscy udali się pod pomnik Tadeusza Kościuszki, gdzie goście złożyli wieniec.

Prof. Palowski wręczył następnie przedstawicielom Zarządu Miejskiego w Łodzi znaczki klubowe. Później goście zwiedzali miasto, wieczorem zaś w lokalu klubu odbyła się wieczornica.

Żyd fabrykant pobił robotnice Polki

Bezczelny Żyd został pociągnięty do odpowiedzialności karnej

Łódź, 29. 10. — W firmie pończoszniczej „Silvia”, al. Kościuszki 90, właścicielem której jest Joachim Zylberszpic, powstał strajk i doszło do okupacji z powodu zamierzonej redukcji.

W dniu wczorajszym na tle tego strajku wynikła awantura, w czasie której fabrykant żydowski pobił robo-

tnice Żurkową i Wajber.

Obie ranne kobiety opatrzył wezwany na miejsce wypadku lekarz Pogotowia.

Powiadomiona o zajściu policja sporządziła protokół i pociągnęła fabrykanta żydowskiego do odpowiedzialności karnej.

Robotnicy firmy Prusiak dla Armii

Wręczenie karabinu maszynowego oraz granatnika Pułkowi Dzieci Łodzi

Łódź, 29. 10. — W dniu wczorajszym na terenie fabryki firmy Prusiak odbyło się wręczenie karabinu maszynowego oraz granatnika pułkowi dzieci Łodzi, ufundowanych ze składek robotniczych.

W imieniu robotników przemawiał robotnik Pach, który skreślił rolę robotników tej firmy w walkach o nie-

podległość Polski a szczególnie w 1920 roku.

W imieniu wojsk a za tak piękny dar dziękował gen. Thommę, podkreślając, że robotnicy w ten sposób dali wyraz swego zrozumienia dla potrzeb armii, która jest gwarantką potęgi i wielkości Polski.

Rozbicie w łódzkiej „sanacji”

Z „ozonowego” bloku wyłamały się enperowska „Praca” i związki chadeckie — Pracownicy umysłowi też podobno się wycofują

Łódź, 29. 10. — W miarę zbliżania się terminu wyborów do Rady Miejskiej ujawnia się coraz większe rozbicie w szeregach „sanacji”. Projektowany początkowo zlot wyborczy pod nazwą „Komitet wyborczy zjednoczenia polskiego świata pracy”, który miał objąć NPR-owską „Pracę”, chrześcijańskie Związki Zawodowe i Związki Polskich Związków Zawodowych, tudzież pracowników umysłowych — jak się okazuje — ograniczył się wyłącznie do Związku Polskich Związków Zawodowych.

Chadeckie związki tworzą własny komitet wyborczy, a ewentualną spółkę ze Związkiem Polskich Związków Zawodowych uzależniają od ilości przyznanych miejsc na listach.

NPR-owska „Praca” natomiast, ostatecznie odłączyła się od bloku i występuje z własną listą w 6 wzgl. 7 okręgach, gdzie posiada według swego mniemania wpływy, dające nadzieję na uzyskanie mandatów, we własnym zakresie.

Oddzielenie się NPR-owskiej „Pra-

cy” podyktowane jest tym, że uważa się dalsze organizacje „sanacyjne” za posiadające zbyt nikłe wpływy, które by mogły zaważyć poważnie na szali wyborów.

Podobno też występuje grupa pracowników umysłowych sanacyjnych. Liczyć się przeto należy, że niektóre z grup sanacyjnych, ze względu na znaczne rozstrzelanie sił nie będą w stanie na czas sporządzić list kandydatów, z braku dostatecznej ilości podpisów na listach.

Wiadukt na ul. Tramwajowej

Łódź, 29. 10. — Od dwóch lat roboty nad budową wiaduktu na ulicy Tramwajowej obecnie dobiegają końca.

Wiadukt ma być wykonany do połowy listopada r.b. i oddany zostanie do użytku. Z chwilą wykończenia wiaduktu nastąpi połączenie ul. Tramwajowej z ul. Wysoką, co pozwoli na przeprowadzenie na tej trasie linii tramwajowej.

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską”

POLACY, sprawdzajcie listy wyborców do Rady Miejskiej w Łodzi

Październik
30
Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Marcella m.,
Alfons
Poniedziałek: Wigilia,
Antonina b.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Przemysława
Poniedziałek: Godzimir
Słońca: wschód 6.43
zachód 16.23
Długość dnia 9 g 45 min.
Księżyc: wschód 12.40, zachód 22.10
Faza: 7 dzień po nowiu

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11 — 13 i 16 — 17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki:
Duszkiewiczowa. Zgierska 87. Hartman (Zyd),
Brzezińska 24. Rowińska, plac Wolności 2. Pe-
rleman i S-ka (Zyd). Cegielińska 32. Danielec-
ki. Piotrkowska 127. Wójcicki, Napiórkowskie-
go 27 i Kempfi, Karolewska 48.

TELEFONY

Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19
Pogotowie Ubezpieczalni 205-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

TEATRY

Teatr Polski — „Major Barbara”.
Teatr Popularny — „Skalmierzanki”.

KINA

Capitol — „Ludzie za mgłą”.
Corso — „Przygoda w Szanghaju”.
Ikar — „De-De” i „Tajemniczy przeciwnik”.
Metro — „Kombatanci”.
Oświatowy-Słońce — „Mały Tarzan — Sto-
pochy”.
Palace — „Zakochana pani”.
Przedwiośnie — „Dwaj mężowie pani Vicky”.
Rialto — „Ubośtwiana”.
Stylowy — „Wieści królewski”.
Cyrk Staniewskich, Al. Kościuszki 5-7 —
dwa przedstawienia o 16.30 o 20.15.

KRONIKA MIEJSCOWA

Grypa ustaje

Zanotowano spadek zachorowań na grype, której ponowne nasilenie zaobserwowano w końcu tygodnia między 16 i 23 bm. Liczba zgłaszających się spadała z 200 na 65 dziennie.

Skazanie pokątnego doradcy

W sierpniu rb. zatrzymano w Radogoszcu Kazimierza Bujalskiego, który na terenie Aleksandrowa, Konstancynowa, Tuszyńska uwijał się wśród interesantów, prowadził rodzaj domokrażnego biura prób i przy tej okazji dopuszczał się różnych nadużyć.

Bujalski za bezprawne prowadzenie biura prób skazany został przez Sąd Grodzki w Łodzi na 3 mies. aresztu. Za inne przestępstwa odpowiadać będzie osobno.

Jaja tylko na wagę

Od 1 października rb. obowiązuje w handlu sprzedaż jaj wyłącznie na wagę. Władze administracyjne wobec tego, że nadal utrzymuje się, szczególnie na targowiskach, system sprzedaży jaj na miedle (sztuki) zarządziły kontrolę, przy czym w kilkunastu sprzedawców pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

„Dzień oszczędności”

31 bm. urządzony zostaje w Łodzi „Dzień oszczędności”. Program „Dnia oszczędności” przewiduje dekorację gmachów instytucji i organizacji oszczędnościowych i spółdzielczych, specjalne przedstawienia w kinach, wycieczki młodzieży szkolnej i wojska do instytucji oszczędnościowych i akademii.

KRONIKA DNIA

Maria Piotrowska (Murarska 33) zameldowała, że jej sublokator Stanisław Miłoś skradł dwie obrączki złote, garderobę i inne rzeczy, wartości 400 zł.

Przy bramie parku Helenów pozostawiono troje dzieci: 8-letnią Ryfikę, 7-letnią Łaję i 4-letnią Mariem Krygier, bez stałego miejsca zamieszkania. Dzieci skierowano do przytulku.

Na ul. Napiórkowskiego 23 został porażony ostrym narzędziem i odniósł rany ciete brzucha i klatki piersiowej Mieczysław Gwiazdowski. Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

Na ul. Piotrkowskiej 100 wypadła z tramwaju znajdującego się w biegu 46-letnia robotnica Józefa Skibińska (Rokicińska 137) odnosząc ogólne obrażenia ciała. Ranną opatrzyło pogotowie.

W mieszkaniu swym przy ul. Strzeleckiej 29 w celach samobójczych znajdując się w stanie pijanym pchnął się nożem w piersi i brzuch 31-letni Mieczysław Kaluża. Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

34-letnia Emilia Zyss (Szewska 16) w mieszkaniu swym spadła z drabiny na róg stołu doznając przebiecia przepony brzusznej. Ranną w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Śmierć pod kołami pociągu

Łódź, 29. 10. — Na torze w Łodzi-Fabrycznej między ulicami Niciarnianą i Tunelową przejechany został przez pociąg 15-letni kolporter gazet Czesław Michlewski (Nowa 3).

Michlewski poniósł śmierć na miejscu.

Zebranie przedwyborcze Stronnictwa Narodowego

Łódź, 29. 10. — Dziś, w niedzielę, dnia 30 bm. w lokalu Związku Zawodowego „Praca Polska” przy ul. Bandurskiego 11 odbędzie się o godz. 18 (6 wieczorem) zebranie przedwyborcze Stronnictwa Narodowego.

Przemawiać będzie ks. dr Szczepan

Smarzych i prezes zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego adw. Franciszek Szwałder.

Wstęp na zebranie tylko dla członków Stronnictwa Narodowego za okazaniem legitymacji.

Łódź ku czci Chrystusa Króla

Imponujący pochód z manifestacją uczucia katolickiej Łodzi

Łódź, 29. 10. — W związku z uroczystościami ku czci Chrystusa Króla, w sobotę o godz. 18 zostało w katedrze odprawione przez J. E. ks. biskupa dra Tomczaka uroczyste nabożeństwo, po czym po odmówieniu cząstki Różańca uformował się pochód, w którym wzięły udział nieprzeliczone tłumy wiernych, Stowarzyszenia i Związki, oraz korporacje katolickie, cechy, katolickie Związki Młodzieży, Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowe, Bractwa i Zw. Robotnicze itp.

Pochód, prowadzony przez J. E. ks. biskupa dra Tomczaka, przeszedł ulicami miasta do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, gdzie na zewnątrz świątyni zostało odprawione uroczyste nabożeństwo ekspiacyjne oraz wygłoszone zostało płomienne kazanie przez jednego z ojców jezuitów. Pierwszy dzień uroczystości ku czci Chrystusa Króla został zakończony błogosławie-

stwem Najśw. Sakramentu.

W niedzielę, 30 bm., o godz. 10 rano w katedrze Św. Stanisława Kostki odprawione zostanie pontyfikalne nabożeństwo, w którym wezmą udział organizacje, korporacje i stowarzyszenia społeczne.

O godz. 19 w gmachu Seminarium Duchownego w nowej sali przy ulicy ks. Skorupki 4 odbędzie się reprezentacyjna akademii, na program której złożą się: referat dra Ignacego Kozielskiego z Warszawy, na temat „Zadania inteligencji katolickiej w świetle uchwał Synodu plenarnego”, część koncertowa, w wykonaniu artystów Teatru Miejskiego, chóru „Echo” oraz orkiestry szkoły rzemiosł.

W godzinach od 13 do 18 we wszystkich parafiach łódzkich odbędzie się akademie dla szerokiego rzesz społeczeństwa łódzkiego.

Dzień Wszystkich Św. w Łodzi

Ruch tramwajowy na cmentarzu będzie zwiększony — Zarządzenia przeciwko żebrakom

Łódź, 29. 10. — W związku z dniem umarłych tj. w dniu Wszystkich Świętych 1 listopada władze w przewidywaniu znacznie wzmożonego ruchu na ulicach wiodących do cmentarzy wydały zarządzenie porządkowe.

Na ul. Cmentarnej i Ogrodowej przy Starych cmentarzach oraz na ul. Napiórkowskiego przy cmentarzu na Zarzewie i na ul. Brzezińskiej przy cmentarzu na Dołach wprowadzony zostaje ruch jednokierunkowy.

Na tych odcinkach ustawionych zostaje szereg posterunków policyjnych,

które kierować będą ruchem. Wydane zostały zarządzenia, mające na celu usuwanie żebraków z cmentarzy. Pojazdy nie będą dopuszczane do samych bram cmentarzy, a kierowane w bocznicę zarówno na cmentarzu Starym jak i Zarzewie.

Tramwaje zwiększają liczbę pociągów na liniach wiodących do cmentarzy, a więc 3, 14 i 1, tudzież na innych. Na liniach do cmentarzy tramwaje kursować będą w potrójnej liczbie tak, że odchodzić będą z punktów krańcowych co 3 minuty.

Znowu oszukańcza afra żydowska w Łodzi

Kombinatorzy żydowscy poszkodowali kilka firm na przeszło 60 tysięcy złotych

Łódź, 29. 10. — Na terenie Łodzi ujawniona została poważniejsza afra handlowa dwóch kupców żydowskich, którzy przy ul. Piotrkowskiej prowadzili skład manufaktury.

Korzystając ze znacznych kredytów w średnim i zarobkowym przemyśle łódzkim, obaj wspólnicy wywieźli po kryjomu towary, pozostawiając jednak skład nadal otwarty, dla zamaskowa-

nia swoich rzeczywistych zamierzeń, po czym zniknęli.

Aferzyści w ostatnim czasie zaciągali większe zobowiązania dłużne nabywając towary na weksle i otwarte rachunki.

Dotychczas zgłoszone pretensje ze strony poszkodowanych firm sięgają 60 tys. złotych, lecz dalsze zgłoszenia napływają.

Gdy Żydówka leczy polskie dzieci

Charakterystyczna rozprawa przed Sądem Grodzkim w Łodzi

Łódź, 29. 10. — Przed Sądem Grodzkim w Łodzi odpowiadała w dniu wczorajszym 24-letnia Jadwiga Kmiecik, oskarżona o pobicie Żydówki dr Landauowej i groźbę zabójstwa.

Dr Landauowa urzędująca na punkcie lekarskim Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Limanowskiego 9 leczyła dziecko Kmiecikowej. W dniu 2 bm. przypisała dziecku zioła, po których spożyciu dziecko zmarło jeszcze tegoż dnia.

Zrozucona Kmiecikowa nazajutrz przybyła na punkt lekarski i zażądała od dr Landauowej wypisania niezwłocznie świadectwa śmierci dziecka, po czym zwymyślała ją, oświadczaając, że rozprawi się z nią za śmierć swego dziecka.

W kilka godzin później oczekiwała na Żydówkę-lekarkę i pobiła ją paraskolką na ulicy przed lecznicą. Zawiadomiona o awanturze policja spisała protokół i pociągnęła Kmiecikową do

odpowiedzialności karnej.

Na rozprawie Kmiecikowa tłumaczyła się, że powodowała nią rozpacz po stracie dziecka, które zginęło głównie z powodu fałszywej diagnozy dr Landauowej.

Sąd Grodzki w Łodzi, pod przewodnictwem dr Balickiego, skazał 24-letnią Jadwigę Kmiecik na 8 miesięcy więzienia.

Pożar w fabryce

Łódź, 29. 10. — W fabryce firmy Altgold Sukc. (Lipowa 83) od iskry z komina zapalił się dach a następnie magazyny na poddaszu.

Na ratunek przybyły trzy oddziały straży pożarnej, która po półgodzinnej akcji pożar umiejscowiła, nie dopuszczając do większego zniszczenia w dwupiętrowym budynku fabrycznym. Strat na razie nie ustalono.

Zjazd towarzystw polonistycznych

Łódź, 29. 10. — Na zjazd towarzystw polonistycznych w Warszawie, który odbywa się w dniu dzisiejszym, oddział łódzki wydelegował doc. dra Stefanię Skwarczyńską, p. M. Romanównę oraz profesorów J. Jakubowskiego i Jakóbczyka.

Konferencja inspekcji budowlanej

Łódź, 29. 10. — Odbyła się wczoraj konferencja inspekcji budowlanej, ze Stowarzyszeniem Nieruchomości, na której ustalono formy współpracy Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości z Inspekcją Budowlaną w kierunku usuwania niebezpieczeństwa budowlanego.

Władze budowlane apelują, aby zainteresowani korzystali ze współpracy inspekcji budowlanej i Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości w dobrze zrozumianym interesie własnym.

Zebranie komitetu „Tygodnia Polskiego Związku Zachodniego”

Łódź, 29. 10. — Odbyło się zebranie organizacyjne wojewódzkiego komitetu „Tygodnia Polskiego Związku Zachodniego”. Po referacie na temat programowy i odczytaniu rezolucji nastąpił wybór komitetu wykonawczego w skład którego m. i. weszli: wicewojewoda inż. Jelinek, J. E. ks. biskup Tomczak, gen. Dindorf-Ankowicz, tymczasowy prezydent Godlewski, inż. Jagiełło, dyr. Kasprzak itd.

Na przewodniczących sekcji powołano: pika Fogla — finansowa, red. J. Wojtyńskiego — propaganda itd.

Zmarł redaktor naczelny „Neue Lodzer Zeitung”

Łódź, 29. 10. — W dniu 28 bm. zmarł nagle redaktor naczelny „Neue Lodzer Zeitung”, Bernard Haller. Śmierć zastała go przy biurku w chwili, gdy przygotowywał materiał do bieżącego numeru.

Zmarły sp. redaktor Haller urodził się w 1898 r. w Łodzi i tu ukończył szkołę handlową. Zgromadzenia Kupców Łódzkich, po czym udał się do Berlina, gdzie pracował w dziennikarstwie.

W 1924 r. przybył do Łodzi i objął redakcję naczelną „Neue Lodzer Zeitung” i na tym stanowisku wytrwał aż do ostatniej chwili.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w niedzielę o godz. 14 z domu żałoby przy ul. Orzeszkowej 13 na cmentarz staroewangelicki.

Zmarły pozostawił żonę i matkę.

Apel poległych za Wielką Polskę

Łódź, 29. 10. — W dniu 31 bm. o godz. 20 (8 wieczór) odbędzie się w lokalu koła Łódź-Śródmieście, przy ul. Targowej 5 uroczysty apel poległych za Wielką Polskę.

Wejście tylko dla członków Stronnictwa Narodowego, za okazaniem legitymacji S. N.

Kradł towar z wagonów

Łódź, 29. 10. — Na stacji Łódź-Kaliska straż kolejowa zatrzymała Józefa Sukiennika (Wioślarska 18) w czasie kradzieży towarów z wagonu.

Strasna zemsta parobka

Łódź, 29. 10. — W zagrodzie Michała Zajaca we wsi Bąkowiec wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie zabudowania gospodarcze i mieszkalne, powodując straty na ok. 4 tys. złotych.

Jak dochodzenie ustaliło, pożar powstał wskutek podpalenia zagrody przez 20-letniego Józefa Wiernika, który służył u Zajaca.

Schwytany na kradzieży Wiernik, został przez Zajacę wydany i w ten sposób zemścił się na chlebodawcy.

Zatarg w firmie „Babad”

Łódź, 29. 10. — W fabryce firmy Babad (Skrzywana 9) powstał zatarg na tle zmniejszania stawek robotniczych.

W dniu 18 grudnia odbędzie się plebiscyt o narodowy samorząd Łodzi

ZYGZAKI

„Obróńcy“ robotnika polskiego

„Towarzysze i Towarzyski — Wolność!

„Zanim omówię żądania klasy robotniczej, muszę wspomnieć o czerwonej Hiszpanii. Nad Madrytem w dalszym ciągu powiewają nasze bohaterskie czerwone sztandary. Waleczni towarzysze przysięgają — to jest przysięgają, że nie oddadzą stolicy, póki żyć będzie ostatni żołnierz sławnej legii „Dąbrowskiego“ i jego wódz, towarzysz Wiernyżtok.

„Towarzysze!

„Otrzymałem właśnie list od towarzysza Wiernyżtoka z Madrytu, który w całości, nie nie opuszczając, odczytam:

„Miły towarzyszu!

Zazdroszczaj mi mego szczęścia — bo ja już wim, ja wim wcześniej od radia, wcześniej od palestyńskiego i polskiego PAT-a — że czerwona Hiszpania zwycięży.

Jak my wczoraj stali w tego spalonego kościoła, to ja słysze huk, a potem to widziałem na własne oczy, jak te buntownicy od generała Franco z auroplanów zrzucały bomby. Jedna taka bomba spadła na nas. Już po nasze legiony, myślałem, a tu nic.

Po chwili podchodzi tow. Głupek i trzyma w ręku tego bomba. Idź precz! — Nie podechodź do mnie, bo może bycz wibuch. A tow. Głupek śmieje się i — z nożem kraje spadniętego bomba.

Uś... niedobrze.

A un ten Głupek spokojnie powiada — „towarzyszu komendancie, to żadne bombe ino chlib. W sam raz nam wyrzucili, bo się człowiekowi już cknąć zaczęło bez ludzkiego jadła“.

Jak ja to usłyszałem, to ja zaraz kazałem zanieść te bombe do mojego kwatery i tak sobie myśle: — Jeżeli uny wyrzucają bochenki z chlebem, to pewnie już nie majom bomb, a jak uny nie mają bomb, to co będzie? — To będzie koniec od tego wojna domowa.

Oto dlaczego towarzyszu pomyślałem sobie, że nasze bohaterskie legiony od Dąbrowskiego zwyciężą i uwolnią Hiszpanię od kapitalistyczno-reakcyjno-faszystowskiej bandy zdrajców klasy robotniczej miast i wsi.

Przytulam Was towarzyszu do braterskiego uściska.

Wasz Wiernyżtok.

P. S.

Swoją drogą to u nas tyś mało amunicyjnych pocisków, auroplanów, armat i tanków, a tow. Stalin na kredyt nie chce już więcej dać. Tak ja Was towarzyszu proszę, zróbcie zbiórkę na głodne dzieci w czerwone Hiszpanie. Kapitały przysyłajcie przez tow. Różanykamyszek na mojego adresu, a sobie zostawicie 40 procent rabatu.

„Towarzysze! słyszeliście. Zwycięstwo już bliskie. Ale dzieci głodne musimy nakarmić. Proponuję opodatkować się na głodne dzieci hiszpańskie po 50 groszy od towarzysza, a 25 groszy od towarzyski, jako że same są karmiące.

„Z powodu spóźnionej pory żądania klasy robotniczej omówimy następnym razem, a teraz zebranie zamykam. Wolność!... En Dek

Patriotyzm na efekt

Klasowcy z jednej strony deklamują o konieczności dobrojenia armii, a z drugiej strony zdradziecko rozbijają komitety zbiorowe — Żydom podobają się orderzy

Łódź, 29. 10. — Zbliża się dwudziesta rocznica odzyskania niepodległości państwa polskiego. Mimo braku oficjalnych zarządzeń o jubileuszowym znaczeniu rocznicy, całe narodowe społeczeństwo polskie organizuje uroczystości, aby wykazać istotną wartość narodu polskiego i wreszcie, aby zadokumentować, że całe społeczeństwo gotowe jest do ofiar na cele armii — jako jedynej gwarantki nienaruszalności granic.

W ramach lokalnych uroczystości przewidziane są w dniu 11 listopada poświęcenie i oddanie do użytku armii sprzętu wojennego, ufundowanego przez poszczególne organizacje i komitety fabryczne.

Jak dotąd byłoby wszystko w porządku, gdyby nie fakt, że pewne czyniki usiłują patriotyzmem podyktowane wysiłki użyć jako narzędzie osobistej reklamy, albo — co gorsze — dla celów partyjno-politycznych.

Na zebraniu organizacyjnym Wojewódzkiego Komitetu Funduszy Obrony Narodowej przemawiali przedstawiciele różnych warstw społecznych deklarując zebranie na FON sum idących w setki tysięcy złotych, gdy w rzeczywistości nawet w połowie nie wywiązali się z dobrowolnie zaciągniętych zobowiązań.

W komitecie wykonawczym FON zasiada dwóch czołowych przedstawicieli związków klasowych, którzy również pięknie deklarowali na rzecz obrony narodowej, a tymczasem ich podwładni delegaci fabryczni robią wszystko, aby nie dopuścić do większego opodatkowania, na jakie zgadzają się robotnicy ze związków „Praca Polska“.

Delegaci klasowych związków z terenu fabryk Buhlego spowodowali rozbicie komitetu fabrycznego — tak, że ufundowanie na dzień 11 listopada proponowanych 7 karabinów maszynowych jest pod znakiem zapytania. Zachowanie się delegatów klasowych jest zdradą najwyższych interesów państwowych. Wszak oni uniemożliwiają powstanie po fabrykach kół L. O. P. P., oni zbierają fundusze na „czerwoną“ Hiszpanię i zatrują robotników jadłem propagandy komunistycznej.

Drugim charakterystycznym objawem pseudo-patriotyzmu na efekt jest prośba Żydów na zezwolenie powołania własnego komitetu FON, oczywiście

ście dla celów wyraźnie propagandowych.

Żydzi-przemysłowcy jeśli już decydują się na znikome w porównaniu z zyskami świadczenia na rzecz FON, to robią to zawsze dla uzyskania ulatwień fiskalnych i orderowych odznacznień.

Wśród przemysłowców-chrześcijan

rzecz ta przedstawia się znacznie lepiej, ale i tu widzimy nierówną miarę w pojmowaniu obowiązków obywatelskich.

Przykładów takich można by przytoczyć więcej, świadczą one, że istnieje zakorzeniony zwyczaj posługiwania się efektami i patriotyzmem na pokaz. W. W.

PH.1/38 a.



Wyrób Zakładów „Persil“ Polska Spółka Akc. Bydgoszcz

Dziennikarze łódzcy zwiedzają prowincję

Po Tomaszowie Maz. wycieczka prasowa zwiedziła Łask i Pabianice

Łódź, 29. 10. — W ramach wycieczek dziennikarskich, organizowanych przez urząd wojewódzki, odbyła się w piątek, dnia 28 bm. wycieczka prasowa w teren powiatu łaskiego.

W siedzibie powiatu — Łasku, przybyłych dziennikarzy na czele z naczelnikiem Gajewskim i red. J. Wojtyńskim powitały miejscowe władze administracyjne i samorządowe. W sali konferencyjnej starosta Łaski zapoznał przedstawicieli łódzkiej prasy z zasadniczymi zagadnieniami powiatu. Z kolei nastąpiło zwiedzenie miasta (pomnik Niepodległości, kolegiata), budowy dróg, robot szarwarkowych, miejscowej K. K. O., gdzie wycieczkę objaśnił dyr. Strzelczyk.

Następnie uczestnicy wycieczki wyjechali do Sędziejewic, gdzie zwiedzili groby powstańców z 1863 r. (grupa Taczanowskich) na miejscowym cmentarzu i Ludową Szkołę Rolniczą, oprowadzani przez dyr. Bazewicza oraz grono nauczycielskie w osobach panów Wisławskiego, Janczewskiego i Bobińskiego. Z organizacji i zadaniemi Łaskiego Koła Doświadczalnego zaznajomił uczestników wycieczki inż. Chrościelewski.

Kolejnym etapem wycieczki był wyjazd do gminy Dobroń, gdzie powitały dziennikarzy miejscowe organizacje społeczne (Straż Ogniowa, Koła Rolnicze itd.) na czele z ks. proboszczem kanonikiem Breitenwaldem, wójtem Stankiewiczem i sekretarzem gminy p. Bonińskim. W czasie wspólnego zgromadzenia przedstawiciele miejscowych organizacji przedstawili dorobek gm. Dobroń, na której terenie zawiązała się w ostatnim czasie m. in. chrześcijańska spółdzielnia tkaczy chrześcijan.

Ostatnim punktem programu wycieczki było zapoznanie się z zagadnieniami samorządowymi Pabianic i zwiedzenie miasta pod kierownictwem prezydenta Fułmy i ławników magistratu. Zaprezentowano wykonane w ostatnim czasie roboty drogowe, szkolnictwo miejskie, reżnię miejską, gdzie wyjaśnien udział dr Prokopowicz i dr Wiśniewski.

Dziennikarze łódzcy zapoznali się także z urządzeniami fabryki żarówek „Osram“, powitani przez ławnika Gertza i oprowadzani przez mgr. Pańniczkę oraz inżynierów Arndta i Krushego, jak również z funkcjonowaniem fabryki mebli p. Magrowicza.

Społeczeństwo piotrkowskie buduje samolot dla armii

Zebrano już na zakup samolotu 20 tys. złotych

Piotrków, 29. 10. — Dając wyraz swego przywiązania do armii, społeczeństwo Ziemi Piotrkowskiej postanowiło ufundować samolot.

Podjęta akcja zbiorowa dała już

na ten cel 20.000 zł.

Z chwilą zebrania odpowiedniej kwoty zostanie zakupiony samolot, który przekazany będzie armii.

Fabryka za 3 złote

Jak Żydzi perfidnie oszukują własne sumienie

Łódź, 29. 10. — Na terenie Łodzi istnieje szereg mniejszych fabryk, uruchomionych przez Żydów ortodokso-wych w ostatnich latach. Są to przeważnie fabryki zarobkowe, które powstały z uwagi na ogromny rozrost przemysłu nakładowego, również żydowskiego, co wytworzyło dla zarobkowców żydowskich szczególnie pomyslną koniunkturę.

Ortodoksi-fabrykanci, podporządkowując się zarządzeniom gminy wyznaniowej (kahalu), zmuszeni są zamykać fabryki na okres świąt żydowskich i szabasu, wskutek czego robotnicy polscy zatrudnieni w takich fabrykach zmuszeni są również świętować szabas.

Ponieważ zmniejsza to dochodowość fabryki, Żydzi urządzają się w ten sposób, że u rabina sporządzają umowę, na zasadzie której sprzedają fikcyjnie fabrykę na rzecz jednego z polskich robotników. Tak np. niejaki Goldman sprzedał swą wytwórnię działną za 3 zł polskiemu robotnikowi. Tego rodzaju umowa oczywiście jest fikcją, o czym wie nie tylko fabrykant, ale i rabin, u którego znajduje się jedyny egzemplarz takiej fikcyjnej umowy.

Fabrykant żydowski oczywiście płaci nieco więcej na rzecz gminy i w ten sposób fabryka pozornie dla kahalu staje się polską i może być czynną w szabas oraz w święta żydowskie.

Jest to po prostu oszukiwanie Boga i własnego sumienia i wskazuje dosadnie, że Żydzi pozory religijności umiejętne pogodzą z własnymi celami zarobkowymi. Tego rodzaju fakty fikcyjnej sprzedaży fabryk żydowskich są na porządku dziennym i dosadnie wskazują, że Żydzi nie uznają żadnych granic, gdy chodzi o oszukiwanie i dlatego też wszelkie zmiany religij przez Żydów należy traktować jako akt ściśle obliczony na zyski i przeprowadzony dla własnych celów handlowych.

Eksmituje Polaków a wprowadza Żydów

Zgierz, 29. 10. — Przy ul. Pie-rackiego obok parku Kościuski znajduje się dość duży dom mieszkalny, będący własnością mistrza rzeźnickiego p. Kachelskiego.

Właściciel domu od pewnego czasu rozpoczął dom swój opróżniać z zajmowanych lokali przez chrześcijan, a wydierżawiać Żydom. Tak p. Kachelskiemu Abramki i Srułki spodobały się, że nawet własną córkę zdołał wyeksmitować, aby mieć jednego więcej lokatora żydowskiego.

To jest pierwszy obywatel, który wprowadził Żydów w dzielnicę, gdzie dotąd ich nigdy nie było.

Przebiegał ją w tył jako ta blyskawica nąga a borejaca spada
dziewczyńskie sztuczki.
rwała się aby smyknąć, ale nie Jaska brać na takie
Jagusi policzki zakwitły jak róże i już, już po-
— Kwasna, Jagusi!
— Kwasna! Kwasna! — huczało jak w młynie.
— Panie młody kwasna gorzalka!
— Kwasna!

krzywał się.
ren do gęby kieliszek przytknął, spłynał w kąt i wy-
ka w górę, że głucho by o milę posłyszał, ale co kto-
Wrzask i gwar podniósł się taki a rzucanie cze-
zdrowie młodych!
Je jego spełniając wypijmy tę krzywą gorzalczyną na
ludziskom po bożemu się zabawiającym, taki i my wo-
wino przemienił wszystkim na uciechę, a błogosławił
...a jako Panjezus w Kanie Galilejskiej wodę we
ze świecą szukał!
malowanej, to jak wieś druga nie najdziesz, choćbyś
dry, takich warkoczy ziościwych i takiej gębust jak
ma, nie temu się dziwować. Ale takich oczu jak cha-
wabną i wstążki i insze przyszyroje to każda dziewczka
święty obrządek. Jużci korale i gorset i zapaskę jed-
A chłopaki znów w Jagusię patrzyli kiej w ten
cej...
się wytrwały, niechający z niej jednej pierś dziewczę-
ny a chwacki, taki ognisty a zuchowaty, że wzdychy
kach czerwonych i butach do kolan, taki ci był śwar-
szerokim na biodrach a kółeczka mi u pasa, w port-
w kierezły wyszywane, w białej sukmanie z pasem
Jasko w czapeczce czerwonej z pawim piórem,
chyba i nie będzie!
Hej! Takich młodych jak świat światem nie było
na było jak się to razem pomieszać mogło.
tęsknica migła niekiedy, że ani wyrozumieć nie moż-

— 140 —

Wiodące.
stodołę, ba, u przełazu i prawie że na drodze ku boru
Rozległy się krzyki i na podwórku, i na kłepisku i za
kąd ino mogła a zerkała na boki, czy ją ktoreń gon-
jębł, gdy na nie jaskrząb spadnie. Każda uciekała do-
Rozbiegły się z płaskiem dziewczęta jak stado go-
byłby po pysku dostał, jeno że się opamiętał w porę.
bie oblał Wojciechową, matulę Jagusię, i prawie
Poważny Kalasany, że to już dobrze miał w czu-
też nie wyprawiały!
ochoczone chłopcy co to już i stare i dziecięte, rety co
Zadnej dziewczusze chłopaki nie przepuścili, a pod-
dzieć co się po tym Jaskowym powiedzeniu działo!
Józefie święty! Ady już ani niewiada jak opowie-
rzalkę każdem na swój sposób!
kwasną minę pjął! Dalej chłopaki, słodzia se go-
każden do swojej barci dobierał, a nie po kątach z
— Od tegój wesele czwileby ono nie było, aby się
prostowawszy się gromko zakrzyknął:
mocno w pasie przychwylił bo prawie omdlała i wy-
Puscił wreszcie Jasko ledwie żywą Jagusię, a
rotły po miod pójdzienma?
— Tyła co nam smaku narobisz, a dokąd my sie-
— Dosyć Jasku, bo nas ciągoty bierą.
— To ci ognisty Jucha!
— Ady puść ją Jasku bo już ledwie zipię!
— Rety czysty smok!
wreszcie cisza uczyniła jak w kościele.
gięta w tył, a ludziska przychiali zwolna, aż się
I trzymał ją tak długo bez ruchu ciągiem prze-
w miod przemienił!
den Jaskowy mógłby chyba całe morze płoćnu
joi! A toć żeby całunki miały moc słodzenia, to ten je-
wilkolak jak, czy jeszcze go gorszego. Jezusie, Mary-
ustami na jej usta i wpił się w nie jak smok lub zgoła

— 141 —

nie wiadomo, czy do myśli swawolnych o żoncie swej
młodej, niedawno poślubionej, czy do słonka, mruga-
jącego nań poprzez zielone liście lipowe.

Leżący obok niego kundys łaciaty z czarnym pys-
kiem a oberwanym ogonem oganiał się leniwie od
much, kłapiąc zębami napróżno. Wtem podniósł się
na przednie łapy, nozdrzami poruszył i zjeżywszy
sierść na grzbiecie warknął ostrzegająco.

— Leż Burek — rzekł do psa Jasko, gdyż on to
był, i dźwignąwszy się leniwo na łokciu rozglądał się
wokoło, lecz nic podeprzanego nie spostrzegłszy poło-
żył się znowu. Ale Burek począł szczekać niespokoj-
nie. — Trza iść zobaczyć, może kogo Pan Bóg w od-
wiedziny przyprowadził — rzekł Jasko do siebie
i wstał z legowiska pachnącego.

Kole drzwi do chaty wiodących stała tyłem od-
wrócona jakowaś kobieta w barwnej chuście na ple-
cach i obszarpanej dołem spódnicy i kładła na ławie
ostrożnie wielkie jakieś zawiniątko, okręcone chustą
krasę. Tę chustę poznał Jasko z dala i zmartwiał..

— Cyganicha cholera! — zaklął paskudnie — i
szybko poszedłszy ku niej, za ramię ją szarpnął — won
stąd, piakrew, bo psami poszczuję!

Na to podniosła kobieta ku niemu swą twarz sta-
ruchy-czarownicy pomarszczoną, zeschniętą, bez-
zębną i szkaradną. Wzruszyła ramionami i w dalszym
ciągu rozwijała zawiniątko ze szmat a położywszy je
na ławie, rzekła obojętnie:

— Wola wasza. Mnie ta już i psy nie straszne.

Jaskowi jakby kamień spadł z serca, miał spo-
dziewanej dziewczki, staruchę ujrzawszy. Wlepił jeno
oczy w oną chustę krasą, leżącą teraz na ławie nie-
ruchomo, boć mu się zdało, że widział ją kiedyś i w
ręku trzymał. Ale ocknął się niebawem. Ot, przywi-
dzenie, widno w modzie u Cyganów owe chusty, prze-
cie by się nie odważyła przyjść do niego. Jagusią

A tak całował bez opamiętania, a tuli., a ścisnął,
że aż się niebodze w głowie zamroczyło i z omdlałych
palców igła wypadła w słomę.

Rety, a tera co? Z tą oberwaną obszewką do chaty
lecieć po drugą igłę, czy co? Jezu! Jakie to utrapione
nasienie te chłopcy, kto z nimi nie zaczynał, to by ani
nie uwierzył!

I tak im schodziły dni jak z bicia trzaśł, i aniś się
obejrzał, jak nadszedł dzień wesela.

Przecięta w poprzek borem wieś opustoszała od
końca do końca, każdy kto ino mógł pośpieszał dzi-
wować się Jaskowemu z Jagusią weselu. Kto miał sa-
nie, jechał do Leśnej Woli na ślub patrzeć, a kto na
piechty chadzał, przyodziewał się odświętnie i leciał
proszony czy nie ku Józkowej chacie, aby choć z da-
leka nadziwować się a przysłuchać muzyce.

Wąską dróżką poprzez łąn dworskiego pola ku
boru wiodącą leciał tera kto żyw, stary i młody i dzie-
ciaki małe, a co przeszli las w śniegu zamarli, buch-
nęła im w uszy skoczna muzyka weselna, że już nie
strzymali od uciechy a truchtem dalej biegli markot-
ni, że się spóźnili.

Ludzie kochane, co się też tam nie działo!

Dwie izby kazał Józek wyprzątnąć do czysta jeno
po bokach ławy stały, a muzykanty w drzwiach do ko-
mory, bo ani dla nich już miejsca nie było. A różni od
ucha, aż trzęsły się bielone ściany, dziw że obrazy nie
pospadały. Jakże? Widział bo kto tyła orkiestrę kie-
dy? I skrzypki i basy i harmonia i bęben, a już kobza
najwięcej hałasu robiła.

A ochota była taka, żeś ani nie rozeznał zrazu, co
się tam wyprawia, bo wszystko kręciło się jak oszala-
łe, pokrzykiwało, śpiewało, tupalo, jakby się wściekło.
Nic ino wrzask i muzyka, wstążki furkocące, oczy ro-

Hej! Wygrał ci taki chłopak, któren swoją dziewczynę u przełazu schwytał, wygrał i nie przepuścił.. A że kaźden Jaska chciał naśladować, niemato posypało się na śniegu korałi, oj niemato!

Niejedem kwiatuszek zadział się na sianku, a mo-że i wianuszek niejedem..

A odgłosy gwaru i uciechy, huczenie dudów i basów, jęki skrzypek i harmonii niosły się daleko po śniegim usłanym polach, tłukły się gromkim echem o ścianę usłonego lasu, leciały hen daleko w ciszy nocnej, w poswiciacie księżycy i mrozem wyiskrzonym powietrzu...

A ostate po chałupach baby stare i chłopcy ciągiem wychodzili na próg i nadsłuchiwały onych ech, co się niosły jak fale wody, gdy się kamieniem w nią cisnę, coraz szerszym kolistkiem, coraz cichszym dźwiękiem, tęsknym, rzewnym bo dalekim.

A że mów był srog, wraz zamykały drzwi wzdy-chać złośnie.

— Zem kulały tom kulały, ale co bym się wódki poradził napić jeszcze niegorzeł, tobym poradził... — murczał stary dziadka układowy się do snu.

A poniektoś baba, co ino głośniejszy dźwięk uchem złowia stękała z boleścią:

— Prawda, zem ślepa na jedno oko, alebym se jeszcze potańcowała na czym wesele, do tego oczu nie trza...

A muzyka huczała to ciszzej to głośniej, to rwała się, a potem znów rozbrzmiewała wesełna, huczna, radosna.

Hej! Stary kulały chłopie, spijesz ty się jeszcze na Jagusiem wesele jak beła, a ty ślepa na jedno oko dabo potańcujesz se jeszcze jak się patrzy, bo uciecha nie skonczy się ani dziś, ani jutro, ani pojutrze... A przecie nie strzymasz tyli czas w chałupie siedzieć i choć o kulach a pokusitykasz, a i ty dabo polecisz, aby

— 142 —

bodaj tym jednym zdrowym okiem napatrzeć się i naciudować.

Jagusine to przecie wesele i Jaska. kowała ze dwora!

*

Było ciche, czerwcowe, niedzielne południe. Na gościńcu, bez wieś wiodącym ni żywej duszy nie było widno. Pochowali się ludziska przed skwarem letnim do swych domostw przyziemnych, lub wypoczywali w cieniu sadów wiśniowych. Niebo było bez chmurki, słonko żar istny sypało z góry, że żytnie kłosy w oczach dojrzewały i już żółknąć poczynaly.

Z otwartej kuźni żaden głos nie dochodził. Spracowany całotygodniową pracą miech zasmolony odpoczywał w ciszy, zaś na kominie żadna się iskra nie żarzyła. Hej! Miały bo one przyjaciele ludzkiej pracy harowanie nie lada bez cały tydzień od świtania do nocy, bo ci już przygotowania do żniw czynić poczęto. Uwijał się ze śpiewką na ustach młody kowal niezmordowanie, a na czeladź pokrzykiwał, aby nie marudziła. Wrzała praca uciążliwa a pośpieszna i gorączkowa, aż przyszła litościwa niedziela i spoczynek nakazała.

W świeżo bielonej chacie obok kuźni stojącej też było cicho i pusto, jeno zapach warzącej się na kominie strawy, dochodzący z jej wnętrza, kazał się domyślać, że ludzie w niej żyją. Obielona ci była ona chata zewnątrz i wewnątrz bieluśko, jaż oczy bolały patrzyć. Podłoga sosnowa wymyta do białości, lśniące szyby w oknach, zaś kwiatuszki w wazonkach i czyściasto zasłane tapczany wskazywały, że zabiegliwa a starowana jakowaś niewiasta gospodarzy tu pewni-kiem.

W cieniu rozłożystej lipy w sadzie tuż kole chaty leżał z pół otwartymi oczyma a wypoczywał se słodko chłop jakowys urodziwy i uśmiechał się przed siebie

nie Galilejskiej ludziska podobne...

O, rety! A kto by tam słuchał takiego nudziarza! Ale nieprzyzwojnie było przerywać więc kaźden cicho stał, dogryzał resztę kiełbasy i przyglądał się miodym, którzy stali zaszuchani i choć radośni, a jakby trochę smutni, choć śmiały im się usta, ale w oczach

...kiej za Pana Jezusowym pozwolenstwem w Ka-plekną miał przemowę.

sanły, jakże pyskacz był na całą wieś najpierwszy, kołem otaczali Jagusię z Jaskiem, do których Kala-Wszyscy starzy i młodzi, chłopcy, baby i dziewczęta. Ale tam był tłok, że przepchać się było trudno, już pobrzękiwała z cicha.

żywić się czym prędzej godnie, a do muzyki leciał, do- niłt się tym nie turbował, jeno kaźden pośpieszał po- kazało. Ale że to i wódki spore butle były w zapasie, zał a piwem popijał, że w mię w antałku dno się po- chwylał w ręce po wielkim kawale, chlebem przygry- wie zaczęli roznosić michy z kiełbasami kto ino żyw- Jakaż krzywdy niłakiej nie miał, bo gdy drużbo-

ukrzywdzić, nie.

na stojącckę zjem, nie bójcie się nie damy się wesele, żeby się na śmierć zatańcować, a zjeść to se — Na uciechę my przyszli — gadali — od tegój

niła i przedkładała i Józkowi się skarżyła.

przez okna powyrzucali i dalej w tany! Próżno bro- sy porozstawiane do kuchni wynieśli, a stoły precz- ciom, że rany. Za ciasno im było w jednej izbie, to mi- sze gości, ale gadał tu co takim chłopakom, urwipoł- cowanie a w drugiej jadło i napitek i co stateczniej- patrzy, galanto i po gospodarsku. W jednej izbie tań- rzędku nie ma. Przecie ustawiła wszystko jak się

Zafirasowana Magda łamała ręce, że niłakiego po- na było docisnąć!

A gdy zmęczone i spoccone muzykanty umilkły, runęli wszyscy do jada i napitku, ale gdzie się to moż-

— 139 —

— 138 —

ześmiane, spódnice łopocące, pasy błyszczące blaszkami nabijane, portki czerwone, kierezyje wyszywane, pawie pióra, korale a warkocze wstęgami przeplatane, aż się w oczach mieniło a uszy głuchły.

A tyła narodu się naschodziło, że ci musiał Józek stodołę rozewrzeć, a wnet zaroilo się na klepisku i tany poszły z kopyta. Chwalili sobie chłopaki to wesele w stodole, bo to i gorąc był mniejszy niż w izbie, a i na sianko gwoili odpoczynku niedaleko...

A dla starych to już nikaj nie było miejsca. Pła- tali się potracani i gnieneni po sieni, zaglądali nawet do kuchni, jakowegoś spokojnego kąta dla siebie upa- trując, aby się napić w zacnej kompanii i pogwarzyć, ale napróżno. Wszędy ścisk, a gwar, a pisk, że ani wy- trzymać nie było rady. Przysiadali pod ścianami na ławach, ale coraz waliła się na nich jakaś rozhukana para, że to im zawdy za mało miejsca było, żeby i na błoni tańcowanie urządzili.

Nie strzymali starzy, że tak bez niłakiego posza- nowania przepędzani byli z kąta w kąt, i wraz któryś oblał swoją libo cudzą babę i nuże młodym poka- zować, jak to za ich czasów się tańcowało. Rety, co się to nie działo!

Stary Kalasanty, gumieny dworski porwał do obertasa grubą matulę Jagusię, jaż wióry z podłogi leciały, za nim poszedł Maciej spod lasu z Szymkową, co do kaźdego zęby szczyrzyła bez różnicy stary czy młody, aby ino chłop był, a zaś Mateusz z Rzepichą i Wojciech z Agatą, która już wnuczki pożeniła i wszy- scy insi, co se już ździebko podpili na zdrowie.

Aż młodzi się usunęli i dziwowali z gębami roz- dziawionymi, jak to tacy starzy a hulać jeszcze po- radzą, a hukać a przytupywać. Hej! Przypominali so- bie młode lata, od tegój i wesele: młodym uciecha, a starym wspominki i napitek,



DRUGA STRONA — DOLARA

„Białe łachmany” w Nowym Jorku

Stany Zjednoczone — jak ich nie znamy

O Ameryce Północnej mamy na-
gół najlepsze wyobrażenie. Znamy ją
przecież przeważnie tylko z filmu.
Imponuje nam poza tym jej roz-
mach, jej tempo, wiemy, że wszystko
cokolwiek na świecie jest naj —
musi być amerykańskiego pochodze-
nia. Wydaje się nam naiwnym euro-
pejczykom, że tam, na drugiej pół-
kuli, milionerzy wszelkiego autora-
mentu rodzą się prosto na kamie-
niu, że krótko mówiąc, wszystko co
się świeci, w Ameryce musi być zło-
tem. Taką Amerykę ukazuje nam
propaganda amerykańska, która
skrzętnie i pewnie też wstydlwie
ukrywa przed oczyma świata nędzę,
szerzącą się za błyskotliwym i nę-
cącym poszyciem przysłowiowego bo-
gactwa i dobrobytu.

Zrzadka tylko jakiś niedyskretny
europejczyk zajrzy za parawan „bo-
gatego wujaszka” amerykańskiego i



SMIETNIKI NA ULICACH W DZIE-
LICY MURZYŃSKIEJ

ze zgrozą stwierdzić musi, że rzeczy-
wistość daleka jest od naszych wyo-
brażeń.

Jedno z pism angielskich zamie-
ściło reportaż swego sprawozdawcy,
który zbliżając się do tej Ame-



TAK MIESZKAJĄ „BIAŁE ŁACHMANY” NA PERYFERIACH NOWEGO
JORKU

ryce, jakiej my nie znamy.

Nowy Jork. Nazwa ta wywołuje w
naszej wyobraźni wspaniałe nieboty-
ki, gigantyczne budowle, strumienie
złota. Ale czy wiecie, że w północnej
części tego olbrzymiego miasta istnie-

je dzielnica, która dosłownie cuchnie
nędzą? To Harlem dzielnica murzyn-
ska, w której całe rodziny murzynów
gnieźdzą się w brudnych, ciemnych,
wilgotnych domach, nie odnawianych
od lat, gdzie pleni się robactwo, roz-

„Czciiele leoparda” mordują murzynów

Nie chodzi tu o zwykłego uzbrojonego
w ostre kły i pazury leoparda. Wśród
mieszkańców niektórych angielskich ko-
lonii Afryki środkowej i południowej po-
jawili się murzyni o szczególnie krwio-
żerzych instynktach, którzy pod wpły-
wem bliżej dotychczas niewyjaśnionego
instynktu napadają na ludzi i zabijają ich.
„Czciiele leoparda”, tak bowiem nazy-
wają siebie mordercy, skupiają się w sek-
ty pod wezwaniem dzikiej bestii. Nie na-
padają oni nigdy białych. Ofiarą ich pa-
dają wyłącznie murzyni. Ile razy władze
bezpieczeństwa otrzymują raport o roze-

rwaniu czarnego na sztuki, wiedzą z góry,
że zbrodnia została dokonana przez „czci-
ciela leoparda”. Władze angielskie posta-
nowiły dla zwalczania plagi leopardzi-
stów wysłać w obszary nawiedzane tą
klęską wojska. Osiągnięto dzięki temu
ten skutek, że z chwilą pojawienia się
oddziałów wojskowych napady leopardzi-
stów ustawały zupełnie. Częste napady
leopardzistów wydarzyły się ostatnio w
Liberii, gdzie jednak, dzięki systematycz-
nej nagonce władz zdołano plagę tę usu-
nąć zupełnie.

nosząc zarazki najgorszych chorób.
Śmiecie wyrzuca się tam prosto na
ulicę albo w najlepszym wypadku do
starych beczek lub kubłów, stojących
rzędem na ulicy (nie na podwórzu!).
Te kwaśno cuchnące kubły pełne naj-
gorszych odpadków stoją nieraz cały-
mi dniami na ulicach, syćąc powie-
trze bakteriami rozkładu i gnijstwa.

W wschodniej dzielnicy Nowego
Jorku do dzisiaj istnieją tzw. „Cold
Water Tenements” — ogromne bloki
mieszkaniowe z najstarszych czasów
miasta. Osiadły tu te „niespokojne
duchy”, które zwabione pokusą złota,
przeprawiły się z Europy poprzez
Wielki Staw do Ameryki Północnej.
Ci wszyscy szukali tu szczęścia a zna-
leźli głód, nędzę i rozpacz. Nic zatem
dziwnego, że w tych skupiskach ludz-
kich lęgnie się wszelki grzech, prze-
stępstwo i zbrodnia. Tzw. porządny
nowojorczyk nie odważy się zajrzeć
do tej „zakazanej dzielnicy”. Różne
czynniki, do tego powołane, usiłow-
ały usunąć białe łachmany (white tat-
ters) — jak się pogardliwie nazywa
szumowiny i męty społeczne — z pe-
ryferij N. Jorku, dotychczas jednak
bezsukcesyjnie. Władze miasta milio-
nerów i byznesmanów tłumaczą się
brakiem funduszy a policjanci różnych
nierzadko bardzo tajemniczych i nawet
podejrzanych względów nie chce wy-
miesić żelazną miotłą śmiecia.

Jak straszna jest nędza mieszka-
niowa na peryferiach Nowego Jorku,
unaoczniają nam zamieszczone obok
zdjęcia. Rozwalone budy, walące się
domy — o dwadzieścia minut drogi
od centrum przepychu i zbytku. Oto
Nowy Jork, jakiego nie znamy...

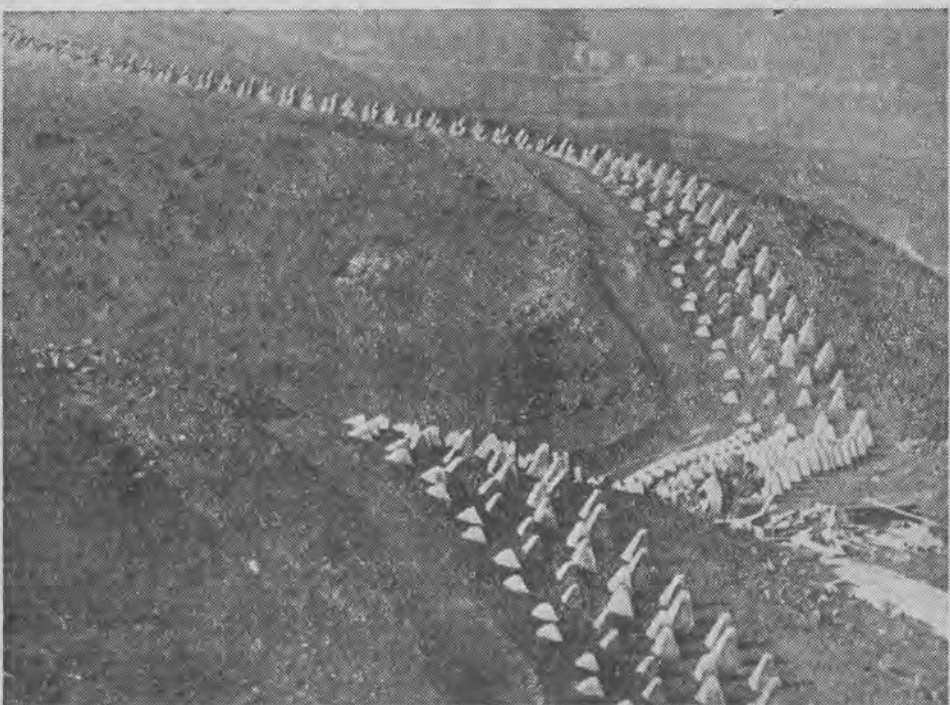


W KAŻDYM KĄCIE BRUD I NĘDZA...



ZAKOŃCZENIE MANEWRÓW RUMUŃSKIEJ ARMII

Na zakończenie manewrów w Rumunii odbyła się przed królem Karolem II
i wielkim wojewodą Michałem defilada floty rumuńskiej. Na zdjęciu Król Ka-
rol i wojewoda Michał w otoczeniu wyższych oficerów przyglądają się defila-
dzie z pokładu kanonierki „Kogalniceanu”



ZAPORY Z BETONU I ŻELAZA

Wzniesione na dawniejszej granicy czesko-niemieckiej twierdze i zapory z żela-
za i betonu, mające powstrzymać pierwszy impet natarcia wroga w razie woj-
ny, straciły dziś całą swoją wartość, gdyż leżą obecnie w granicach państwa, od
napaści którego miały chronić... Na zdjęciu — pas betonowej zapory, uniemoż-
wiającej przejazd jakimkolwiek pojazdem

Spotkanie ze śmiercią

Jak sobie przypominacie, nawałiła mi pod wieczór kicha i zatrzymałem się nie gwoli reparacji nieszczęsnego welocypedu, bo sił i ochoty miałem mało ale znużon niemal śmiertelnie, przeskoczyłem przez rów wraz z całym balastem, aby niedaleko szosy rozłożyć obozowisko.

Wiedziecie też, że rozpalilem dla bezpieczeństwa obok namiotu wielkie ognisko, które zważyło ową czułą na pożar straż szwedzką. Uprzejma straż zabrała manatki moje i mnie na sikawkę i zawiozła do pobliskiego miasteczka, gdzie noc spędziłem w łóżu schludnego hoteliku.

Nazajutrz wstałem normalnie to jest około godziny 12 w południe. Jak zwykle o tej porze trochę zaspany, zabrałem się od razu do kichy, w mig zalepiłem dziurę, nałożyłem na tył nowy wentyl, bo mi puszczal i wyciągnąłem mego stalowego rumaka na małomiasteczkowy rynek, budząc postawą swoją podziw wśród tubylców.



Zauważyłem dużą ilość dorodnych Szwedek. W ogóle już w Sztokholmie zwróciły one moją uwagę swoją przystojnością i błękitnym jak morze okiem, którym do mnie nierzadko mrugały. Szwedki, które tu spotkałem, wydały mi się jednak szczególnie godne zainteresowania.

Niektóre były smukłe jak to pole, inne zaś rozłożyłyście jak jabłonie, to znów długie jak miedza a inne jeszcze przysiadłyście jak dynie. Słowem — wybór olbrzymi i na wszelkie gusty. A wszystkie razem przedstawiały doskonały materiał na matki tego dzielnego narodu.

Mimo całej swej wrażliwości na urodę kobiecą, nie mogłem zatrzymywać się dłużej, bo pamiętałem o obywateli spotkania, danej kapitanowi m/s „Rozewia”, powtóre zdawałem sobie sprawę, że trochę dłuższy pobyt przyprawił mnie zapewne o utratę cennego skarbu kawalerstwa i spowoduje niechybne założenie gniazda rodzinnego tu, zdaleka od ukochanych Czytelników...

Siadłem tedy na mego objuczonego stalowego rumaka i całym gazem ruszyłem z miejsca. Szwedki patrzyły na mnie z widocznym wyrazem bólu i zawodu, jaki sprawić im musiałem nagłą decyzją...

Nie mniej wrodzona delikatność niewieścia nie pozwoliła im żegnać mnie serdecznie. Znały mnie widać wszystkie ze styśnienia, gdyż kiwały ku mnie rękami inne zaś, starym widocznym zwyczajem, uносиły na mój widok wzorzyste fartuchy. Ostatnie te gesty wydały mi się podejrzane, wobec czego uważałem za stosowne przydepnąć co żywo pedałów, aby zniknąć im czym prędzej z oczu.

Z podobnymi objawami spotykałem się zresztą w każdej osadzie, co wydajnie wpłynęło na szybkość obrotów mego przeladki. Tegoż dnia zrobiłem, pobiętnie licząc, dobrych 300 kilometrów mimo liczne kichy, jakie mi nawałiły!

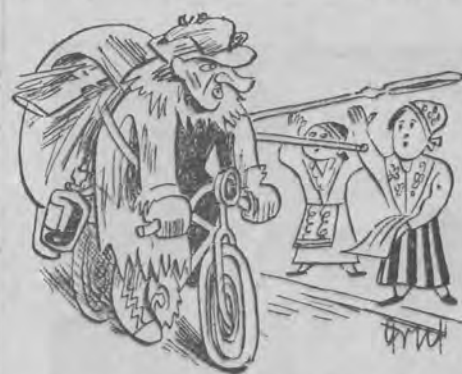
Stosunkowo może duża ilość kilometrów wydać się może Czytelnikowi niewiarogodna. Lecz kto widział w swym życiu moje nogi, zdolne do zrobienia czterech obrotów na sekundę, ten już nie będzie wątpił (co zresztą sobie zmuszony jestem energicznie wyprosić...) o prawdziwości dokonanego wyczynu. Trzeba też obiektywnie przyznać, że niejaka pomocą były mi również góry i logicznie po nich następujące spadły, które niemal przyczylnyły się do szybkości mego jazdy.

Na jednym z takich spadów miałem zaiste niesamowity wypadek, który przyprowadził mnie o pewną śmierć, gdyby nie ta niezawodna, wrodzona przytomność umysłu!

Była późna godzina wieczorna. Słońce niby dojrzały pomidor, czerwienilo się na niebie, kiedy po wyżej wspomnianej pochyłości, której długość obliczam na oko na 100 km, zjeżdżałem z szybkością meteoru solidnej wielkości. Nie pamiętam czym, deptałem czym też nie deptałem. Gwiżdżąc przeraźliwie na jednym palcu gwoździ przestrogi przechodniów, wehikułów i samochodów zauważyłem zdaleka przeszkodę w postaci furi siana.

Zdębiałem. O minięciu nie było mowy.

— Śmierć niechybna! — pomyślałem — żegnajcie mi Czytelnicy mili, bo ten felieton już Was nie dojdzie. Poczułem gorące łyzy żalu i strachu na mych policzkach, lecz te (to zn. łyzy a nie policzki) zasychały prędko pod wpływem świszczącego wiatru na policzkach.



kach, lecz te (to zn. łyzy a nie policzki) zasychały prędko pod wpływem świszczącego wiatru na policzkach.

ZBLIŻA SIĘ ROK 1939...

Co przyniesie nasz wielki kalendarz i co uczynić należy, żeby go otrzymać bezpłatnie

W r. 1938 minie lat 25 od wybuchu wojny światowej i lat 20 od podpisania traktatu pokojowego w Wersalu. Wspomnieniom tych dziejowych momentów poświęcona jest część kalendarza książkowego na rok 1939, który otrzymają bezpłatnie prenumeratorzy „Ore-downika”. Przed naszymi oczyma przesunie się jeszcze raz jedyny w swoim rodzaju dramat dziejowy, który przeżył świat.

Pisaliśmy już, że kalendarz „Ore-downika” zarówno w swej szacie graficznej, jak i co do treści przedstawiać się będzie bogato i okazałe. Kalendarz zawiera w kolorowej, barwnej oprawie 112 stron dużego formatu (18x26 cm). Na jego niezwykle interesującą treść składają się następujące materiały:

Z dziedziny społeczno-politycznej

Traktat wersalski i co z niego pozostało.
Dmowski mówi...
Testament Hetmana.
Co o Centralnym Okręgu Przemysłowym każdy Polak wiedzieć powinien.

Wojna w roku 1936 widziana w roku 1893.

Polacy na szerokim świecie.

Z dziedziny nauki i wiedzy

Dzieje Polski w skrócie chronologicznym z ilustracjami.
Czy i jacy ludzie żyją na Marsie.
Koniec świata za 45 miliardów lat.
Ludzie chcą żyć najdłużej.
O dotychczasowych wynikach badań naukowych nad przedłużeniem życia.

Czy ślepą kiskę trzeba wyciąć?
O czosnku i kuracjach czosnkowych.

Z dziedziny porad prawnych

Jakie mogą być przyczyny rozwiązania najmu.

Ustawodawstwo pracy (umowa o pracę, świadectwa, o urlopach, o kaucech itd.)

Odpowiedzialność za własne i cudze czyny.

Odpowiedzialność za wypadki samochodowe.

Odpowiedzialność hotelarzy i restauratorów.

Nowe przepisy o podatku obrotowym i opłatach rejestracyjnych itp.

Z dziedziny gospodarstwa kobiecego

Pieczyno na wszystkie święta w roku (szczegółowe przepisy).

Próbowałem hamulca — nie działał. Nogi latały mi jak chciały a kiedy sam chciałem spaść tyłem — o zgrozo! — przkonałem się, że pędziłem na jednym kole, które odleciało — jak się później okazało — 100 kilometrów temul... O jakimkolwiek innym „wyjściu” nie było mowy! musiałem się zderzyć.

Jak kamień we wodę wpadłem we furkę z sianem. I podobnie jak brydzi z wody poleciało niemało siana pod rzutem mego ciała i reszty balastu. Wpadłem z impetem w sam środek kupy.

Przeleciałem przez tę kupę, uderzyłem furmana w pośladki i wyładowałem na karym koniu. Furman siedział na drugim ale siwym! Oszołomionemu furmanowi wyjaśniłem w grzecznych słowach (oczywiście po szwedzku) co zaszło i co było przyczyną mego nieszczęścia. Grzeczny Szwed nie tylko, że nie gniewał się, ale pocieszywszy mnie, służył mi radą i pomocą.

Wyciągnęliśmy ze siana welocyped i wtedy okazało się, że z całej tej jazdy zostało mi tylko jedno koło z ramą i z sie-

O hodowli królików na wełnę.

Jak malować podłogi itp.

Z dziedziny beletrystyki

Nowy Rok — opowiadanie.
Boćki leżą, wiosna idzie — felieton.
Żniwa — nowela.
Orka — nowela.
W noc wigilijną — opowiadanie w gwarze podhalańskiej.
Panna Kryśia, córka pana Kozery — nowela.
Zemsta czarodzieja — legenda brazylijska.

Z dziedziny różności

Gwiazda spadła — znów ktoś umarł.

O dawnych lekarzach, szarlatanach i znachorach.

Już przeszło tysiąc komet wróżyło światu wojnę.

Anegdota o sławnych ludziach

Sposoby na miłość.

Jak zostać milionerem?

Z dziejów papieru.

Tajemnica liczby.

Rzeczy dziwne.

Humor i satyra

Na rynku w Pikutkowie.

Z mężczyzn — kłapa (humoreska).

Świat pod gazem.

Nasze dzieci na wesoło.

Recepta doktora Wątróbki (humoreska).

Nad ranem (humoreska).

Uśmiechnij się (zbiór dowcipów z różnych dziedzin życia).

Poza tym w kalendarzu: spis jarmarków i targów na rok 1939 — Przysłowia na każdy miesiąc. — Przewiednie pogody. — Święci polscy. — Legendy. — Obraz św. Andrzeja Boboli. — Taryfa opłat pocztowych, waluty, miary i tak dalej.

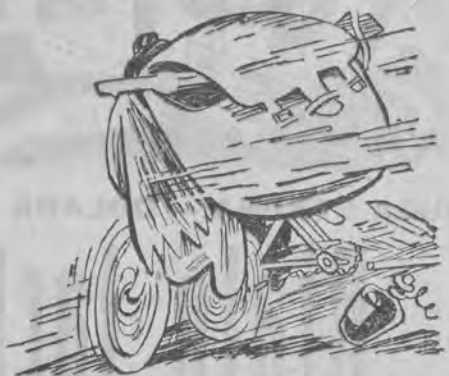
Cały kalendarz przynosi wreszcie przeszło sto fotografii, rysunków i map.

Kto chce nasz kalendarz w pierwszych dniach grudnia otrzymać bezpłatnie, winien niezwłocznie zaprenumerować sobie „Ore-downik” na listopad. Kalendarz bowiem otrzymają bezpłatnie tylko ci czytelnicy nasi, którzy okażą się kwitem prenumeraty za listopad i grudzień rb. Nikt inny Kalendarza nie otrzyma. Uprzedzamy o tym już dzisiaj, aby uniknąć reklamacji ze strony tych czytelników, którzy „Ore-downik” kupują pojedynczo.

Przypominamy, że prenumerata miesięczna „Ore-downika” kosztuje tylko 2,50 zł. Po kalendarzu prenumeratorzy nasi otrzymają bezpłatnie powieść Dołęgi - Mostowicza „Prof. Wilczur” (II-ga część niezapomnianego „Znachora”).

dzeniem a resztę bagażu utraciłem na różnych kilometrach podczas tej szalonej jazdy.

Pocieszając się już teraz wzajemnie, usiedliśmy w przydrożnym rowie i niebawem pierwsi piesi wędrowcy i cyklisty przynosili nam poszczególne części z mi-

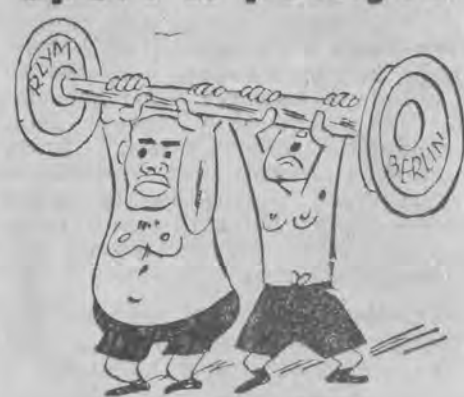


łymi uśmiechami i grzecznymi słowy. — Dziękowałem Bogu, że podobna przygoda nie spotkała mnie w rodzinnej ziemi: nie oglądałbym z mego dobytku ani kawałka. Kochani rodacy pozbialiby niezawodnie przedmioty owe i zabrali do strzech rodzinnych jako stare pamiątki dobrych czasów...

Rys. K. GRUS

T. Z. HERNES

Sport w polityce



Ciężka atletyka



Bieg na przelaj



Filka nożna



Bieg z ciągłymi przeszkodami



Phrowanie

W Pałacu Burbońskim

Gdy posłowie i dziennikarze kroczą śladami córki Ludwika XIV.

(Od własnego korespondenta „Oredownika“)

Paryż, w październiku.

Wielkie opactwo St. Germain-des-Prés, którego kościół do dziś istnieje, posiadało w XVII wieku nad Sekwaną bogate pola. Stąd zresztą pochodzi miano opactwa, bo „prés“ oznacza łąkę. Tereny mnichów zakupił z czasem Ludwik XIV, zamierzając wybudować koszar dla muszkieterów, właśnie w miejscu, w którym wznosi się gmach Izby poselskiej! Stało się jednak inaczej. Monarcha bowiem umiera, a posiadłości te przechodzą w ręce jego i pani de Montespan córki — potem uznanej, — a noszącej tytuł księżnej de Bourbon. Ona to w miejsce koszar buduje przepiękny pałac. I stąd jego dzisiejsza nazwa.

Księżna Burbońska pełna życia, inteligentna, lubi wszelkiego rodzaju awantury, nawet finansowe, bo stając się gorącą zwolenniczką systemu sławnego Lawa, spekuluje zawzięcie. Nie przeszkadza jej to interesować się budową pałacu, powierzonego architektowi włoskiemu Giraldini; jej doradcą intymnym staje się książę de Lassay, artysta i esteta. Wznosi on zresztą dla siebie tuż obok skromny pałacyk, będący obecnie siedzibą prezesa Izby.

Przyjęcia wydawane przez księżną de Bourbon były sławne. Być może, że pomiędzy smakolukami figurowały na jej stole i żaby, wielkie bowiem ich ilości znajdowały się właśnie w pobliskim bagnie, rozciągającym się na dzisiejszej... Esplanadzie Inwalidów, a sprzedający je placili wówczas bardzo wygórowany podatek!

Księżna Burbońska zamieszkuje swój pałac w 1728 r. Po jej śmierci dostaje się on jej wnukowi, Ludwikowi Józefowi de Bourbon, księciu Condé. Ten czyni zeń jeszcze wspanialszą rezydencję, powołując do jej upiększenia największych artystów epoki, tak, że staje się ona jedną z najpiękniejszych posiadłości stolicy w r. 1777. Przebudowa jej zresztą i upiększenie kosztowały 16.360.000 funtów! Książę Kondesz otacza się pisarzami, malarzami, uczonymi, którzy w jego pałacu dokonują nawet pierwszych doświadczeń z magnesem, a na które jest prozona i pewna piękna księżniczka polska, jak to opisuje Henryk Contant w swej ciekawej pracy „Pałac Burboński w XVIII w.“

Ala nastaje rewolucja. Książę Kondesz wraz z synem i wnukiem, księciem d'Enghien, który potem został tragicznie rozstrzelany w Vincennes, ucieka. Staje się szefem emigracji, zwalczającym zawzięcie rewolucję, i stwarza nawet armię, która przeszła do historii pod mianem „l'armée de Condé“.

Pałac Burboński, ogłoszony dobrem narodowym w 1790 r. zostaje potem zamieniony na siedzibę „Rady 500“. W tym to celu zostaje zbudowana sala posiedzeń. Wznosi się ona na miejscu dawnych apartamentów załotnej księżnej Burbońskiej, podobnie zresztą jak i sala „Pas perdue“. Spacerujący po niej dziennikarze nie przypuszczają może, że wyglądają na ogród tymi samymi oknami, co ongiś nadobna córka „Roi Soleil“, a której finanse ryły uwiecznił pędzel Nattiera.

Inauguracja tej sali posiedzeń „Rady 500“ odbyła się 2 pluviôse, roku VII. Prezes Bailleul wypowiedział z tej okazji wielką mowę, po czym całe zgromadzenie udało się na przepyszny dziedziniec Pałacu Kondesza, by tam, posadzić drzewko Wolności! W tej samej sali obradowały potem wszelkie ciała prawodawcze, a to począwszy od VIII r. do doby dzisiejszej.

Fasada Pałacu Burbońskiego wychodzi na Sekwanę i Plac Zgody. Pendant do niej stanowi kościół św.

Magdaleny. Fasada ta została wykonana z rozkazu Napoleona I. Wielki perystyl zdobi 12 kolumn w stylu korynckim. Wejście stanowi 25 schodów strzeżonych przez kolosalne posągi Temidy i Minerwy. Tymi to schodami wchodził Pierwszy Konsul udając się do swego salonu w Pałacu Burbońskim.

Ogrodzone kratami są one teraz zarówno dla publiczności jak i dla posłów niedostępne. Wchodzi się do Izby z boku na prawo, — zawsze jednak od strony Sekwany — poprzez małe podwórko. W przedsionku sprzedawane są gazety i papierosy. Z niego też prowadzi winda na drugie piętro na trybunę dziennikarską.

Za przedsionkiem znajduje się owa „Sala zagubionych kroków“, w której urabia się opinie, stawia horoskopy, układa i przewala ministerstwa. Ta-

ka sama zresztą rola przypada jej sąsiadce, noszącej miano „Sali 4 kolumn“, a do której prasa zagraniczna normalnie nie ma już dostępu.

Prezes Izby we fraku — noszą go i woźni — udając się na posiedzenie przechodzi przez „Salę zagubionych kroków“ i poprzez szpaler gwardii republikańskiej prezentującej broń. Skoro zaś wchodzi na trybunę, woźni obwieszcza: „Monsieur le Président!“ Na trybunie tej składają mu czasem krótkie wizyty ministrowie i posłowie. Dla uspokojenia sali, prezes posiada albo dzwonek, albo potężny... nóż do rozcinań. Otóż p. Herriot uczynił, zdaje się, ślub, bo ani razu dotąd nie użył dzwonka.

Trybunę mówców, pochodzącą z czasów „Rady 500“ zdobią płaskorzeźby z marmuru dłuta Lemota i brązy. Naprzeciw niej na dole ławy mi-



Plac Zgody. W głębi Izba poselska, a za nią Tum Inwalidów

Wśród ludu kurpiowskiego

W stolicy Kurpiów, Myszynie — O strojach i ubiorach ludowych — Wizyta biskupa w Wykrocie

(Od własnego korespondenta „Oredownika“)

Myszynie, w październiku. Jestem w Myszynie — światowej stolicy Kurpiów. Jak o każdej stolicy, tak i o tej nie pisze się, gdzie leży, każdy bowiem i tak wie, że... w powiecie ostrołęckim.

Mimo, że z błyskawiczną szybkością, na jaką stać było auto, przejechałem całe osiedle (trzeba szczerze wyznać, że wyjątkowo ta stolica miastem nie jest) nie zauważyłem w wyglądzie domów ani śladu rodzimego, kurpiowskiego stylu.

Największą ozdobą Myszyni jest niedawno pobudowany, z czerwonej cegły, pięcioramowy ogromnych rozmiarów kościół, o dwóch smukłych wieżach, w stylu tak zwanym nadwislano-gotyckim. Architektura nawiązuje do piękniejszej, niż wewnątrz. Poza tym niczym by się nie wyróżniał, gdyby nie wspaniała dzwonnica z 17 wieku. Z godnego pożalowania jej stanu widać, że nie jest otoczona należnym szacunkiem, a nawet w swoim czasie była skazana na śmierć... przez rozbranie. Wyrok jednak nie został wykonany, bo nie był zatwierdzony przez biskupa łomżyńskiego.

Jeszcze przed trzydziestu laty za plecami majestatycznej dzwonnicy chował się drewniany, w kurpiowskim stylu kościółek, ale że był bardzo mały, nie mógł bodaj w dziesiątej części pomieścić parafian, których liczba sięga dwunastu tysięcy. Przy tym chylił się ze starości ku upadkowi, przeto został rozebrany, a na jego miejsce wzniesiono wspaniałą świątynię, która na długie wieki będzie świadczyć o przywiązaniu do wiary ofiarnego, ale biednego ludu kurpiowskiego.

Niedawno w Myszynie było wielkie święto — wizytacja biskupa. Przy bramie tryumfalnej, wzniesionej tuż koło kościoła, zebrały się tłumy ludzi.

Lud kurpiowski wystąpił w całej krasie swych rodzimych ubiorów. Najpierw rzuciły się w oczy kolorowe chustki, różnobarwne „lejbiki“, „wystyki“ (staniki) i karmazynowe spódnice dziewcząt i kobiet. Na szyi ich błyszczące mieniące się różnymi kolorami korale; między którymi często świecą

prawdziwe bursztyny. Głowy dziewcząt zdobią „czółki“ (twarde czepce nazywane świecidełkami, opadające z tyłu długimi wstęgami). Ich to wyłączny przywilej, gdyż po zamążpójściu nie wolno czółków nosić, miejsce ich wtedy zajmuje chustka, zawiązana „po kurpiowsku“ — z końcami spuszczoneymi z tyłu.

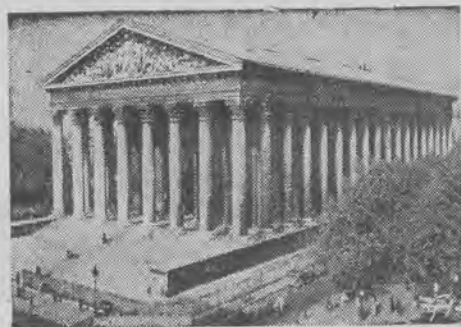
Kobiety nieomal wszystkie zachowały swoje stroje, „czółki“ dziewcząt wychodziły już z użycia, zostały jednak przywrócone. Natomiast mężczyźni zatracili swe ludowe stroje całkowicie. Trzeba było dużej pracy, aby je wskrzesić. Strój kurpia składa się z białych spodni (parciaków) i długiej, ciemnej sukmany, z czerwonymi wylogami — mali chłopcy i dorośli młodzieńcy noszą krótkie czerwone żupaniki z czarnymi wypustkami — głowy zdobią czarne kapelusze.

Nieomal cała ludność kurpiowska parafii myszyńskiej jest zorganizowana w katolickich stowarzyszeniach. Jednym z warunków przynależności do nich jest noszenie strojów ludowych, które tutaj, bardzo słusznie, uważa się za ubiór organizacyjny.

Toteż setki i tysiące umundurowanych „po kurpiowsku“ dzieci, druhen, krahów, „babuleniek“ i mężczyzn w karnych szeregach wyległo na powitanie swego biskupa. Szczególnie junaćką i dziarską postawą, bez różnicy płci i wieku, można było podziwiać podczas defilady, która ze względu na ubiory zamajaczyła wszystkimi barwami naszych pól i łąk.

Miasta polskie, w których rozpanoszył się żywioł żydowski, w czym i Myszynie nie stanowi wyjątku, zabójczo działają na nasze obyczaje narodowe. W samym Myszynie nikt, nie tylko z inteligencji ale i z ludu nie chce nosić strojów ludowych. Wyjątek stanowi pani X, która dumnie na siebie wkłada strój kurpiowski.

Dlatego też, aby zobaczyć czyste kurpiowskie życie, bez żadnych domieszek, komitet przyjął ks. biskupa bardzo szczerze powziął myśl, by zaprosić go do wsi Wykrotu (też parafia) odległego o 6 kilometrów od Myszyni.



Kościół św. Magdaleny

nistrów, a na pierwszym piętrze trybuna dyplomatyczna, trybuna przeznaczona dla znajomych ministrów, dla senatorów, w której zasiada także komendant Pałacu Burbońskiego. Trybuna publiczna i prasowa znajduje się na jaskółce drugiego piętra. Żadnego okna, a światło pada jeno poprzez szklany dach.

Obok sali posiedzeń — sala dla posłów do załatwiania korespondencji. Wspaniały sufit „Sali Delacroix“ jest przepysznie przez artystę udekorowany, podobnie zresztą jak i biblioteka, bogata w przeszło 300 tys. tomów, posiadająca liczne białe kruki, jak np. „Proces Joanny d'Arc“ itd.

Na drugim i pierwszym piętrze wychodzącym na dziedziniec Pałacu utworzony przez dwa skrzydła w półkole, musieli architekci użyć wielkiej pomysłowości, by w nich przeprowadzić współczesny komfort. Tutaj mieszczą się biura kwestury, sale, w których zbierają się grupy polityczne, komisje. Mają one niemal wszystkie zielone obicia, odbijając od jasnych murów; tu i tam dekoracyjne wazony, albo rzeźby. Salon zaś premiera wesół, z beżowym obiciem, zdobną bardzo, a bardzo modernymi obrazami.

W Pałacu Burbońskim mieści się także całe biuro pocztowe, drukarnia, elektrownia, a wreszcie i restauracja. W niej to może posłowie delectują się, od czasu do czasu, zabici smakołykami, jak to ongiś czyniła słodka księżna Burbońska, pierwsza właścicielka tej historycznej siedziby.

I. BRIARES

Wykrot, wieś 13cie kurpiowska, cała ukryta w lasach. Domy drewniane, proste, ale posiadające dużo cech swoistych. Na zewnątrz wyróżniają się przede wszystkim swymi szczytami, drzwiami i oknami, przybranymi w specjalne ozdoby. Wewnątrz zaś pełno na ścianach i pod sufitem różnobarwnych malowań i wycinanek z papieru lub słomy.

Wszystka ludność ze wsi zebrała się na polance, zewsząd otoczonej drzewami. Ustawiła się w czworobok; młodzież i starsi po bokach, a dzieci w środku. Z wyjątkiem tylko niektórych mężczyzn, wszyscy w strojach kurpiowskich. Gdzie okiem sięgnąć wszędzie się jarzy od barwnych kolorów, przeważa jednak czerwony i zielony i słychać szelest grubo wykrochmalonych szat.

Jeśli kurpiowskie ubiory są wszędzie i zawsze piękne, to szczególnie żywo i barwnie występują tutaj, na tle rodzimego krajobrazu i swej rodzimej wioski.

Zaczęły się powitania Pasterza. Każdy stan witał go oddzielnie, najpierw dzieci, potem młodzież, niewiasty, mężczyźni. Powitania te mają również odrębny swój styl. Są to bowiem rymowane pieśni własnego układu, powstałe na godzinę przed obchodem. W pieśniach tych zostały wyśpiewane wszystkie zalety biskupa i zaproszonych gości. Niezapomniany był to widok, kiedy na tle zieleni, przy blaskach zachodzącego słońca, w leśnym ustroniu, zdała od miejskiego rozgwaru, biskup lśniący fioletami stanął wśród barwnie przybranej, całym sercem oddanej mu trzódki kurpiowskiej.

W powrotnej drodze, rozradowany i zachwycony malowniczym widokiem, ks. biskup wyrzekł:

— Tak! tego nie ma w całej Polsce! To jedyny jej zakątek. To lud pełen wiary, o nieskażonej tradycji narodowej!

Ks. Biskup zamilkł, a w duszy swej snuł wizję Polski... tej dawnej i nowej... Ustać w pracy ani na chwilę nie można. Duchowni i świeccy muszą się spieszyć, aby ratować spżawę wartości narodu! Ks. Kłowski, wikariusz myszyński, którego inaczej nie można nazwać jak duszą ludu kurpiowskiego, przy usilnej pracy potrafił wydobyc ze skarbcza przeszłości tego ludu ewangeliczne stare i nowe rzeczy — stare ubiory i pieśni oraz nowe — dzisiejsze katolickie organizacje.

ks. R.



Pałac Burboński od strony Sekwany

kolymna humoru



IMIENINOWA PROŚBA

— Panie kapitanie, dziś są moje imieniny...
— I co z tego?
— Czy z okazji tego uroczystego dnia nie zechciałby mi pan, panie kapitanie, zezwolić na wypuszczenie torpedy?

Nasze urzędy

— Powiedział mi w urzędzie sam pan leferet, że jak nie mam na zapłacenie tych dwóch złotych groszy osiemdziesięciu, to żebym podał proszenie... A na proszenie kazał nalepić marek za trzy złote groszy trzydzieści.

Humor sowiecki

Czasopismo sowieckie „Krokodil” przynosi rysunek z tekstem. Parkan, nieco śmieci, a przed parkanem obłężym „ogonek” kobiet i mężczyzn. Toczy się dialog:
— Na co czekacie?
— Na kolej podziemną. W przyszłym roku ma tu być otwarta stacja, ale dla pewności stanęliśmy w „ogonku”.

Żółw i eks-dygnitarz

Że zamknięty w skorupie niewygodnie siedział kął z żółwia eks-dygnitarz, żółw mu odpowiedział:
— Wybacz, zamiany z tobą ja nie pragnę wcale. Wołę siedzieć w skorupie, zamiasz w kryminale!

Wyrównanie

— Bardzo mi przykro, sąsiadzie, że moja kaczka wyrządziła panu szkody w inspektach...
— E... to nie... Mój pies upolował ją i schrupał...
— A to się ślicznie składa... Jesteśmy skwitowani, bo właśnie moim autem przejechałem pańskiego psa...

Za co?

Pewnemu dygnitarzowi powiatowemu, który opuścił swe stanowisko, wyprawiono świetny obiad pożegnalny.

Pesymiści pytali — za co? Nic pożytecznego nie uczynił, dróg nie naprawiał, szkół nie zakładał, a jak mógł dokuczyć komu, to z pewnością uczynił tego nie o-mieszkał. Skądże więc racja do obiadu?

A stąd, szanowni, że dygnitarz ów, opuszczając swoje stanowisko, wyświadczył powiatowi całemu największe dobrodziejstwo, jakie mógł uczynić.

Po co się myć

— Dzieciaczki, musicie sobie buzię umyć!
— To zbyt czyste, ciociu. Poznajemy się doskonale po głosie.

Namiastka

Pan Bumke dzwoni w nocy do apteki.
— Nie mogę spać — proszę o porcję morfiny.
— Recepta jest?
— Nie!
— Nie mogę wydać morfiny.
Bumke rozmyśla, wreszcie mówi:
— W takim razie proszę o proszek przeciw owadom.

Staś usprawiedliwił się

— W kredensie były dwa jabłka. Staś, a teraz widzę tylko jedno. Co to ma znaczyć?
— Bo, proszę mamy, w kredensie było tak ciemno, że drugiego nie dojrzałem.



— Wieczorem moja pierwsza myśl jest dla ciebie, a rano — ostatnia.
— Chyba odwrotnie?
— Nie, jestem bowiem nocnym stróżem.



W TRAMWAJU:

— Może pan chce tę gazetę, bo mnie się już czytać odczęciało...

Nie zrozumieli

Chłop przychodził do administracji dziennika i powiadał:

— Ojciec mi zmarł. Chciałbym dać ogłoszenie. Ile to może kosztować?
— Dwadzieścia groszy za milimetr! — odpowiada urzędnik.
— Gwałtu! — woła zrozpaczony. — Ojciec mój miał 1 metr i 80 centymetrów wysokości.

Władza domowa

Pan Hieronim nie żyje w najlepszej zgodzie ze swą żoną.

Któregoś dnia po ostrej wymianie zdań, krewka małżonka chwyciła nań pogrzbacz.

Pan Hieronim przerażony skrył się pod łóżko.

— Wyjdź mi stamtąd natychmiast szesniku! — woła żona.
— Nie, nie wyjdę! Muszę ci pokazać, że ja tu rządzę, a nie ty!

Czytelnikom „Oreodownika”



Załączony poniżej kupon, posłuży naszym Czytelnikom do uzyskania 50% ulgi na indywidualny horoskop osobisty. — opracowany przez światowej sławy astro-grafologa p. Said Foady. P. Said Foady jest wtajemniczonym hinduskim, wybitnym znawcą grafologii i obdarzony jest niezwykłym darem jasnowidzenia. W czasie swojej wieloletniej wędrówki po całym świecie — studiował filozofię na Sorbonie w Paryżu, był doradcą najwybitniejszych osobistości świata naukowego i artystycznego, zgłębił nauki esoteryczne dalekiego Wschodu. P. Foady włada 8 językami (m. in. i polskim). Prasa zagraniczna, a obecnie i polska zamieszcza o Nim szereg chwalebnych artykułów jako o wybitnym okultystę i człowieku, który życie swoje poświęcił dobru ogółu.

Należy napisać własnoręcznie swoje imię, nazwisko, datę urodzenia, stan rodzinny, dokładny adres, załączyć kupon zamieszczony poniżej, oraz 1 zł (znakami pocztowymi), na wydanie kancelaryjne i pocztowe. — a p. Foady zdumiewająco trafnie zestawia osobisty horoskop indywidualny, określa charakter, zdolności i przeznaczenie, udzieli w transie somnambulicznym rad i wskazówek we wszystkich dręczących i zawilich kwestiach życiowych.

Adresować: Said Foady, Warszawa, Poznańska 14.

KUPON ULGOWY 50% zniżki na indywidualny horoskop osobisty światowej sławy astro-grafologa p. Said Foady. Kupon jest ważny tylko dla jednej osoby. Wyciąć i załączyć do listu. Or

zg 30 841/2

Ja się NIE NADAJĘ

Jak to jednakowoż

(Wprawdzie mała strata)
Nie każdy nadaje się na kandydata! —
Ja — na przykład — mogę przyznać się Wam szczerze —
W swój talent na posła zupełnie nie wierzę! —
Przypuśćmy jednakże, że mimo wszystkiego, wsadzą mnie na listę! —
I co komu z tego? —



Wszak dobry kandydat winien w pierwszym rzędzie dobrze opracować swą mowę — oredzie, powinien przemysleć to, co chce powiedzieć —
Powinien się przedtem

Dokładnie wywieść,

Jakich ma słuchaczy —
Wyrobionych, czy nie —
Po ludzku wyrażać —
Taki się powinien —
Słowem: tak się znał!



Przed swym zgromadzeniem, By go z czystym mogło wybierać sumieniem. —
A ja? Co bym robił? —
Wierząc w swoją gwiazdę, Jak weekend traktował Bym wyborczą jazdę —
Zwinęty w ciepłutkie futerka i burki, Objeżdżałbym sobie Turki i Mazurki —
Gadałbym trzy po trzy Bez żadnego planu,

Krzyczałbym na grupy, Lub na pewnych panów, Słów bym nie dobierał, Na złoto nie ważył, Przeciwników swych bym Na patelni smażył —
Koniec końców, dobrze, Ze nie kandyduję —
Nie umiem — nie mogę. Za dobrze to czuję! —

Cała rzecz wszak na tym, Według mnie, polega —
Żeby głupstwo wszelakich Pilnie się wystrzegać! —
Wręcz nawet przysłówie Powiada dlaczego: „Gdyby głupi milczał, Byłby za mądrego”! —
A niech tylko taki Gadać — proszę — zacznie —
Niech jeno cokolwiek Powie nieopacznie,



Cały czar już pryska, Prawda wyjdzie na jaw —
I mówi się: trudno! —
Znowu ktoś się zbajal! —
Więc milczę — więc trzymam Język za zębami —

Przez co za mądrego Jestem między wami! —

Na koniec się muszę Wam usprawiedliwić —
Czemu dziś o sobie Piszę aż tak tkliwie? —
Czemu wiersz wygląda Na samochwalenie? —
(Chcę bowiem przed Wami Czyste mieć sumienie!)



Otoż — jeśli kiedy Usłyszycie mowy —
Jeśli będą gadać, Że przyszedł wiek nowy —
Jeśli będą głośno Wypominać wady, Jeśli będą zbawczej Udzielali rady —
Jeśli w siebie tylko Uwierzyć Wam każą —
Jeśli się uśmiechać Będą listą twarzą —
Wtedy wiedźcie, że z tym Nie mam nic wspólnego —
A chyba nie muszę Wam mówić... dlaczego?...

STANSO.

W Zakopanem praca wre

Rozmach przygotowań do narciarskich mistrzostw świata

Październik nie jest odpowiednim miesiącem dla składania wizyt Zakopanemu. Nisko zwisające chmury przysłaniają góry i pagórki, gęsta mgła pokrywa całą kotlinę, tak że widać przed sobą zaledwie na kilka metrów. W październiku Zako-



Skocznia na Krokwi w czasie konkursu skoków w r. 1929

pane jest puste, tylko bardzo rzadko zabłądzi jakiś przejezdny, który szybko ucieka.

Na dworcu, w sezonie tak bardzo ożywionym — martwota. Budynek sam z powodu gruntownej przebudowy zamknięty. Bilety wydaje się na zewnątrz przez okno. Ulica przed dworcem rozkopana, błoto po kostki przebyć można jedynie dorożką, puste są pensjonaty, pustą Krupówkę. Zakopane śpi. Takie wrażenie odnosi się na pierwszy rzut oka, z takim przekonaniem musi wyjechać z Zakopanego każdy normalny gość, który nie wyruszy poza Krupówkę, a w mgłę nie dojrzy tego, co się robi chociażby w najbliższej okolicy centrum miasta. Zakopane jednak nie śpi, nie tylko nie śpi, lecz pracuje jak nie pracowało od lat przeszło trzydziestu, gdy budowano kolej do Zakopanego i drogę do Morskiego Oka. Od tego czasu nie wiele zrobiono dla Zakopanego, ograniczając się do drobnych inwestycji, chociaż Zakopane w ciągu ostatnich dwudziestu lat z drobnej wsi góralskiej rozrosło się do miasta o 22 tysiącach stałych mieszkańców, chociaż gości w ciągu roku dziesiątki tysięcy osób szukających wypoczynku w górach. Ten stan rzeczy był nie do utrzymania, wobec czego zdecydowano się wreszcie na podjęcie wielkich prac, których przyspieszenie spowodowane zostało przyznaniem Zakopanemu organizacji narciarskich mistrzostw świata, które rozegrane zostaną w połowie lutego 1939 roku.

Międzynarodowa współpraca w narciarstwie datuje się co prawda prawie od trzydziestu lat, lecz pierwsze oficjalne zawody F. I. S. (Federation Internationale de Ski) rozegrano dopiero przed dziesięciu laty w Zakopanem w lutym 1929 roku. Pierwszy międzynarodowy kongres narciarski odbył się 18 lutego 1910 w Oslo, ówczesnej Kristianii. Zapoczątkowaną pracę przerwała wojna światowa i dopiero w lutym 1922 roku zebrał się w Sztokholmie pierwszy po wojnie, a szósty w o-



Bronka Staszek Polankówna i Bronisław Czech, zwycięzcy w biegach zjazdowych mistrzostw w roku 1929.

góle międzynarodowy kongres narciarski z udziałem Czechosłowacji, Finlandii, Francji, Norwegii, Rumunii i Szwecji. W dwa lata później, w Chamonix, przedstawiciele Polski, Anglii, Austrii, Czechosłowacji, Finlandii, Francji, Jugosławii, Norwegii, Rumunii, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Szwecji, Węgier i Włoch uchwalili utworzenie Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (Federation Internationale de Ski), której prezesem został Szwed plk Ivar Holmquist.

W roku 1928 uchwalono na kongresie w Sant Moritz urządzenie pierwszego oficjalnego spotkania członków federacji narciarskiej, powierzając organizację tych zawodów Polsce, która z tego zadania świetnie się wywiązała. Od roku ubiegłego zawody te noszą oficjalnie tytuł narciarskich mistrzostw świata. Obecnym prezesem FIS jest adiutant norweskiego następcy tronu, mjr Nikolai Ramm Oestgard, który jako ówczesny wiceprezes był w Zakopanem w roku 1929.

Z powodu wycofania się narciarstwa z igrzysk olimpijskich, mistrzostwa zakopiańskie w roku przyszłym nabierają specjalnego znaczenia.

Zakopane nadaje się do przeprowadzenia mistrzostw narciarskich świata w idealnym stopniu, mając w Tatrach dostateczne różnice wzniesień dla biegów zjazdowych, tak zwanej kombinacji alpejskiej, a w dolinie zakopiańskiej — od skoczni w kierunku zachodnim, tereny dla biegów płaskich, dla kombinacji nor-



Anglia — Kontynent 3:0. Bramkarz Olivieri skacze do piłki, która jednak ląduje w prawym górnym rogu

WYKWINTNE w SMAKU
EKONOMICZNE w UŻYCIU

SĄ ZNANE OD LAT

KAWY i HERBATY

„PLUTON” T. i M. Tarasiewiczów S. A.
w WARSZAWIE

Oddział w Poznaniu: ul. 27 Grudnia 7

P 7818-8966

FRASZKA

Nie warto kochać dziewczynkę blondynek.

Bo każda blondyna tak samo zaczyna:

rzęs drżenie

omdlenie

i czule spojrzenie,

duszone niepokoje,

serc dwoje, rąk dwoje,

— a miłość promienna

deszcz majowy skrapia

— i naraz — klap!

Nie warto kochać trzpiotek brunetek.

Bo każda bruneta

to straszna kobieta!

Tenis, bridge, samochód

(ach, jak ona kocha!)

Dancing, tyżwy, teatr

(życie, a nie umierać!)

Narty, rewie, kina,

(szampańska dziewczyna!)

Płynie forsą płynie

jak z Cybiną Wartą

— i plaża!

Nie warto kochać dziewczynkę szatynkę!

Bo każda szatynka

to trochę brunetka i trochę blondynka

— sprawa zatem taka

— i plaża — i klap!

Jedynie rude warto kochać

bo taka ruda,

choć także płoża,

ale jak kocha!

Plomiennie kocha!

Chociaż dla ścisłej

zaznaczam ścisłość,

że też nie biorę

odpowiedzialności...

MARIAN WŁOSZKIEWICZ

W biały dzień porwali gangsterzy Amerykanina

Szalona gonitwa aut na ulicach Paryża

Paryż. — W środę ub. był Paryż widownią zuchwałej próby porwania człowieka w biały dzień na ulicy.

Bogatego Amerykanina, którego nazwisko trzymane jest w tajemnicy, porwali pięciu elegancko ubranych gangsterów z tarasu kawiarni przy jednej z najruchliwszych ulic Paryża, Avenue d'Opera. Cudzoziemca wsadzono do oczekującego auta. Urzędnicy policyjni, którzy zauważyli incydent, zdążyli na miejscu aresztować jednego ze sprawców, podczas gdy in-

ni zbiegli autem. Rozpoczęła się dzika gonitwa ulicami miasta. W końcu na skrzyżowaniu ulic zdołano zatrzymać uciekające auto.

W ogólnym zamieszaniu czterech gangsterów zdołali zbiec. Na poduszkach luksusowej limuzyny znaleziono w kałuży krwi Amerykanina. Jak się okazało, gangsterzy pobili swoją ofiarę kolbami rewolwerów. Zarządzony natychmiast pościg nie dał rezultatu. Bandyci uszli, ostrzeliwując się gęsto z rewolwerów.



Sigmund Ruud, zwycięzca w skokach w r. 1929, skacze z Krokwi

weskiej, klasycznej. Toć przecież brak terenów dla kombinacji alpejskiej w Finlandii, czy Norwegii był głównym powodem zrezygnowania przez te państwa z organizacji Olimpiady zimowej w roku 1940. W razie braku śniegu w dolinie zakopiańskiej biegi płaskie przeniesione być mogą w okolice Hali Gasienicowej lub Kondratowej, gdzie warunki śnieżne są bezwzględnie pewne.

Kombinacja norweska poza skocznią nie wymaga specjalnych urządzeń, skocznia więc siłą faktu stała się ośrodkiem prac przygotowawczych. A ponieważ w ostatnich czasach utarł się zwyczaj urządzania skoczni narciarskiej jako tak zwanego „stadionu narciarskiego”, postanowiono w tym kierunku rozbudować również skocznię na Krokwi.

Wśród robót inwestycyjnych, prowadzonych obecnie w Zakopanem, specjalnie zainteresowanie wzbudza budowa wyciągu sanioowego z kotła Gasienicowego na Kasprowy Wierch.

Wyciąg o długości trasy około 250 m prowadzi na szczyt góry, gdzie znajduje się stacja końcowa.

Na trasie wyciągu, budowanego na wzór szwajcarski, będą kursowały dwie pary sani (jedne w dół, drugie w górę) o pojemności 16 osób, nie licząc konduktora.

Pasażerowie oczywiście mogą zabierać z sobą narty. Stałowa lina w ciągu 3 minut wciągnie sanie na szczyt, dzięki czemu narciarze będą mogli powtarzać kilkakrotnie w ciągu dnia przepiękny i tak ulubiony jazd w kierunku na Halę Gasienicową.

To są najważniejsze przygotowania do zawodów F. I. S., które mieliśmy okazję zlustrować z racji wycieczki dziennikarskiej do Zakopanego. Dalej wybudowano nowy dworzec postojowy, który może pomieścić 20 pociągów, przebudowuje się prowizorycznie stary. Kolejka terenowa na Gubałówkę jest na wykończeniu, tak samo olbrzymi hotel na Kalatówkach. Buduje się dalekobieżną szosę przez Kościeliską a w centrum miasta wykończono przebudowę Alei Kościuszkowej, nowoczesnie wybrukowaną i urządzoną ulicę Stara Polana. Nowotarska, Krupówki, Zamoyskiego i drogę do Kuźnic, skąd buduje się drogę samochodową na Kalatówki. Słowem Zakopane pracuje w tempie przyspieszonym, by sprostać wymogom wielkich dni narciarskich mistrzostw świata.

CHRON się przed grypa, anginą i chorobami z przebiegiem

STOSUJ ANACOT

DR. A. WANDER S.A. KRAKÓW

ng 20 649 50

Dzieje perfum głoszą, że...

...w pałacu króla Macedonii Aleksandra Wielkiego wszystkie posadzki nakrapiane były wonnymi płynami.

...zagle statku, na którym Kleopatra jechała na spotkanie swego Antoniusza, do tego stopnia były nakrapiane perfumami, że wiatry rozchorowały się w miłośnych uczuciach.

...cesarz Nero dla jednej ze swych uczuż użył oleju różanego za milion złotych, a przy pogrzebie małżonki swej Poppei spotrzebował więcej pachnidła, niż wytworzyć mogła cała Arabia w jednym roku.

...w roku 1770 wydano w Anglii ustawę która zabraniała kobietom „łowienie” mężczyzn za pomocą perfum i która dopuszczała unieważnienie małżeństw, które przyszyły do skutku wśród takich okoliczności.

...madame Pompadour, kochanica króla francuskiego, Ludwika XIV przedkładała królowi co roku za perfumy rachunek na przeszło pół miliona złotych.

...Napoleon namiennie lubił wodę kołofoniową i w roku 1806 w czasie kampanii przeciw Prusom zużył w ciągu trzech miesięcy 162 butelki.

...prezydent Stanów Zjednoczonych, van Buren, kiedy w roku 1849 powtórnie wystawił swoją kandydaturę na prezydenta, poniósł porażkę, ponieważ przeciwnicy jego zarzucali mu, że stale zużywa ogromne ilości perfum. KK.

WE WŁOCŁAWKU

pracownie krawiecka z ul. Cyganka 8
PRZENIOSEM na ul. CYGANKA 11
Robota solidna Ceny niskie.
Jan Stasiak, Włocławek, Cyganka 11.

„Dziesięć lat walki“ Dmowskiego

Wydanie zbiorowe Pism Romana Dmowskiego zbliża się do końca. Świeżo wydano siódmy już tom, stanowiący prawdziwą chlubę wydawnictwa, bowiem z górą 400-stronicowa książka zawiera po raz pierwszy zebrane w formie książkowej pisma pomniejszych Dmowskiego z okresu przedwojennego, dotąd tkwiące w rzadko już dostępnych czasopiśmie dzisiejszym rocznikach przedwojennego „Przeglądu Wszechpolskiego“ z lat 1895—1905, oraz tak białych kruków, jak słynna, choć bezimiennie wydana w kwietniu 1893 r. w cyklu wydawnictw „Z dzisiejszej doby“ broszura prezesa Dmowskiego „Nasz patriotyzm“, bądź rozprawa „Ogólny rzut oka na sprawę polską w chwili obecnej“, drukowana w 1898 r. w „Kwartalniku naukowo-politycznym i społecznym“ we Lwowie.

Słowem zbiór pism pomniejszych Dmowskiego zatytułowany przez wydawców „Dziesięć lat walki“ obejmuje zbiór prac i artykułów, publikowanych do 1905 r. i to tylko prac o charakterze politycznym, bowiem mimo zwiększenia objętości tomu do 420 stron druku nie udało się zmieścić wszystkich prac pomniejszych Dmowskiego z okresu przedwojennego, a nawet z okresu od 1905 r. do 1914 bądź 1918 r.

Ponieważ wydanie zbiorowe Pism Romana Dmowskiego zapowiedziane było na 9 tomów, przeto nie należy wątpić, iż wydawcy po ukończeniu obecnego wydania przystąpią do opracowania dalszych tomów, by stworzyć kompletne wydanie pism naszego „Wielkiego Europejczyka“.

Tytuł tomu pism pomniejszych doskonale maluje owe czasy tych „lat kilkunastu przed rokiem 1905, gdy narodził się ucisk najcięższy we wszystkich trzech zaborach, przywódcy narodowi usilną pracą dokonali przełomu w umysłowości Polaków i przygotowali ich do przyszłej walki“ jak stwierdza przedmowa wydawców „Dziesięć lat walki“.

Całość tomu podzielono na dwie części zatytułowane: Narodowa polityka trójzaborowa i „Walka polityczna w zaborze rosyjskim“.

W części pierwszej „przeważają artykuły („Przeglądu Wszechpolskiego“) z lat 1902—1905, okresu najgorętszej walki politycznej, gdy tajna dotychczas Liga Narodowa wystąpiła na zewnątrz z jawnym programem, wzywając w chwilach przełomowych całe społeczeństwo do ofiarnej walki w imię interesów całego narodu. W pamięci naszej pozostały tylko fragmenty tych walk, a wiele doniosłych wydarzeń zasnulo się mgłą zapomnienia, którą należy rozprościć, piszą słusznie wydawcy.

Prace, dotyczące „Walki politycznej w zaborze rosyjskim“ wydzielono w odrębną część „dla podkreślenia dominującej roli zaboru rosyjskiego w dziejach wyzwolenia narodu“.

Tom Dmowskiego „Dziesięć lat walki“ — „zawierający przedruk historycznych już dokumentów, obrazuje walkę naszych ojców i dziadów. Przyczyni się niewątpliwie do rozproszenia pokutujących po dziś dzień fałszywych poglądów na założenia programowe narodowej polityki polskiej i na jej konsekwentną realizację“.

Pożyteczność tego właśnie tomu jest wprost wyjątkowa. Utraci bowiem — wymową autentycznych tek-

stów — bałamutne, a najczęściej ordynarnie i świadomie fałszowane poglądy na piękny okres zasług i walk obozu narodowego przed wielką wojną, okres niereklamowany a pełen blasku i wspaniałej pracy, w dobrym tego słowa znaczeniu niepodległościowej.

Młode pokolenie polskie zwłaszcza otrzymuje do ręki książkę, jakiej dotąd było pozbawione. Ma możliwość zaznajomić się u źródła z okresem kształtowania się programu narodowego i ówczesnych walk pokolenia Romana Dmowskiego, Zygmunta Bałickiego, Jana Ludwika Popławskiego, Zygmunta Wasilewskiego o Wielką Polskę.

„Dziesięć lat walki“ nie są tylko zbiorem prac o historycznym już znaczeniu, przeciwnie wiele poglądów i złotych myśli oraz sformułowań Romana Dmowskiego podobnie jak w całej twórczości tego „najjaśniejszego światła Polski“ (Poloniae lumen clarissimum) posiada wartość nieprzemijającą, fundamentalną, bo idea narodowa nie jest nowinką, uzależnioną od mody, czy koniunktury.

Wydawca, chcąc ułatwić nabywa-

nie tego oryginalnego tomu także i po za prenumeratą wydania zbiorowego Pism Romana Dmowskiego sprzedaje tom ten oddzielnie w cenie 8 zł (wraz z oprawą płócienną), bądź w wydaniu luksusowym w cenie 13 zł (oprawa w skórze).

Jako ostatnie dwa tomy wydania Pism ukażą się przy końcu bieżącego roku i w początkach przyszłego roku „Pisma pomniejszych okresu powojennego“ i „Myśli nowoczesnego Polaka“ wraz z życiorysem Romana Dmowskiego i jednego z najbliższych współpracowników pracy Dmowskiego, który opracowuje okres życiorysu autora „Polityki polskiej“ i odbudowania państwa od 1905 roku.

Wydanie zbiorowe Pism Dmowskiego starannie pod względem redakcyjnym i wydawniczym opracowane jest cennym wkładem do literatury polskiej.

STEN.

* Roman Dmowski. Pisma. Tom III. Dziesięć lat walki. (Zbiór prac i artykułów, publikowanych do 1905 r.) Str. X 405. Częstochowa, Antoni Gmachowski i Ska, spółka wydawnicza. 1938 r.

Palta, jesionki

damskie i męskie

garnitury, spodnie

poleca

Chrześcijański Dom Odzieżowy
Mundurki P. W.
Płaszczki i mundurki
szkolne dla chłopców,
płaszczki dla uczennic. Obstalunki.
Duży wybór, niskie ceny. 20 050
Łódź, ul. 11 Listopada 20. Tel. 12-0-12



TABELKA LIGOWA

	gry	pkt.	st. bram.
1. Ruch	17	25	54:35
2. Warta	17	19	51:37
3. Cracovia	16	18	36:33
4. Wisła	17	18	34:33
5. Polonia	16	17	36:35
6. Pogoń	17	17	20:24
7. AKS	17	16	39:30
8. Warszawianka	17	15	34:43
9. ŁKS	17	12	22:38
10. Smigły	17	11	27:47

Gimnastyka

Polska — Niemcy. Gimnastyczna reprezentacja Niemiec rozegra wkrótce dwa międzypaństwowe mecze, a mianowicie: 18 listopada w Helsinkach przeciwko Finlandii i 11 grudnia w Dreźnie przeciwko Polsce.

Na mecz z Finlandią skład Niemiec będzie następujący: Kröttsch, Müller, Stangl, Stutte, Frey, Schwarzmann, Sandrock, Steffens (Stadel).

W meczu z Polską wystąpią następujący gimnastycy niemieccy: Hlinetzky, Friedrich, Kiefer, Göggel, Lüttinger, Volz, Sich, Hau-stein.

Lekka atletyka

Iso-Hollo honorowym trenerem niemieckim. Jeden z najznakomitszych fińskich długodystansowców Iso-Hollo obejmie wkrótce stanowisko honorowego trenera biegaczy niemieckich.

W okresie kilku miesięcy pracy treningowej Iso-Hollo zatrudniony będzie jako urzędnik w jednym z wielkich niemieckich banków w Berlinie.

Zwycięstwo Lendzina w Rydze

Ryga. — We czwartek około północy zakończył się w Rydze drugi dzień turnieju pięściarskiego Polska—Niemcy—Lotwa.

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew wskutek złego funkcjonowania wątroby może spowodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swądzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tyfoidu, mdłości, język obłożony. Choroby zły przemiany materii, niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalna, zgod-

na z naturą kuracja jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieni żółciowych, żółtaczce, artretyzmie, ma zastosowanie „Cholekinaza“ H. Niemcewskiego Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza“ H. Niemcewskiego, Warszawa, Nowy świat 5 oraz apteki i sklepy apteczne. n 19 188

Sensacją wczorajszego dnia było wspaniałe zwycięstwo naszego wileńskiego boksera Lendzina, który w 2 starciu w wadze muszej znokautował Niemca Schindlera.

W wadze koguciej Limbach (Niemcy) wypunktował Trusisa (Ł.); w piórkowej Szymanski (N) wygrał na punkty z naszym Kuleszą (Wilno); w lekkiej Lotysz Knis znokautował Dębskiego (Wilno); w półśredniej wilmianin Mat ukonował na punkty Lotyszowi Tjasto; w półciężkiej Lotysz Zutter pokonał Polikę (Wilno).

szyl! Pensje znaczy będą płacić...“
Satyra satyra, a z poleceniami wywieszania flag należy być oszczędniejszym, by tym uroczystości mogły wyglądać miast nasze w takich rzeczywiście radosnych dniach, jak te, które świeżo przeżywalimy z racji odzyskania Zadolza, lub które będziemy przeżywać w dwudziestolecie niepodległości.

Zapisujcie się na członków Pol. Czerwonego Krzyża!

Najtaniej

najpiękniejsze bławaty

na jesień i zimę

w firmie **W. CZIDEL**

Łódź, Piotrkowska 286, tel. 260-53

PONCZOCHY

DAMSKIE i MĘSKIE

w różnych gatunkach oraz skarpetki, tenisówki i t. p. poleca P. T. Kupcom

EDWARD GŁOWACKI, Łódź,
ul. Piotrkowska nr. 102.

FUTRA

oraz wszelkie roboty kuśnierskie
Wacław Kawecki
Łódź, Przejazd 6, tel. 109-60
dawniej Piotrkowska 113.



Obrączki ślubne i wszelką biżuterię
zegary, zegarki i platery poleca

W. Szymański

Łódź, ul. Główna 41

tel. 132-24

WYTWÓRNIA

Krawatów — Bielizny — Trykotaży

B. Wilmański i H. Krzemiński

Łódź, ul. Piotrkowska 79 (w podwórzu)

poleca P. T. Kupcom swoje wyroby

n 17 266

JEDWAB

(namiastkę), nici do szycia na szpulkach drewnianych i rolkach papierowych oraz bawelną do cerowania

poleca

Fabryka Nici „MARYNARZ“ Władysław Suwalski
Łódź, ul. Targowa 57, tel. 200-83 i 226-33.



oraz wszelkie roboty kuśnierskie

R. SZYNDLER

Łódź, Piotrkowska 165

tel. 122-90 dawn. Piotrkowska 163

CZŁOWIEK - FENOMEN!!

Lekarz dusz ludzkich — Jasnowidz Prof. DZAM

Po dłuższym pobycie zagranicą powrócił do Polski znany i ceniony Jasnowidz Prof. Dżami, uprawiając w podziw i zachwyt każdego, nawet największego niedowiaraka, który zwraca się po przepowiednie przyszłości. W sprawach: loterii — kradzieży — spadków — chorób — zakupionych skarbów — odnalezienia zaginionych osób, należy tylko podać datę urodzenia, a Prof. Dżami o ile wedle jego badań wygrana ma nastąpić — przesyła każdemu szczęśliwy numer losu loterii klasowej, gwarantując wygrana. Jako długoletni członek Związku Metapsychików w Chicago i Londynie, przez które też nadany mu został tytuł Pierwszego Mistrza Wiedzy Tajemnej, daje rekoimie dokładnych odgadnięć. Zaliczyć należy 1. — zł znaczkami na porto, imię i nazwisko, datę urodzenia pod adresem: **Jasnowidz Prof. DZAMI, Kraków, Urzędnicza 42/H, Skrytka 169.** Bezpłatnych horoskopów nie wysyła się. n 20 631

Krawaty

poleca Szan. Odsprzedawcom
duży wybór, ceny niskie.
Chrześcijański Wytwórnia Krawatów
„LECH“, Łódź, ul. Piwna 10

MAGAZYN FUTER WŁADYSŁAW JANUSZKO

ŁÓDŹ, NAWROT 2a n 20051 TEL. 202-20



Sensacyjna nowość!!!

Nowoczesny browning - automat z bezpiecznikiem typu 6-cio mm. Wyrzuca automatycznie wystrzelone łuski i repetyuje się przed każdym strzałem. Wykonany ściśle wg. rysunku. Huk strzału piorunujący. Najsilniejsza obrona przed napadami i kradzieżami. Wykonanie luksusowe: rekojeści wyłożone masą ebonitową. Cena automatu tylko zł 6.00, 2 sztuki 13.50. Setka naboju tylko zł 5.60. Karta na broń nie wymagana. Wysła się pocztą za pobraniem. — Firma chrześcijańska. Adresujcie: Repr. fabr. Edward Wiśniewski, Warszawa 1, skr. p. nr. 882, (Czarnieckiego 78.2). n 19 186

Stowarzyszenie Świąt Katolickich w ŁODZI zawiadamia Szan. Panie i Panów, że JADŁODAJNIE z ul. Przejazd 28 i Piotrkowskiej 103, zostały przeniesione na ul. św. Andrzeja 1, front I piętro. 20061

Przełom w Twym życiu dokona prof. Vichara!!



Fenomenalny Jasnovidz, uznany przez największe sfery naukowe za jednego z Jasnovidzów — Fenomena doby obecnej, przyczynić się może do ewolucyjnych możliwości i zwycięstwa Twojego we wszystkich kierunkach. Prof. VICHARA posiada ogromnie rozwiniętą siłę sugestywną, da każdemu możliwość zdobycia trwałej miłości, odgadnie przyszłość, zestawia horoskopy, analizy grafologiczne, odkrywa kradzieże, zakopane skarby, zaginione osoby, określa choroby itp. Poprawę materialną możesz uzyskać również przez loterie. Będzie Ci wybrany szczęśliwy numer losu pod gwarancją! Podaj więc dzień, miesiąc, rok urodzenia i załącz 1 zł znacznikiem na porto, przy czym zauważam, że bezpłatnych horoskopów nie wysyłam. Na zapytania zainteresowanych nadmieniam, że Prof. Vichara jest wyznania katolickiego. Adresować: PROF. VICHARA, Kraków, Żybkiewiczza, skrytka 567/6. n 19 049

Wytwórnia bielizny trykotowej HENRYK KLIMCZAK

Łódź, Ceglana 6 (przy Bałuckim rynku) tel. 260-03

Wykonuje: bieliznę damską, męską i dziecięcą, jedwabną i ciepłą oraz kostiumy sportowe i narciarskie. n 20 069

MEBLE

od najwykwintniejszych do najskromniejszych — poleca po bardzo przystępnych cenach

A. KOPROWSKI

Łódź, Zgierska 56, tel. 228-30

Firma nagrodzona złotym medalem na wystawie

Wytwórczość Polska 1937 r

TANI OPAŁ

odpadki tartaczne, obrzynki, oszwały opałowe, korę i t. p. poleca

TARTAK

Leon Żurowski, POZNAŃ,

ul. Raczyńskich nr. 5/8

(przy placu Bernardyńskim). P 7855-42.82

Cud techniki nowoczesnej

Browning „Wesko” kal. 6 mm. Jest uznany przez znawców za najlepszy. Zabezpiecza od mimowolnego strzału. System belgijski, pięknie niklowany. Repetuje się przed strzałem, automatycznie wyrzuca gilzy. Huk kołosealny. Wykonanie luksusowe. Rekojeści wykładane masą ebonitową. Gwarancja fabryczna na 8 lat. Idealna obrona przed napadami i kradzieżami. Cena wraz z futerałem zł 6.75, 2 sztuki 11 zł. Setka naboju „Flobert” zł 3.65. Pozwolenie niepotrzebne. Wysyłamy na listowne zamówienie. Płacić się przy odbiorze na pocztę. Adresujcie: Chrześcijańska Wytwórnia automatów, JAN DOMZAŁSKI, Warszawa 1, skr. 994/OW. U waga: Nasze wyroby uznane są za najlepsze. n 20 647



MEBLE

komplety i pojedyncze na dogodnych warunkach poleca własna wytwórnia

F. STUS-Łódź

Brzezińska 40 n 19 118

RESZTKI

wielkie na garnitury, palta, sukienki, mundurki szkolne poleca w wielkim wyborze

fir. A. WASILEWSKA

Łódź, ul. Nawrot 13, tel. 176-04, wejście z bramy. n 20 052



Alpina

antymagnetyczny

niewrażliwy

na wstrząsy

ZEGAREK

z POLSKIEJ HURTOWNI

N 20991

LUSTRA TREMA

i toalety na dogodnych warunkach poleca Fabryka Luster Józefa Ligockiego, Łódź, Dworska 20, przy Bałuckim Rynku. Telefon 246-31 n 18 255

Tokarze i szabry

do precyzyjnych prac zaraz potrzebni. Zgłoszenia Poznań. Grobla 15, pokój 144.

ng 20 772/3

RZEMIEŚLNICY

znajdą pracę i klientów przez Ogłoszenie w „ORĘDOWNIKU”.

zg 1651/2

Nowe śledzie Jarmuckie

nadeszły

Stanisław BAREŁKOWSKI

n 20 771 Hurtownia Kolonialna.

Poznań, ul. Woźna 18, telefon 39-00 56-56

Specjalny magazyn śledziowy z składnicą.

SZKŁO OKIENNE

tanio — solidnie — terminowo

Wykonujemy kompl. oszklenia budowl.

„PATRIA” Sp. z Wały Zyg. Augusta 1.

o. o. Telefon 39-40 dz 3109/10

Strzelnicę w Gnieźnie

(w mieście położoną) dwa budynki, 2 sale z przybocznymi ubikacjami, z przyległym parkiem obszaru około 12 mórg, sprzedamy na bardzo dogodnych warunkach, wpłata wedle umowy.

Zgłoszenia reflektantów do K. K. O.

miasta Gniezna, ulica Mieczysława 6.

n 19 275

Pół darmo!!!

Z powodu kryzysu oddajemy 5 cennych książek tylko za zł 3.85. Oto one: 1) Adwokat i doradca domowy. Wzory odwołań podatkowych, skarg sądowych, podań do władz i urzędów. Sprawy egzekucyjne, majątkowe, ekonomiczne, rolne, budowlane, spadkowe, wekslowe, kredytowe, wojskowe, małżeńskie. Wzory umów dzierżawnych, ofert, podań o pracę itp. 2) Nowy sekretarz dla wszystkich. Wzory listów prywatnych, ofert, podań itp. 3) Książka lekarska. Wielki zbiór recept i przepisów na różne choroby i dolegliwości. 4) Tania kuchnia na ciężkie czasy. Setki cennych przepisów. 5) Dobry ton. Kodeks towarzyski. Jak powinien zachować się w towarzystwie człowiek dobrze wychowany? Cały komplet tylko za zł 3.85. Płacić się przy odbiorze. Adresujcie: Edward Wiśniewski, Dł. W., Warszawa 1, skr. poczt. nr 882 (Czarnieckiego 78). ng 21 441/2

Nagłówkowe (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790

i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

1. DOMY-PARCELE

Dom

kawiarnia w mieście prowincjonalnym, tanio sprzedam. Oferty Oredownik, Poznań zd 12 962

Majątek

390 mórg w tym 30 lasu i 30 łąk. bez inwentarza sprzedam lub zamienię na dom albo wydzierżawię. Oferty Oredownik, Poznań d 3661

17.000

mam kupić dom wykonany niewykonany właściciel. Oferty Oredownik Poznań zd 10 194

Dom

piętrowy, rzeźnictwo, zapędem elektr. sprzedam, większe miasto z powodu podległego wieku. Oferty Oredownik, Poznań zd 00 085

Dom

piętrowy, 15 ubikacyj. 2 skład. ogród. 10 000.—. Otręba. Jarocin. zd 92 186

Okazja - Dom

centrum Gdyni, cena 35.000, dochód roczny 6.000 gotówką 28.500 oraz, garaż, sprzedam zaraz. — Józef Kujawa, Gdynia, 10 lutego 17, tel. 37-05. n 19 331

Osady

z parcelacją maj. Mamlicz, pow. szubiński na dogodnych warunkach spłaty. Ziemia pszenno-buraczana, z częściami budynkami. Terminy parcelacyjne odbywają się każdy poniedziałek, wtorek w Zarządzie majątn. Bedzi-towo pow. inowrocławski. Szczegółowych informacji udziela również Gutsche-Pedowski — Poznań. Plac Wolności 11, telefon 58-15. P 7295 33.23

Parcelacja

ca 400 mórg z maj. Plewiska, 5 klm od Poznania. Działki: rzemieślnicze 1.00 ha, robotniczo-ziemianicze 2.00 ha, ogrodnicze 5.00 ha i osady rolnicze od 9.00 do 15.00 ha. Termin sprzedaży każdy piątek od godz. 15-tej do 18-tej w Zarządzie majątn. Plewiska. Informacji udziela również Gutsche-Pedowski, Poznań, Plac Wolności 11, tel 58-15. P 7294-33.29

Dom

murowany, chlew ogród owocowy sprzedam. Antoni Mieszkowski, Mosina, Sosnowa. n 20 830

Parcele budowlane

pięknie położone po niskiej cenie na dogodnych warunkach spłaty w Starolecie, Plewiskach, Junikowie, Kobylepolu pod Poznaniem i w Kierzu na sprzedaż. Informacji udziela Gutsche-Pedowski Poznań, Plac Wolności 11, telefon 58-15. P 7710-41.103

Osiedle Strzeszyn

pięknie położone. 8 klm od centrum Poznania. Parcele od 1200 — 2200 m², cena 1.10 — 1.80 za 1 m² — dogodne warunki kupna — 10 — 15 lat spłaty amortyzacyjnej. Szczegółowych informacji udziela Gutsche-Pedowski Poznań, plac Wolności 11 — tel. 58-15. P 7711-41.106

Tanie parcele

na Osiedlu w Starolecie (Poznań). Dogodna komunikacja, prąd elektryczny, dobra ziemia ogrodowa. Przewłaszczenie natychmiast. — Dogodne warunki. Informacje: przedpołudniem w biurze Plac Nowomiejski 10a, miesz. 8, popołudniem na Osiedlu (Dwór) lub telefonicznie 27-40. P 8097-58.118

2. PIENIĄDZ

Wspólniczy

do korzystnego kupna kawiarni w Poznaniu potrzeba 5 500. Zł. Kurier Pozn. zd 10 007/8

7 000.—

pożyczki poszukuje na większy majątek. Oferty Oredownik, Gniezno 2101. n 19 286

500.—

prosze rzetelną, pewną egzystencję. Oferty do Oredownika. Poznań zd 12 885

Szukam

posady magazyniera, spichrzowego, dam kaucję 500.— Oferty Oredownik, Poznań zd 12 974

6. OŻENKI

Ogrodnik

kawaler, wysoki, przystojny, lat 28, pozna pannie celem ożenku. Oferty Oredownik, Łódź, 1979 n 21 931

Samodzielnia

panna, warsztat krawiecki pozna starszego kawalera — wdowca — cel matrymonialny, Oredownik — Skarzynsko - Kamienna, J. S. n 20 847

Panna

posiadająca 3 000.— zł gotówki — szuka męża urzędnika lub rzemieślnika na stałej posadzie do lat 38. Oferty Oredownik, Poznań zd 12 405

Nauczyciela

posłubi przystojna 24 letnia ciemnoblondynka, posiadająca 8 000 Oferty Oredownik, Poznań zd 12 845

Urzędnik

lat 28 posłubi niezależną materialnie. Oferty Oredownik, Poznań zd 12 595

Wdowiec

lat 28 z dziećmi, stolarz, własny dom piętrowy, poszukuje panny lub wdowy bezdzietnej do lat 27 posiadającej 4000 gotówki celem ożenku. Oferty z fotografią do Oredownika, Poznań n 20 630

Pani

lat 34, właścicielka składu kolonialnego wyjdzie za mąż. Oferty Oredownik, Poznań zd 10 222

Córka

rolnika 28, wyjdzie za mąż wojskowego, piekarsza, Oferty Poste restante, Wągrowiec „Szarotka”. zd 10 272

Kawaler

lat 29, ogrodnik 1000 zł pragnie ożenić się z panną, mającą własną posiadłość na ogrodnictwo względnie gotówkę. Oferty Oredownik, Poznań zd 10 180

Dla

panny lat 23, właścicielki młyna parowego gospodarczego poszukuje męża, kawalera, młynarza, dobrego fachowca z odpowiednim kapitałem, który jest konieczny do spłaty zechca się zgłosić do Oredownika. Poznań zd 10 292

Wdowa

bezdzienna, posiadająca restaurację poszukuje męża, cośkolwiek gotówką. Adres Oredownik, Poznań zd 12 285

Panna

po trzydziestce z prowincji, niebielna, szatynka, pozna pana w celu matrymonialnym, obecnie urzędnika (nauczyciela). Oferty możliwe z fotografią Oredownik Poznań zd 12 466

Wdowiec

38, wysoki, 3 dzieci, mieszkaniem posiadzie zapozna pannie, cośkolwiek gotówką, celu matrymonialnym. Oferty Oredownik, Poznań zd 12 911

Panna

przystojna 42, 4 000.— poszukuje męża odpowiedniego. Oferty Oredownik, Poznań zd 12 644

Panna

36-letnia, posażu 10 000 posłubi urzędnika. Oferty Oredownik — Poznań zd 12 760

Panna

z własnym mieszkaniem wyjdzie za emeryta. Oferty Oredownik, Poznań zd 12 907

Panna

38, 1.800 gotówką wyjdzie za mąż. Oferty Oredownik, Poznań zd 12 906

Przystojny

budowniczy, kamieniarz posłubi pannę gotówką 10 000.— Oferty Oredownik, Poznań zd 12 846

Po

trzydziestce, stałej posadzie szuka żony. Młode wdowy niewykluczone. Oferty Oredownik, Poznań zd 12 885

Wdowiec

samodzielny, siłę wieku, posłubi starszą pannę. Oferty Oredownik Poznań zd 00 170

Kawaler

rzemieślnik, lat 27, szuka stosownej, cel matrymonialny. Oferty Oredownik, Poznań zd 00 168

Kawaler

rzemieślnik, dom posłubi pannę, cośkolwiek gotówką. Oferty Oredownik Poznań zd 12 968

Mistrz

rzeźnicko - wędliniarski poszukuje odpowiedniej posady względnie ożenku. Zgłoszenia: Agentura Nakło, Noteć. n 20 889

Przystojna

35 domem, piekarnia posłubi odpowiedniego piekarsza. Oferty Oredownik, Poznań zd 12 810

Kawaler

lat 28, posiadający zaprowadzony skład żelaza poszukuje panny do lat 25, celem ożenku, gotówką pożądaną. Oferty fotografia Oredownik, Poznań zd 12 789

Fryzjer

wdowiec 27 lat, mający interes, 2 dzieci szuka żony, fryzjerki — mała gotówką. Oferty Oredownik, Poznań zd 12 717

Rzemieślnik

30, własny, piętrowy, dom 2000.— oszczędności posłubi pannę, gotówką 3 000, lub nieruchomości. Oferty Oredownik, Poznań zd 12 966

Panna

38, mieszkaniem 3 000.— szuka męża, kolejarza, rzemieślnika. — Oferty Oredownik, Poznań zd 12 971

Dwudziestopięcioletni

rzemieślnik kolejowy pozna skromną, przystojną. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 021

Która

pań chciałaby uniknąć choremu czas korespondencji. Cel matrymonialny. Oferty fotografia Oredownik, Poznań zd 12 990

Kawaler

34, oszczędności 11 000.— posłubi posiadającą własność. Oferty Oredownik Poznań zd 12 104

DRZEWA owocowe i róże

w najlepszych odmianach poleca

Szkółka Drzew owocowych Cz. Gryśka, Poznań, Górczyńska 7

Szkółka znajduje się 5 min. od dworca św. Łazarza w kierunku Junikowa. Telefon 49-38. Cenniki na żądanie zg 30648-9

Kawaler

starszy posłubi pania, która posiada gotówkę do założenia interesu lub wyjedna pracę. Poście Restante, Zawiercie, Szymkiewicz, zd 00 087

7. SPRZEDAŻE

Sklep

galanterijny w dobrym punkcie dobrze prosperujący sprzedam tanio z powodu natychmiastowego wyjazdu. Wiadomość Oredownik, Łódź, n 21 936

Okazja

Stara dobrze zaprowadzona piekarnia wraz całym urządzeniem, narożnik, plac pod budowę sprzedam zaraz, powód podział majątku. Adres wskazuje Kurier Pozn. zd 10 821-2

Piekarnię

na Kojawach, miasteczko, przepiękna, egzystencja, odstąpię 2 400.— zł. Oferty Oredownik Poznań zd 11 345

Futro

okazyjnie sprzedam, Gdynia, Pomorska 30, parter, n 19 333

60

mórg w tym 6 mórg łaki, budynki nowe wpraty 7 000.— reszta dogodne warunki. Borowicz, Oborniki, Czarnkowska 26, zd 12 219

Domek

2 pokoje z kuchnią i wszelkimi przynależnościami od zaraz korzystnie na sprzedaż. — Kłara Kwietniewska, Ostrów Wlkp. n 20 619

Okazyjnie

odstąpię kłosek, towarami za 2 200 zł, najlepszym punkcie Gdyni, przy kinie, centralnym ogrzewaniem, powód zmiany rodzinnej. Oredownik, Gdynia, n 19 336

Olejarnię

kaszarnię, śrutownię, mechaniczną okazjnie sprzedam. Siwiak, Gniezno, Targowisko 1, n 19 288

Sprzedam

względnie zamieniam na dom sześciopokojowy z kolonialką, gościńcem, salą, drugimi pokojami, wszelkimi maszynami przy szosie, elektryczność, chłodziskiem. Agencja Tietz, Oborniki n 20 822

Akordeon

pianowy 120 basów sprzedam. — Stanisław Einbacher, Leszczyńska 50, n 20 828

Na sprzedaż

Koguty karmazyny, Kaczory pekinki, duże, czyste rasy po 5 zł. Majetność Wojnowice, poczta Buk, zd 11 132

Restauracja

z koncesją sprzedaż butelkowa — dobra egzystencja, średniowiecze Poznań na sprzedaż. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 12 981

10. MAJĄTKI

Majątków

przy wpłacie 30—50 000.— splećnie poszukuje. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2, zd 12 474

Gospodarstwo

35, ogrodowej, inwentarskiej, budynkami 8 500 Szymala, Września, Miłosławska 3, zd 98 452

Gospodarstwo

75 mórg wydzielając bez inwentarza, sprzedam. Oferty Oredownik, Poznań zd 11 603

800

mórg, buraczana, cena 150 000 — pałac — sprzedam. Oferty Oredownik, Poznań zd 00 074

11. KUPNA

Miód

pszczołny z pod ceny kupuje. — Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 12 436

Okretek

do zeszycia trykotaży, używana w dobrym stanie, niedrogo kupie. Oferty Oredownik, Poznań zd 12 847

17. LOKALE

Skład

rynku mieszkaniem, nadający każda branża, sprzedam. — Znaczek na odpowiedź, Mikołajczak, Kórnik, Rynek 145, n 20 829

Kolonialka

mieszkaniem, ruchliwym punkcie, miasto powiatowe, obiekty 3 000.—, sprzedam, powód obiekty innego przedsiębiorstwa. Oferty Oredownik, Poznań zd 10 016

COP

dwa lokale sklepowe piękne centrum miasta Dębicy do wynajęcia, pojedynczo po 50 złotych miesięcznie. Zgłoszenia Szewczyk, Dębica, zd 10 294

18. DZIERŻAWY

Wydzierżawie

ogród warzywno-owocowy w Julianowie, Bielesz, Łódź, Żarnowska 55, zd 21 934

Mleczarnię

kompletne urządzenie mieszkanie, stajnię, warsztat, wydzielanie lub sprzedaż Dymek, Poznań, Kasztelanska 33, zd 12 649

Piekarni

dzierżawę poszukuje Poznań — lub miasto powiatowe. Oferty Oredownik, Poznań zd 12 947

Piekarni

poszukuje celem dzierżawy na wsi. Warunki dogodne podać. — Oferty Oredownik, Poznań zd 12 841



Proszę dokładnie sprawdzić przy kupnie, czy na opakowaniu i tabletkach znajduje się krzyż Bayer'a, gdyż bez tego znaku nie ma tabletek ASPIRIN.

TABLETKI ASPIRIN WYRABIANE W STAROGARDZIE

Wydzierżawie

korzystnie skład kolonialny, dużej wsi kościelnej właściciel. — Oferty Oredownik, Poznań zd 10 271

Poszukuje

dzierżawę gospodarstwa 50—70 mórg posiadani 800 zł, reszta weksle i gwarancja pewna. — Oferty Oredownik, Poznań zd 10 159

22. ZGUBY

Zaginęła

legitymacja Onieki Społecznej w Łodzi na nazwisko Jerzy Stanisław Konda, Księży Młyn 3, n 21 933

24. NAUKA

„Buchalterijne

Współczesne Wykłady. Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wieloletnią samodzielną pracę! Zainicjujmy korespondencyjnie T 1133

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Kursistka

fryzjerska szuka posady od listopada. Zgłoszenia Agencja Oredownika, Jarocin, n 20 840

Szofer

tokarz, ślusarz wykwalifikowany krawaler poszukuje posady od 1 listopada. Łaskawe oferty Oredownik Łódź, „Szofer”, n 20 079

Fryzjer

młodszy, poszukuje posady. Zgłoszenia Agencja Oredownika, Chodzież, n 20 614

Dam

100.— zł za wyrobienie posady woźnego, inkasenta, magazynowego lub podobnej, gwarancja nieruchomości. Oferty Oredownik Poznań zd 12 475

Szofer - mechanik

kawaler, lat 30, poszukuje posady zaraz, ciężarówkę, osobówkę. Oferty Kurier Poznański zd 10 051-2

Fryzjerka

żelazkowa manikurzystka szuka posady. Oferty Kurier Poznański zd 10 208-9

Szofer - rzeźnik

znajomość ogrodnictwa szuka posady portierem lub bez, mieszkanie może być zamiana. Oferty Oredownik, Poznań zd 10 037

Przedstawicielstwo

branży galanterijnej, włókienniczej lub innej na miasto Poznań i województwo przyjmie rutynowanego kupca. Oferty Oredownik Poznań zd 00 081

Uczeń

syn inteligentnej, zamożnej rodziny szuka nauki drogerzysty, blawatnika lub kolonialno - restauracyjnej. Szybkie oferty B. Joch, Swiniary, poczta Klecko, p. Gniezno, zd 10 273

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebny

czeladnik lub podręczny do krawca, Łódź Radwańska 11, n 21 932

Zdolni akwizytorzy

potrzebni do sprzedaży żarówek elektrycznych. Oferty Fabryka Żarówek „Volta”, Łódź, Kilińskiego Nr. 126, n 21 935

Potrzebny

chłopiec do praktyki, Salony Fryzjerskie „Kazimierz”, Łódź, Przejazd 14, n 21 937

Pomocnik

zegarmistrzowski samodzielny potrzebny zaraz Skarżysko-Kamienna, Piłsudskiego, Prąckiewicz, n 20 846

Krawcy

na robotę mekska potrzebni zaraz. Wierzbnik, Piłsudskiego 58, Bieł, n 20 845

Pomocnik

cholewarzski potrzebny zaraz. — Józef Rogoziński, Gdynia, 10 Lutego 28, n 19 329

Czeladnik

krawiecki, dobra siła, stała praca, Jarocin, Marsz, Piłsudskiego 23, n 20 841

Piekarski

uczeń praktyka lub bez potrzeby. Zgłoszenia Ekspozytura Oredownika, Września (190-38), n 19 478

Fryzjerka

manikurzystka na stałe, całkowite utrzymanie od zaraz, Sosnowski, Nakło, Notec, Dąbrowskiego n 20 833

Cukiernik-piekarz

dobry fachowiec potrzebny. Oferty z odpisem świadectw Kurier Poznański zd 10 186/7

Potrzebni

pomocnicy krawieccy. Mrówka, Gdynia 3, n 19 332

Czeladnik

krawiecki zaraz potrzebny, stała praca, Wesolowski, Krynja, n 20 832

Posadę

biurowa dam, wystąpienie potrzeby 2 000—3 000.— Oferty Oredownik, Poznań zd 10 229

Chrześcijańska firma poszukuje agentów

do sprzedaży narzędzi domowo-rolniczych po wsiach, Wysoki zarobek zapewniony. Zgłoszenia Łwów 23, skrytka 5, ng 19 133-4

Agentów

chrześcijan do sprzedaży narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Ziarno”. Łwów, Kuszewicza, ng 19 116-7

Chrześcijańska wytwórnia bielizny poszukuje przedstawicieli

na województwa. Oferty Oredownik, Poznań zd 12 387

Agentów

do sprzedaży radiolubników w miejscach i na prowincji najchętniej panów na stanowiskach. Poczty zarobek znaczny. W. C. R. Poznań, plac Wolności 14a, n 20 418

10—15 zł

dziennie zarabia — sprzedawcy obrazów koni i zwierząt. Zgłoszenia Sprzedaż Obrazów, Zawiercie, Widok 9, zd 10 200

Przedstawiciele

do ratulnej sprzedaży powoźnych dzieł poszukuje Ksieraia Wydawca „Trzaska, Ewert i Michalski” S. A., Warszawa, Hotel Europejski, n 20 020

Wychowawczyni

wykwalifikowana potrzebna do trójki dzieci ze średnim wykształceniem i język niemieckim. Wiek 30—35 osoba religijna, — energiczna, dobrze wychowana, Zgłoszenia z fotografią, życiorysem i warunkami Mieczysław Loreel, Wrocław, Plac Wolności 3/4, n 20 818

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 31 października

6.30 aud. poranne; 12.03 audycja południowa; 13.00 1. „Zwiedzamy sklepy kupca kolonialnego” 2. „Zwiedzamy warsztat rzemieślnika”; 15.00 „Nie zawsze szkoła była wesoła” — słuchowisko dla młodzieży; 15.30 muzyka w wyk. Ork. Salomonowej Rozgł. Pozn. Eug. Raabego; 16.00 dziennik; 16.05 — wiad. gospodarcze; 16.15 kronika naukowa; Biologia; 16.30 „Akademicy warszawscy w pierwszej Obronie Lwowa” — pog.; 16.40 koncert w wyk. orkiestry T. Kieśewettera; 17.20 „Kraków przed 20 laty” — pog.; 17.35 recital fortep. W. Małcużyńskiego; 18.00 audycja dla wsi; 1. Dozwolanie dzieci w szkole — pog.; 2. Muzyka (pięty); 18.30 „Czerwony kolor na wianach” — reportaż dźwiękowy z gminy worniańskiej, słynącej z wyrobów tkackich; 19.00 muzyka lekka (pięty); 19.30 Tadeusz Syzyński; Z pieśni i tańcem przez Mazowsze — suita w wykonaniu Orkiestry i Chóru P. R. pod dyktando kompozytora. Tr. do Włoch i Szwajcarii; 20.00 „Raz to mało” — wspomnienia muzyczne z października; 20.35 aud. informacyjna; 21.00 koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. F. Fiteberga (Czajkowski i Chabrier); 21.40 nowości literackie; 22.00 koncert symfoniczny Orkiestry P. R. (Bach, Webern, Schubert i Beethoven); 22.30 recital śpiew. J. Niedra bas; 22.55 ostatnie wiadomości.

Wtorek, 1 listopada

7.15 pieśń „Ave Maria”; 7.20 koncert poranny; Ork. Rozgł. Lwowskiej T. Seredyńskiego; 8.00 dziennik; 8.10 „Jak Władysław Herman Kościół fundował” — pog.; 8.20 muzyka (pięty); 9.00 transm. nabożeństwa z kościoła na Kościelcu w Cierlicku Górny. Msze św. poprzedzi reportaż Stan. Ligonia. Kazanie wygłosi ks. prof. J. Jasiewicz. Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 muzyka (pięty); 11.45 XI Ogólnopolski Zjazd Kół Misyjnych — reportaż 11.57 sygnał czasu; 12.03 poranne muzyki. Wyk. Ork. symf. m. Poznania pod dyr. Zygma. Łatoszewskiego. J. Madeja — klarnet (Krupiński, Schubert i Fiteber); 13.00 „Z zaświatów” — o powiadanie autentyczne; 13.17 — muzyka Wyk. Ork. Hermana. L. Berkwićówna — fort. i M. Kauler — tenor; 14.45 „Mam 13 lat” powieść dla młodzieży; 15.00 audycja dla wsi; 1. „Na Wszystkich Świętych” — felieton. 2. Żywiec obronczy. „Pierwszy obowiązek rolnika — pog. 3. Muzyka wyk. Marol (śpiew). K. Słizowski (obój). T. Zygałło — (skrz.); 16.00 „Z pieśni o kraju” — 16.30 recital fortep. Z. Rabeciewiczowej; 17.00 Teatr Wyobraźni: „Z tamtego świata” — poemat M. Konopnickiej, z ilustracją muzyczną T. Z. Kassera (z Poznania); 17.50 koncert popularny — Ork. Rozgł. Pozn. Eug. Raabego, F. Kuroviakówna — mezzosopran. Tulasiewicz — cello. „Płaska Poznańska” i Wł. Raczkowski — akomp.; 19.20 tr. z Cmentarza Obrońców Lwowa na Łyczakowie; 19.50 Sztokholmskie Symfonie Nr. 1. (pięty); 20.30 aud. informacyjna; sport, dziennik; 21.00 St. Moniuszko: „Widma” — sceny liryczne wg poematu A. Mickiewicza „Dziady”; 22.00 „Od autobiografii do powieści” — szkice literackie H. Michałskiego; 22.15 wiołkie sonaty skrzypcowe w wyk. Ireny Dubickiej — skrzypce; 23.00 ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Poniedziałek, 31 października

Toruń — 6.57 pieśń „Witaj Gwiazdo Morza”; 10.00 koncert

rozrywkowy — pięty; 10.55 program na jutro; 13.30 wiadomości z Pomorza; 18.00 pogadanka aktualna; 18.10 „Prace P. K. P. na Pomorzu”; 18.20 muzyka — pięty; 18.25 wiadomości sportowe z Pomorza; 22.00 koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry P. R. (z Warszawy); 22.30 recital śpiewaczy Jana Niedra — bas (z Warszawy); 22.55 aktualności.

Katowice — 5.30 audycja poranna; 14.00 muzyka obiadowa; 14.50 wiadomości bieżące i giełda; 18.00 „Za miedzą” — audycja słowno-muzyczna; 18.25 wiadomości sportowe; 22.00—23.00 domek trzech dziewcząt — skróty operetki Franciszka Schuberta w opracowaniu H. Berte (z Krakowa).

Kraków — 6.57 audycja poranna; 8.10 muzyka lekka (pięty za piętą); 14.00 muzyka obiadowa (z Katowic); 14.50 odczytanie programu; 14.55 krakowski dziennik sportowy; 18.00 odczyt: „Zwierzęta czy rośliny?” — wygł. dr. Józef Biborski, as. U. J.; 18.10 „Z obojętnej twórczości wokalnej”. Wykonawcy: Irena Lewińska (śpiew); 22.00 „Domek trzech dziewcząt”, skróty operetki Fr. Schuberta.

Łódź — 5.30 audycja poranna; 10.55 komunikat specjalny z zebrań gospodarzy wsi Wola Cynarska; 14.00 muzyka obiadowa (z Katowic); 14.50 lódzkie wiadomości giełdowe; 18.00 rozmowa z radiolubaczami; 18.10 muzyka (pięty); 18.20 o wszystkim po troszku; 18.25 wiadomości sportowe lokalne; 22.10—23.00 koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Chór męski Tow. im. S. Moniuszki z Pabianic pod dyr. Karola Lubowskiego oraz duet fortepianowy.

Wtorek, 1 listopada

Toruń — 8.20 muzyka salonowa — pięty; 8.55 program na jutro. Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 muzyka z pięt; 15.25 muzyka (z Warszawy); 19.50 suity Edwarda Griega — pięty; 20.25 — wiadomości sportowe z Pomorza; 23.05 zakończenie audycji.

Katowice — 6.15 audycja poranna; 8.20 muzyka z pięt (W-wa) Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 muzyka z pięt (W-wa); 15.25 muzyka (z W-wy); 19.50 „Zagłębienie Dąbrowskie na głos”; 20.05 wiadomości sportowe; 20.10 koncert Ork. Rozgł. Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego.

Kraków — 8.20 muzyka z pięt; 10.30 muzyka (pięty z Warszawy); 15.25 muzyka z Warszawy — 19.50 „Przyjdź, słodka śmierci”. Wykonawcy: Krakowski chór kameralny pod kier. Włodzimierza Ormickiego oraz Zofia Winiśchowa (sopr.), Emma Wóhriska-Ormicka (mezzopr.), Henryk Żeglarski (baryton). Bronisław Kruczkowski (tenor); 23.05 zakończenie audycji.

Łódź — 8.20 muzyka (pięty z W-wy). Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 koncert żywych; 15.25 o muzyce i muzykach. Kwartet jako jeden z typowych zespołów kameralnych. Wykonawcy: Kwartet smyczkowy Konserwatorium; 19.50 „Zaduszki” — poezjo-montaż w opracowaniu Jerzego Ronarda Bujalskiego z udziałem artystów dramatycznych i chóru recytatorskiego; 20.15 muzyka (pięty); 23.05 zakończenie audycji.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Poniedziałek, 31 października 15.00 Ryga — Kone. Beethovenowski z pięt. 15.30 Wiedeń — „Niziny” op. d'Alberta (fragm.) 16.00 Wiedeń — Kone. z Monachium, Koenigsw. — Muz. rozrywkowa. 17.00 Berlin — Pieśń.

następne rec. fortepianowy. Budapeszt. — Kone. ork. operowej. 17.30 Sztokholm — Kone. popularny. 18.00 Bruksela fl. — „Zmierzch Bogów” — op. Wagnera. 18.17 Radio Romania — Kolsanki różnych narodów. 18.20 Drotwiche — Kone. ork. węgierskiej. Monachium — Kone. solistów. Radio Romania — „Dunaj, Ren i Węłga” konc. orkiestry. 19.15 Koenigsw. — Muz. Mozart. Monachium — Kone. ork. z udz. gitary hawajskiej. 19.30 Beromuenster — Tr. z Warszawy. 19.45 Sofia — Kone. Beethovenowski (cykl IV). 20.00 Wiedeń Eiffla — Kone. solistów (śpiew i fort.). Kopenhaga — Muz. klasyków wiedeńskich. 20.10 Kolonia — Kone. skrzypcowy d-moll Tartinięgo. 20.15 Lipsk — „Lombardczy” op. Verdiego. Sztutgart — Muz. taneczna Bupory. 20.40 Paris PTT — Rec. fortepianowy. Sztokholm — Kone. symfoniczny. 21.00 Ryga — „Oberon” op. Webera. 21.25 Kopenhaga — Rec. skrzypcowy. 21.30 Bruksela fl. — Kone. francusko-belgijski. Lille — Kone. symf. Radio Paris — „Święto winobrania” poemat muz. Doreta. 22.15 Lubiana — Muz. lekka w wyk. kwartetu mandolinistów. 22.30 Kolonia — Muz. lekka. Wiedeń — Muz. rozrywkowa. 23.00 Koenigsw. — Kone. orkiestry symf. Monachium — Kone. rozrywkowy z Wiednia. — Hamburg, Wrocław itd. — Kone. muz. lekka z Kolonii. 24.00 Koenigsw. — Muz. rozrywkowa i walce. Frankfurt i Sztutgart — Kone. noony (od godz. 2.00 z Wiednia). Wiedeń — Kone. ork. i sol. 0.30 Luksemburg — Utwory operowe Belliniego.

Wtorek, 1 listopada

16.00 Koenigsw. — Muz. rozrywkowa. Wiedeń — Kone. ork. i sol. z Salzburga. 17.10 Ryga — Muz. romantyczna. 17.30 Berlin Obrazki jesienne i poezje z muzyką. 18.00 Wiedeń Eiffla — Kone. symfoniczny. 18.20 Monachium — Kone. sol. 18.30 Koenigsw. — Wariacje i fuga Regera. 18.50 — Ryga — Solo na rożku angielskim. 19.00 Hamburg — Kone. wieczorny. 19.25 Drotwiche — Suity angielskie. 19.45 Beromuenster — Utwory Couperina w wyk. Wandy Landowskiej. Hilversum II — Rec. fortepianowy Inne Ungara. 20.00 Lahti — Kone. na skrz. i ork. Beethovena. Solens — Kone. fort. i ork. nr. 2 Chopina. 20.05 Radio Romania — Kone. symfoniczny. 20.10 Lipsk — Wieczór tańca. Kolonia — Kone. ork. 20.20 Berlin — „Alzira” op. Verdiego. Koenigsw. — Kone. symf. 20.30 Budapeszt — Kone. ork. budapeszteńskiej. Wiedeń Eiffla — Kone. solistów. 21.00 Bru



36)

STRESZCZENIE

Rzecz dzieje się w Prudach, majątności hr. Tynieckich. Na balu wydanym przez hr. Matyldę zjawia się jej syn hr. Roger, zwany Gogą — i wyznaje miłość kuzynce Kate.

Pogodę serc zakłóca przedśmiertne wyznanie Michałki wobec Kati, że hr. Roger jest jej synem, dotychczasowy zaś pisarz prowintowy Maciej właściwym hr. Tynieckim.

Kate rozumie cały tragizm czynu Michałki — zamiast niemowląt — wskazuje przedstawia owe odkrycie Rogerowi, Maciejowi i pani Matyldzie, którzy szukają rozwiązania i wyjścia z tej sytuacji bez rozgłosu i skandalu.

Ostatecznie hr. Roger opuszcza Prudy, udając się za granicę, Gogo ożenił się z Kate spędzając miłe, wśród kulturalnego towarzystwa, czas w Zakopanem, a później w Warszawie.

Kate staje się przedmiotem ogólnego zainteresowania i uwielbienia, Gogo nawiązywał do wygód i rozrzutności, przy skromnych funduszach, wpada w rozgoryczenie, zagląda coraz bardziej do kieliszka, staje się brutalnym wobec Kati i próżnym wobec przyjaciół.

Życie Kate staje się istną udręką rozjaśnia ją częściowo hr. Tyniecki, który przybył do Warszawy i podobnie jak Kate budzi ogromne zainteresowanie wśród jej przyjaciół, szczególnie u malarki pani Jolanty, która dzięki swemu stanowisku wpływa na zbliżenie się hr. Rogera i Kate. Kate zawsze zimna i wierna swym zasadom, ulega urokowi Rogera. — Serce napelnia się niepokojem tym większym, gdy Kate wyjeżdża do Prudów, wezwana do ciężko chorej pani Matyldy, gdy z Rogerem przy kominku snuje wspomnienia minionych a jasnych i beztrudnych chwil — chwil pełnych uroku i spokoju w dawnych Prudach, a życzenie pani Matyldy, by Kate zbliżyła się do Rogera, mimo woli i wbrew zasadom wprowadza w czyn.

— Ach prawda. Jakże mogłam zapomnieć. To tu przed dwu laty piorun zabił dwóch braci Kołaczaków.

— Tak. Zabił ich w chwili, gdy kradli jabłka z sadu starej Marciniakowej.

— A później rozeszła się legenda, że Marciniakowa jest czarownicą. Ona wciąż leczy swoimi ziołami?

— Nie, proszę pani. Umarła już rok temu.

WSPANIAŁA JAZDA

— To kwestia liłości, czy współczucia.

— Nie, panie Rogerze, to kwestia szacunku dla tych uczuć, dla tych stron duszy, które stanowią jej istotną wartość. Nie znalazł tych wierszy, nie czytałam. Nie wiem, czy były złe, czy dobre. I to w danym wypadku nie ma znaczenia. Ale wiedziałam, że w pańskim ówczesnym położeniu były one czymś bardzo osobistym, że były nadto wyrazem pańskiego dążenia do piękna. Gdzież tu miejsce na liłość. Czyż można się litować nad tym, co się szanuje?...

Bez słowa podniósł jej rękę do ust i pocałował. Wyraz twarzy miał skupiony i poważny.

Wjechali na wzgórze. Roztaczał się stąd wspaniały widok na pofalowane pola, na pagórki porośnięte gęsto drzewami, na krętą linię olch porastających oba brzegi niewielkiej rzeczki. Słońce zaczęło zniżać się i senne tkwiło nisko nad czarną przęgą lasu, barwiąc biel śnieżnego bezmiaru długimi fioletowymi cieniami.

Kasztany bez przynaglenia przeszły w kłus, wpadając niekiedy w galop. Droga ta była lepiej przetarta i pędzili tak wśród grud śniegu wyrzuciwszy się spod kopyt, sanie zataczały gwałtowne łuki na zakrętach, płozы wydawały ostry świst. Tyniecki z całej siły musiał trzymać lejce, by konie podniecone biegiem nie zaczęły ponosić.

W takim pędzie minęli Skorochoy, a ich dymiąca krochmalnia, zabudowania tartaku, kapliczkę świętego Antoniego i za kapliczką skręcili w

Znowu zapanowało milczenie. Wjeżdżali teraz na dość strome wzgórze; konie szły stępem.

Niespodziewanie Tyniecki odezwał się:

— Dlaczego pani powiedziała, że byłoby świetnie, gdybym zamieszkał w Warszawie?

Już chciała odpowiedzieć jakimś konwencjonalnym frazesem, lecz zmieniła zamiar:

— Bo... widywałabym pana częściej.

— Czy... zapytał po pauzie — czy mogę w to wierzyć, że zależało by pani na tym bodaj w najmniejszym stopniu?

— Powinien pan uwierzyć. Lubię pana i pańskie towarzystwo.

Nic nie odpowiedział. Zauważyła tylko, że jego ręka trzymająca lejce zacisnęła się.

— Zresztą — ciągnęła już swobodnie — jesteśmy kuzynami. Tynieckich z Małopolski Wschodniej prawie nie znam, a Pomianów z Wołynia wcale. Pan zdaje się także?

— Nie znam.

— No, właśnie — uśmiechnęła się i dodała półzartobliwie:

— Musimy tedy w szczuplejszym gronie kultywować węzły rodzinne.

— Przez pewien czas nie mogłem pozbyć się myśli, że pani sprawia to przykreść... to, że jestem pani krewnym.

— Ach, cóż znowu! — oburzyła się szczerze. — Przeciwnie, cenię pana. Cenię pana bardzo.

— Czy można cenić kogoś, kto jest... śmieszny? — zapytał stłumionym głosem.

— Śmieszny?... Ależ pan nigdy dla mnie nie był śmieszny!

— Nigdy?

— Daje panu słowo.

— Więc nie byłem śmieszny i wtedy, gdy... obecny mąż pani przylapał mnie w jej obecności na pisaniu wierszy? Nie zapomnę, jak bardzo był tym ubawiony.

— Ale jeżeli pan tak dobrze to zdarzenie pamięta — powiedziała z naciśnięciem — to musi pan pamiętać również, że ja wcale nie byłam ubawiona. Ani pańskimi wierszykami, ani niedyskrecją Goga, ani jego wesołością. Było mi przeciwnie bardzo przykro.

szeroką leśną drogę. Tu Tyniecki wstrzymał konie wciąż rwące się do pędu i jechali znowu stępem.

— Co za wspaniała jazda — powiedziała Kate. — Przyznam się panu, że nie odważyłabym się powozić na tamtej drodze w takim tempie.

Zaśmiała się swobodnie i wesoło:

— Znam ją jak swoją kieszeń. Ileż to razy jeździłem do Skorochow nieraz i po nocy z jakimiś pilnymi poleceniami. Ale pani przecie zupełnie dobrze powozi.

— Owszem. Tu na przykład... Wie pan co?... Da mi pan lejce?

— Służę. Tylko uprzedzam, że trzeba je trzymać mocno. To młoda parka i ma za dużo temperamentu.

Kate skinęła głową:

— Właśnie takie konie najprzejmiejnie prowadzi.

Jakiś kilometr jechali stępem, rozmawiając i żartując, potem Kate potrząsnęła lejcami i kasztany zerwały się do kłusu.

— Jaki on jest inny — myślała Kate — gdy czuje się swobodnie.

I zastanowiła się nad tym, czy pani Jolanta nie miała racji dopatrując się w nim jakichś poważniejszych uczuć. Kate nie wątpiła, że Tyniecki żywił do niej jeszcze za dawnych czasów rodzaj sentymentu, takiego samego sentymentu, jakim otaczali ją wszyscy w Prudach. Wyrazem tego były chociażby owe wierszyki na laurkach. Ale teraz wyraźnie szukał jej towarzystwa. Czy to można nazwać miłością?... Wiedziała, że kocha ją Gogo, że durzył się w niej Strąkowski, że Polaski wiele dążył za to,

by ją zdobyć, że Fred Irwing żyje swoją seleniczną miłością do niej. W oczach każdego z nich umiała odnaleźć i odróżnić te uczucia i ich gatunki. Tylko w oczach Tynieckiego nie znajdowała żadnej pewności. Raz patrzył ciepło i serdecznie, to znów ostro, niepokojąco i przenikliwie, czasami wzrok jego był czujny lub gasł, nikt, stawał się nieobecny.

Nic pewnego nie mogła wyczytać z tych oczu. I drażniło ją to. Drażniło tym bardziej, że w porównaniu z panią Jolantą musiała jej przyznać wrażliwszą intuicję niż sobie. Z faktów zaś niewiele można było wywnioskować. Roger wprawdzie liczył się z jej zdaniem, wierzył jej, zachowywał się wobec niej z największym szacunkiem, mogła sądzić, że ocenia jej urodę, ale w tym wszystkim nie różnił się od wielu innych mężczyzn.

Wczoraj ujął ją bardzo tymi wspomnieniami przy kominku i tym, że jednak czekał na nią. Nic nie wiedziała, że wtedy tak szukał tego pierścienia. Dziś znowu, gdy w saniach pocałował ją bez słowa w rękę. Musiał być bardzo wzruszony i zrobił to tak ładnie. Miała ochotę podtrzymać jego rękę, lub pogłodzić ją drugą dłonią.

A teraz milczał i czuła na sobie jego wzrok.

Słońce już musiało zająść. Szeroki szlak nieba nad drogą mienił się różem i seledynem. Po obu stronach gestniał mrok w wysokopionym podszytym jałowcami lesie. Jaśniej się robiło, gdy mijali głębokie dukty. Konie szły równym wyciągniętym kłusem.

— Teraz będzie zakręt — przypomniała sobie Kate — a później Krasy i stamtąd już tylko półtora kilometra do Prudów.

Zakręt był nawet dość łagodny i to, co się stało, mogło by stać się również na prostej drodze, gdyby tuż przy niej rosły krzaki tak, jak tutaj.

W chwili gdy sanki skręcały, zza krzaków z boku wyszedł jakiś człowiek. Konie nagle jak oszalałe szarpnęły w bok, skotłowały się, spięły i już nieprzytomnie rzuciły się przed siebie. Sanie wykonały niemal w powietrzu gwałtowny łuk, podskoczyły na jakimś kamieniu i zatoczywszy się uderzyły o słupek przydrożny. Na szczęście wytrzymały ten cios. Trwało to wszystko ułamek sekundy. Przerażona Kate uczuła, że Roger wyrwa jej lejce, trzymała się kureczowo sanek, a konie wpadły w pierwszy dukt i niosły na oślep przez wykroty, przez wyboje, przez krzaki wprost ku sągom ustawionym wzdłuż duktu.

Kate nie widziała twarzy Rogera. Stał w sankach zdzierając z całej siły lejce, które wpily mu się w ręce. Był bez czapki. Musiał głową zawa-

dzić o jakąś gałąź, bo ze skroni sączyła się krew.

Nagle sanie całym rozpadem uderzyły o pierwszy sąg. Kate przez chwilę zawisa w powietrzu, opisała szeroki łuk i spadła w głęboki śnieg. Niemal w tejże chwili poderwała się, w sam czas, by zobaczyć jeszcze konie zdziczałe ze strachu, ponoszące wzdłuż sągów i obijające o nie resztki sanek. W sankach nikogo nie było.

— Jezus, Maria — wyszeptała Kate i grzęząc po kolana w śniegu dobrnęła do drogi.

Nie musiała daleko szukać. Leżał tuż przy drugim sągu. Leżał na wznak z rozkrzyżowanymi rękami, śmiertelnie blady i nieruchomy. Oczy miał zamknięte.

— Nie żyje — przemknęło jej przez głowę i uczuła nagle, że macą się jej myśli, że jeszcze chwila, a straci przytomność. Opanowała się najwyższym wysiłkiem woli. Przede wszystkim trzeba ratować, może jeszcze nie późno...

Uklękła w śniegu i podniosła bezwładną głowę Tynieckiego. Ze skroni sączyła się krew. Wzięła garść śniegu i ostrożnie obmyła ranę. Odetchnęła z ulgą. Nie, to było zwykłe zadrażnienie skóry. Pewno od tamtej gałęzi, która zerwała mu czapkę. Ale w takim razie dlaczego?...

Gorączkowo starała się znaleźć puls. Potem zaczęła dotknieniami palców badać czaszkę. W tej chwili usłyszała za sobą tupot kroków. Objeżdżała się. To biegł ten człowiek, który spłoszył konie. Teraz go poznała. Był to gajowy Suhak.

— Boże miłosierny — wołał zdyszczonym głosem — co za nieszczęście! Co panu hrabiemu, jaśnie panienko?... Czy aby nie pokaleczył się?...

— Nie wiem — odpowiedziała. Nie dając znaku życia.

Dobiegł i pochylił się nad leżącym:

— W imię Ojca i Syna... — przyłożył ucho do piersi Tynieckiego, po chwili wyprostował się i powiedział: Dycha, dzięki Bogu. Pewnikiem od wstrząsu go zamroczyło.

— Oddycha? — I Kate z kolei pochyliła się nad leżącym. Oddychał istotnie i serce biło. Wprawdzie ledwie dosłyszalnie, lecz równo.

— A konie tam ponieśli? — zapytał gajowy wskazując dukt.

— Tam.

— To ja zaraz ich znajdę. Daleko nie uszli, bo tam zaraz dukt się kończy i gaszczy. Najsamperw pana hrabiego niech panienka cuci, ot, po rękach bić, po twarzy, za przeproszeniem, i śniegiem nacierać. Pewno nie mu nie jest. Może i połamał co sobie, nie daj Boże. Aby do palacu. Tam już doktor będzie wiedział. Już lecę po konie.

CO MU SIĘ STAŁO?

I nie czekając na odpowiedź ruszył biegiem.

Kate ułożyła głowę Rogera na swoich kolanach i zaczęła czoło nacierać śniegiem, później rękę. Był wciąż nieruchomy i bezwładny. Opanowała ją znowu wątpliwość i musiała sprawdzić, czy oddycha. Teraz już była spokojniejsza. Przypuszczenie gajowego było bardzo prawdopodobne. Wypadając mógł doznać wstrząsu i zemdleć. Kate miała szczęście, że wyrzuciła ją w bok do głębokiego śniegu.

— Szczęście... Stokroć wolałabym, by to ją spotkało niebezpieczeństwo. Przecież to wszystko było z jej winy. Ona zaproponowała przejażdżkę, ona prosiła go o lejce, ona w decydującym momencie nie umiała utrzymać i uspokoić koni. Wprawne i silne ręce potrafiłyby to z pewnością. I była za mało uważna.

— Nigdy sobie nie daruję — myślała — jeżeli coś mu się stało.

Uniosła wyżej głowę Rogera i jeszcze wyżej. Zdawało się jej, że tak mu łatwiej oddychać. Dotknęła pal-

cami powieki i przesunęła nimi wzdłuż twarzy aż do podbródka. I pomyślała:

— Nie jest ładny, ale ma tak bardzo męskie rysy... Mój Boże, żeby już odzyskał przytomność...

Przysunęła policzek do jego twarzy, na policzku odczuła lekkie ciepło jego oddechu. Nie zastanawiając się co robi, z rozczulenia, czy wdzięczności za to, że on żyje lekko dotknęła ustami jego warg, raz i drugi, drugi mocniej i dłużej.

— Co mi się stało! — Opamiętała się, czując, że krew jej napływa do twarzy i rozejrzała się dokoła. Nikogo jednak nie było w pobliżu. Zaczęło już się ściemniać. Znowu energicznie zabrała się do uczenia Rogera. Nacierała go śniegiem, potrząsała, próbowała stosować sztuczne oddychanie. Zmęczyła się bardzo i wcale nie czuła zimna. Wreszcie po kwadransie tych wysiłków otworzył oczy.

Nie umiała opanować okrzyku radości.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rocznicowy podarek

Wpadłem do pokoju ciotki Mimi wiele rozradowany. Cieszyłem się, bo też radość dla mnie nowinę miałem jej obwieścić: zaręczyłem się! Ciotka wzruszona wspiawszy się na palce, pocałowała mnie w brodę — wyżej niestety nie mogła już sięgnąć — i śmiejąc się zawołała:

— Nieszczęsna sprawa! Współczuję z całego serca tej biednej dziewczynie!

Po chwili znów wesoło dorzuciła:

— Coż więc, chłopasie, mam ci podarować? — Wybieraj!

Pokręciłem się chwilę po pokoju, wodząc oczyma po wszystkich przedmiotach. Zatrzymałem się wreszcie przed wypchaną papugą. Papuga ta, o błyszczących, zielonych i żółtych piórach, zajmowała honorowe miejsce na sekretarzyku ciotki. Wiedziałem, że kiedyś, za życia, nazywała się Pinard, nie wiedziałem jednak, podobnie jak i reszta członków rodziny, że papuga ta posiada dla ciotki Mimi jakiegoś większego znaczenie. Zdecydowałem się więc na wybór:

— Daj mi twoją papugę.

Ciotka, która już chwilę bawiła się jak kotka kłębkami wełny, złożyła teraz rękę na kolana, podniosła na czoło okulary i zaczęła perorować pół żartem, pół serio:

— Co? Moją papugę? Słuchaj, ty pewno myślisz, że stara ciotka trochę na umysł choruje! Możesz dostać ode mnie cały ten dom z wszystkim, co się wewnątrz znajduje — ale Pinarda?

Tu zreflektowała się trochę i poczęła się tłumaczyć:

— Ach tak... Więc ty nie znasz historii tej papugi... Nic mi więc innego nie pozostaje, jak opowiedzieć ją tobie... przyda ci się zresztą w przyszłym małżeństwie...

— Twój wujek był człowiekiem niezwykłym. Postępował jednak czasem dość dziwnie, był podobny raczej do poety, który nie zawsze widzi granicę, po której przekroczeniu człowiek wkracza w śmieszność. Byliśmy małżeństwem już od roku; byłem dość szczęśliwy. Mówię — „dość”, sądziłem bowiem, że szczęście moje mogłoby być wiele większe. Wszystko byłoby chyba zupełnie dobrze, gdyby mój mąż nie był zbyt często nieobecny w domu. Biuro, sprawy zawodowe, klienci — mówił — zatrzymywali go poza domem. A ja tak bardzo chciałam go mieć blisko siebie, tu, wciąż, w każdej chwili...

— Zbliżała się pierwsza rocznica naszego ślubu. Myślałam tylko o tym, co też mi ofiaruje. Może to będzie suknia, może futro, może perfumy... Jeżeli to będzie coś niemożliwego, niezbyt wielkiego — to znak, że mnie nie kocha. Jeżeli zaś będzie to wspaniały brylant lub naszyjnik — to będzie znakiem, że miłość jego jest naprawdę poważna. Tak sądziły liczne młode małżonki, nie tylko ja.

— Wieczorem w dniu rocznicy przyszedł do domu z rozradowaną miną, niosąc jakąś paczkę.

— To dla ciebie — powiedział.

Paczka zawierała klatkę z papugą, tą właśnie, która stoi na sekretarzyku. Onie miałam na widok tego niezwykłego podarku.

— Nazywa się Pinard — powiedział wujek głosem zadowolonym i rozpoczął coś w rodzaju wykładu o zwyczajach i życiu papugi. A ja już, już miałam wybuchnąć płaczem. Wykrztusiłam jednak:

— I co ja mam zrobić z tym ptakiem?

Wujek zrobił minę tajemniczą, taką, z jaką obiecuje się dziecku podarek. Powiedział:

— Zobaczysz... Czekaj cierpliwie.

Powiesiliśmy klatkę na ścianie. Papuga była nawet miła, odnosiło się jednak wrażenie, że dziób miała zaszyty.

— Czy ona nie mówi? zapytałam.

— Owszem, owszem — powiedział wujek zapewniająco — pozwól jednak jej przyzwyczaić się do nas.

Nazajutrz, kiedy mąż przyszedł na obiad, zapytał:

— Czy Pinard nic ci nie powiedział?

— Nie...

— To dziwne...

Stałam przed klatką, wołając: Dalej Pinard! Do dzieła, Co co! Otwierał i zamykał usta tak, jak postępuje się z małym dzieckiem, chcąc nauczyć je mówić. Ptak otworzył dziób i załopotał skrzydłami — to wszystko, co można było z niego wyciągnąć.

— Cierpliwości — powiedział wujek — nie przeciesz nie tracisz przez czekanie.

— A co on miał mi powiedzieć?

— Pssst! Tajemnica!!!

Minał tydzień — codziennie musiałam zapewniać twego wujka, że papuga jest nadal niemowa. Pewnego dnia mąż strasznie się rozgniewał.

— Ty drevniany łbie! — wrzasnął na ptaka. Natychmiast też nalał mu do miseczki szampa. Ptak naturalnie zaczął pić. Wujek postępował z nim tak, jak postępuje się z pijakiem, od którego chce się wydostać jakąś tajemnicę. Ale ptak nic. Pił, pił, aż wreszcie upadł na dno klatki jak nieżywy. Upił się jak człowiek. Wujek był wściekły, nie wiedział co ma zrobić.

— Głupie bydle! Łeb ci ukreć!

Starłam się go uspokoić: Co ty właściwie chcesz od niego?

Wuj otrząsnął.

— Widzisz — zaczął — cały miesiąc przed kupieniem go chodziłem do kupca i dawałem ptakowi lekcje. Nauczyłem go mówić: „Kocham cię, Mimi”. Ptak po-

Co tydzień w „Oredowniku“ niedzielnym

Tarapaty wuja Łyka

który piwo chętnie łyka, i radości ciotki Ali, która sobie postęp chwali



Zdziś u wuja szuka rady:
— To cios ciężki dla mej dumy,
Holysz jestem — bez posady! —
— Tu poradzą ciotki kumy!



Radzi kuma (godna postać):
— Chcesz posadę mieć bez hecy,
Trzeba protektora dostać,
Który ma szerokie „plecy“!



— Wuju, taki jest precedens,
Ze ten, kto posadę szuka
Musi „plecy“ mieć, jak kredens! —
— Mam — rzekł wuj — to żadna sztuka!



To jest Fredzio Byk, tej miary
Rzadko który dziś dygnitarz
Do swych usług miałby bary.
Dobry? — Wuju, ty się pytasz?



Zrobił Byk wrażenie duże.
Gdy nan szef swym okiem ciśnie
W pośrednictwa pracy biurze,
Myśl mu zaraz zbawcza błysnie.



— Szefie, dokąd pan prowadzi?
Ten szyliderek sprawa drżenie —
— Milczcie, wnet będziecie radzi,
Innej poddam was ocenie!



— Zaczny izby dyrektorze,
Ten natury wybryk oto
Do skarbowych kas twych może
Wprost tonami sypać złoto.



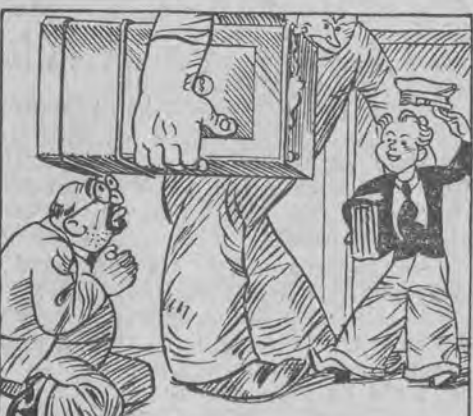
— A ten sens kwalifikacji?
— Ten ma spryt, — ten zaś siłę wołu,
Panie Byk, daj dowód racji!
— Dzięki, dość, nie złam mi stołu!



— Siła, to jest stanu racja,
Dobrze, gdy jest spryt w dodatku,
Proszę — oto nominacja
Na poborców od podatku.



Opieszali podatnicy
Mimo skargi, jęki, beki
Złoto sypią jak z mennicy
Do bezdennej Zdzisia teki.



Gdy zaś który beknie — niby,
Ze brak mu od kas kluczyka,
Cała kasa wnet do Izby
Zjeżdża w łap uścisku Byka.



Gdy się zjawia Zdziś z asystą
W „komercyjnej“ dziś dzielnicy,
Śpieszą z chęcią oczywistą
Po gotówkę podatnicy.

wtarzał to zupełnie dobrze, — teraz jednak nie może wymówić ani słowa.

...Ale pociś ty to właściwie robił?

— Dlatego, bo sądzisz, że cię zaniedbuje, że jestem stale poza domem, że ciebie coraz mniej kocham... Podczas mej nieobecności papuga miała mówić za mnie...

Chwilę stałam bez słowa; zrozumiałam, że wuj wcale ze mnie nie kpił, mówił zupełnie poważnie. Oboje mieliśmy łzy w oczach.

— Ej, ty stary, drogi balwanku! — powiedziałam. Usprawiedliwiam was obu, ciebie i papugę.

Odtąd razem uczyliśmy Pinarda. Po kilkunastu lekcjach stał się Pinard doskonałym mówcą. Potrafił naśladować raz mój głos, raz znowu głos wujka. Ba, potrafił nawet przywoływać pieska z ogrodu! To był wielki sukces...

Tak trwało 10 lat, aż do chwili, kiedy

straciłam męża. Było to w tydzień po pogrzebie, w niedzielę. Siedziałam samotna na kanapie, napół żywa z żalu, możesz mi wierzyć. Nagle serce mi bić przestało; zza moich pleców doleciał mi głos, głos twego wujka, który z czułością mówił:

— Mimi... Mimi... Ja cię kocham...

Przez ciało moje przeszły piekielne ciarki; obróciłam się w sekundzie i wybuchnęłam śmiechem, śmiechem szalonym i głośnym, który mógł najbardziej zdrowego człowieka doprowadzić do szaleństwa... To Pinard mówił...

Cóż za przypadek... 10 lat po ślubie — a ptak jeszcze mówił. Kiedy atak śmiechu minął, długo patrzyłam na ptaka...

Opuściłam na jakiś czas mieszkanie...

— Po powrocie ciotka kazała go otruć i wypchać, czy tak?

— Ależ! Cóż ty znowu bajasz? Czło-

wiek! Wiedz, że naprawdę współczuję tej małej, z którą chcesz się żenić! No nie, nie otrulałam kochanego Pinarda... Strzegłam go jak oka w głowie. Przyzwyczaiłam się do niego, słuchałam go chętnie... Słuchałam jego głosu codziennie, aż do owego wieczoru, kiedy Pinard zdychał, ciężko chory, powtarzając coraz to słabszym głosem — tak bardzo podobnym do głosu zmarłego męża:

— Mimi... Ja cię kocham!

Ciotka przestała mówić. Przez chwilę patrzyła w dal, po czym cicho wyszeptała:

— A jednak on mnie naprawdę kochał... Spoglądała na wypchanego ptaka i w zamyśleniu wyszeptała znowu:

— To tylko przez niego nie wyszłam za mąż po raz drugi...

Tłumaczył z francuskiego I. welm.